



RPA rozszerza interwencję w Angoli

8 zmechanizowana brygada regularnej armii RPA pod osłoną lotnictwa wzięła udział w Namibii w przygranicznych rejonach Angoli — poinformowała angielska agencja prasowa ANGOP. Tymczasem w Angoli walczą już ponad 3 tys. żołnierzy RPA wspierających rebeliantów z UNITA.

Nikaragua może żądać odszkodowania od USA

Międzynarodowy Trybunał w Hadze przyznał Nikaragui prawo do żądania od Stanów Zjednoczonych odszkodowań za straty spowodowane działaniami kontrowersyjnymi, których wspierał Waszyngton. Jednakże rząd R. Reagana jeszcze przed wydaniem werdyktu zapowiedział, że nie uwzględni żądań Nikaragui.

Haiti: Przemoc i strach

Atmosfera przemocy i strachu narasta na Haiti przed zapowiedzianymi na jutro wyborami powszechnymi. Siły zbrojne postawione zostały w stan najwyższego pogotowia. W przedwyborczych niepokojach zginęło kilkanaście osób. Nieznani sprawcy podpaliili kwaterę główną jednego z kandydatów na prezydenta, M. Bazina.

Surinam: Zwycięstwo opozycji

Opozycyjny Front na rzecz Demokracji i Rozwoju odniósł zwycięstwo w wyborach w Surinamie. W nowym 51-osobowym Zgromadzeniu Narodowym Front uzyskał 40 miejsc.

Dramat na morzu

Dziesięć osób poniosło śmierć, a 9 uznano za zaginione w wyniku zatonięcia w wschodnich wybrzeżach Kuby, niewielkiego statku przewożącego 70 nielegalnych emigrantów haitańskich do USA. Do tragedii doszło w czasie sztormu.

W KRAJU

W. Jaruzelski przyjął B. Haydena

Przewodniczący Rady Państwa — W. Jaruzelski przyjął ministra spraw zagranicznych z Australii — Billę Haydena. Przedmiotem rozmowy były działania podejmowane przez oba państwa w sferze polityki zagranicznej oraz niektóre problemy związane z rozwojem wzajemnych stosunków. Wczoraj gość z Australii zakończył wizytę w Polsce.

W 80-lecie śmierci St. Wyspiańskiego

W Krakowie — w przeddzień 80 rocznicy śmierci Stanisława Wyspiańskiego — zainaugurowane zostały obchody poświęcone temu wielkiemu artyście. W środowiskach twórczych, szkołach, ośrodkach kulturalnych odbędą się liczne imprezy. W Krakowie odbędzie się koncert, recytacje wierszy poety.

PGO właścicielem... hotelu

Wrocławowi przybył nowy hotel „Agawa”. Jego właścicielem jest Państwowe Gospodarstwo Ogrodnicze z osiedla Muchobów w Wrocławiu. Hotel ma blisko 100 miejsc i restaurację dla około 200 osób. Niedawno pisałyśmy o „Budimexie”, który zająłby się budownictwem. Czyżby turystyka była bardziej dochodowa?

Wszystko może się opłacać

10 państwowych przedsiębiorstw należących do Szczecińskiego Zrzeszenia Budownictwa wzięło się do organizowania spółki z ograniczoną odpowiedzialnością o nazwie „Interbud”, która zamierza podejmować się zadań najmniej dochodowych w budownictwie. Udziałowcy chcą udowodnić, że tak nie jest — że wszystko może się opłacać.

M. Orzechowski złoży wizytę w W. Brytanii

Minister spraw zagranicznych M. Orzechowski złoży w dniach 7—9 grudnia oficjalną wizytę w Wielkiej Brytanii na zaproszenie Ministra spraw zagranicznych sir Geoffreya Howe'a.

2. Kalendarz

W zimie potrzebne jest ciepłe okrycie, w starości — brak zmarliwień.

SOBOTA

Imieniny — Dzisiaj, Grzegorza
1960 — Mauretanii uzyskała niepodległość.
1942 — został skrytykowany zamordowany Marcei Nowotko, współzałożyciel PPR.

1912 — proklamowano niepodległość Albanii
1907 — zmarł Stanisław Wyspiański

NIEDZIELA

Imieniny — Błażeja, Saturnina
1947 — ONZ ogłosiła plan podziału Palestyny na części izraelską i arabską
1945 — proklamowano Federację Ludową Republiki Jugosławii (od 1946 JFRS)
1830 — wybuchło Powstanie Listopadowe

Słońce wschodzi o 7.18, zachodzi o 15.29.



Na dziś przewidywane jest zachmurzenie na ogół duże. Okresami opady deszczu, miejscami intensywne. Mgły i zamglenia. Temperatura maksymalna w dzień 7 st. Wiatr słaby i umiarkowany, zmienny. (s)

Szczyt krajów latynoamerykańskich

Meksyk (PAP). W meksykańskim mieście Acapulco rozpoczął się szczyt państw, wchodzących w skład grupy z Rio. W spotkaniu biorą udział prezydenci Argentyny, Brazylii, Kolumbii, Meksyku, Panamy, Peru, Urugwaju i Wenezueli.

Agencje podkreślają, że jest to pierwsze tego rodzaju spotkanie przywódców państw latynoamerykańskich i największe od 1967 r., kiedy to prezydent Lyndon B. Johnson zorganizował w Punta del Este w Urugwaju spotkanie przywódców państw półkuli zachodniej.

Obserwatorzy uważają, że wśród problemów, jakie poruszają prezydenci 8 państw, największe miejsce zajmie sprawa pokojowego uregulowania konfliktów w Ameryce Środkowej oraz zadłużenia zagranicznego państw latynoamerykańskich. Obserwatorzy podkreślają też, że mimo wielu różnic, dzielących przywódców państw grupy z Rio, łączy ich przekonanie o konieczności wypracowania mechanizmu stałych konsultacji przywódców 8 państw latynoamerykańskich.

Bagdad grozi...

Kair (PAP). Rzecznik irackiego Ministerstwa Obrony zagroził atakami lotniczymi i rakietowymi na stolicę Iranu, Teheran, jeżeli Iran będzie kontynuował bombardowania miast irackich.

Program dla Polski

Historia każdego narodu — stwierdził Wojciech Jaruzelski sumując wstępnie śródrodowe obrady VI Plenum KC PZPR — składa się nie tylko z dokonań, lecz i zaniechań, z zamiarów spełnionych, lecz również i takich, których nie podjęto lub porzucono na drodze. W naszych dziejach było ich niemało. Stąd zapewne wzięło się gorzkie powiedzenie o polskim „słomianym ogniu”. Działającym dziś pokoleniom przypadł w udziale szczególnie obowiązek ukształtowania polskiej szkoły wytrwałości, konsekwencji, doprowadzania spraw do końca.

„Cale doświadczenie zebrane w procesie budownictwa socjalistycznego w Polsce — czytamy w referacie na VI Plenum KC — zwłaszcza nauki lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych oraz płynące z nich wnioski dowodzą niezbicie, że aby rozwijać się pomyślnie, aby urzeczywis-

nić swe fundamentalne zasady i wartości, socjalizm musi wciąż wzbogacać własne formy ustrojowe, dostosowywać je do zmieniających się stosunków i aspiracji społecznych (...). Mądrzejsi gorzko pamięć jesteśmy przekonani, że przyszedł czas, by reformy ekonomiczne i polityczne radykalizować i przyspieszać. Inaczej stanimy w miejscu, zmarnotrawimy wielki kapitał dotychczasowej normalizacji i odnowy, pozwolimy nawarstwiać się sprzecznościom”.

Dłatego niedzielną część programu, o który raz jeszcze zaapelowała partia na swym VI Plenum jest potrzebny nam wszystkim. Każdy powinien bowiem wypowiedzieć się na temat programu przemian, który Wojciech Jaruzelski określił lapidarnie: „Nasz program jest z Polski i dla Polski”. (KS)

magazyn

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos POMORZA

KOSZALIN
SŁUPSK

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK XXXVI NR 279 (11011) Sobota, niedziela 1987—11—28—29 CENA 15 zł Wyd. 12 PL ISSN 0137-9526 Nr indeksu 35024

Dyskusja nad usprawnieniem funkcjonowania gospodarki

Kongres Ekonomistów Polskich

Ponad 600 ekonomistów — naukowców i praktyków — uczestniczy w rozpoczętym wczoraj w Krakowie Kongresie Ekonomistów Polskich. Obraduje on w stulecie pierwszego zjazdu prawników i ekonomistów polskich, który zebrał się w tym mieście w roku 1887. Ten aspekt historyczny — to tylko jeden z tematów Kongresu. Jego podstawowy cel — to formułowanie stanowiska ekonomistów w dyskusji o strategii społeczno-gospodarczej oraz metodach kierowania gospodarką; Kongres ma także określić zasadnicze zadania ekonomistów wobec współczesności i przyszłości kraju.

Przed uroczystym otwarciem Kongresu dokonano wyboru jego przewodniczącego. Przed 2 dni funkcję tę będzie pełnił prof. Józef Pajestka.

Na obrady przybyli: Zbigniew

Messner, Roman Malinowski.

W wystąpieniu inauguracyjnym Kongresu rektor Akademii Ekonomicznej w Krakowie — Jerzy Altkorn stwierdził, że polscy ekonomiści zapi-

sali w historii myśli ekonomicznej znaczne osiągnięcia w badaniach nad systemem funkcjonowania gospodarki socjalistycznej. Dorobek ten legł również u podstaw obecnie wdrażanej reformy.

Pierwszoplanowym zadaniem Kongresu — stwierdził — powinno stać się ujawnienie luk naszej wiedzy w kontekście wyzwań, które niesie nam nie tylko dzień dzisiejszy, lecz także konieczność zapewnienia Polsce godnego miejsca na mapie gospodarczej świata na przełomie XX i XXI wieku.

(dokończenie na str. 2)

W kierunku dalszej demokratyzacji ordynacji wyborczej do rad

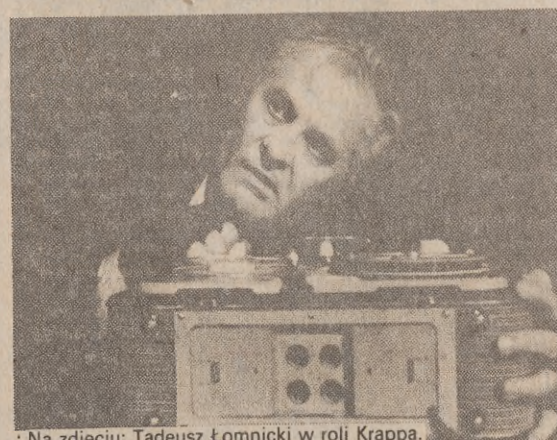
W referacie Biura Politycznego na VI Plenum KC PZPR podkreślono, że jeszcze przed najbliższymi wyborami do rad narodowych powinny być wprowadzone zmiany w ordynacji, stanowiące przejaw dalszej demokratyzacji systemu wyborczego. Chodzi o zwiększenie wpływu obywateli

na wszystkie fazy procesu wyborczego. W tym celu proponuje się np. zrezygnowanie z tzw. miejsc preferencyjnych na listach wyborczych oraz upoważnienie zebrań przedwyborczych do wysuwania kandydatur na radnych.

(dokończenie na str. 2)

Zimbabwe: Okrutna zbrodnia

London (PAP). Grasująca w zimbabweńskiej prowincji Matabeleland antyrządowa banda okrutnie zmasakrowała pracowników misji chrześcijańskiej — poinformował na konferencji prasowej w Harare minister spraw wewnętrznych Zimbabwe Enos Nkala. Zbrodni dokonano na farmie Adams, w odległości 30 km na południe od miasta Bulawayo, które jest ośrodkiem administracyjnym tej prowincji. Bandyci, którzy już od lat dokonują w tym rejonie rabunków i aktów sabotażu, użyczyli przeciwko swym ofiarom maczet — noży przeznaczonych do ścinania trzciny cukrowej. Wśród 16 śmiertelnych ofiar jest 13 obywateli Zimbabwe, dwóch Amerykanów oraz jeden Brytyjczyk.



Na zdjęciu: Tadeusz Łomnicki w roli Krappa.

(Inf. wt.). Przez dwa dni — 1 i 2 grudnia br. Ośrodek Teatralny „Rondo” w Słupsku gościł jednego z najwybitniejszych polskich aktorów, mistrza w swojej profesji — Tadeusza Łomnickiego. Jego niezapomniane kreacje — choćby Prisyłka w „Pluskwie” Majakowskiego, Horodniczego w „Rewizorze” Gogola, tytułowej roli w „Kariere Artura UI” Brechta — pozostaną w tradycji teatru jako dowód najwyższego kunsztu.

Tadeusz Łomnicki przybywa do Słupska na zaproszenie Teatru „Stop”, którego członkowie i sympatycy postanowili to wydarze-

Tadeusz Łomnicki wystąpi w Słupsku

nie uczcić teatralnym świętem, przygotowując dodatkowe działania inscenizacyjne. Te kilkudniowe spotkania zstają poświęcone wielkiemu dramaturgowi Samuelowi Beckettowi. Gość z Warszawy wystąpi w jego sztuce „Ostatnia taśma”, którą w teatrze „Studio” wyreżyserował Antoni Libera, w scenografii Ewy Starowiejskiej.

Zapowiedzią monodramu Tadeusza Łomnickiego staną się zdzenia liczne aktorów teatru „Stop” i studentów. Pomyślane jako cytat z Becketta, które rozpoczną się już w poniedziałek o godz. 15 w al. Wojska Polskiego. Spektakl „Ostatnia taśma” odbędzie się w ośrodku „Ronda” 1 i 2 grudnia, o godz. 19. Już można nabywać bilety. Antoni Libera, tłumacz i znawca twórczości Samuela Becketta, poprowadzi przez dwa dni warsztat — seminarium z zagadnień realizacji sztuk tego dramaturga, na co organizatorzy zapraszają wszystkich zainteresowanych. Po szczegółowe informacje odsyłamy do ośrodka teatralnego „Rondo” przy ul. Niedziałkowskiego 5, tel. 263-49. (mim)

Fot. Zygmunt Rytko

REFERENDUM



Z myślą o naszej przyszłości

VADEMECUM uczestnika REFERENDUM

Centralna Komisja do Spraw Referendum uprzejmie informuje o zasadach głosowania oraz uprawnieniach osób biorących udział w referendum ogólnokrajowym w dniu 29 listopada 1987 r.

O godz. 6.00 w niedzielę zostaną otwarte lokale wszystkich obwodowych komisji do spraw referendum i o tej godzinie rozpoczyna się głosowanie. Głosować można tylko w obwodzie właściwym dla miejsca zameldowania na pobyt stały lub czasowy. Osoby, które pobrały „zaświadczenie o prawie do głosowania” mogą głosować w dowolnie wybranym obwodzie.

Głosujący po wejściu do lokalu obwodowej komisji do spraw referendum podchodzi do stolika, na którym wyłożone są spisy osób uprawnionych do głosowania. Dla ustalenia tożsamości głosującego członek komisji dyskutujący przy spisie prosi o okazanie dowodu osobistego. Zamiast dowodu osobistego obywatel może okazać paszport, wojskowy dokument tożsamości lub inny dokument umożliwiający stwierdzenie jego tożsamości. Jeżeli nie ma przy sobie takiego dokumentu, może powołać się na świadectwo dwóch wiarygodnych osób, znanych komisji.

Następnie członek komisji sprawdza, czy głosujący figuruje w spisie. Jeżeli głosujący przedstawi „zaświadczenie o prawie do głosowania” dopisuje się go do spisu zatrzymując zaświadczenie.

Obwodowa komisja dopisze do spisu i dopuści do głosowania również osobę, która nie jest umieszczona w spisie, a z jej dowodu osobistego wynika, że jest zameldowana na pobyt stały na obszarze obwodu, sprawdzając uprzednio, czy osoba ta nie została ze spisu wykreślona. Eventualne wątpliwości co do powodów wykreślenia ze spisu — komisja wyjaśni telefonując do organu administracji, który spis sporządził.

Następnie członek komisji wręczy głosującemu kartę do głosowania i kopertę, wyjaśniając sposób głosowania oraz informując, iż brak odpowiedzi (skreślenie) na karcie do głosowania nie unieważnia głosu, ale pozbawia obywatela wpływu na wynik referendum — i skieruje głosującego do pomieszczenia za osłoną (kabinę).

Dokonanie skreślenia na karcie do głosowania w pomieszczeniu za osłoną (kabinie) stwarza pełną gwarancję zachowania tajemnicy. Wejście osoby głosującej do pomieszczenia za osłoną nie jest jednak obowiązkiem, który komisja może w jakiegokolwiek formie egzekwować. Osoba nie korzystająca z pomieszczenia za osłoną może dokonać skreślenia na karcie do głosowania w innym miejscu lokalu komisji.

Każdemu głosującemu wydaje się tylko jedną kartę do głosowania, gdyż przysługuje mu tylko jeden głos. Celem zapobieżenia wielokrotnemu głosowaniu, członek komisji wydając kartę do głosowania, czyni w spisie znak przy nazwisku głosującego.

Głosujący udziela odpowiedzi na postawione w referendum pytania w ten sposób, że skreśla wyrazy „tak” lub „nie” znajdujące się przy każdym z pytań. Jeśli głosujący opowiada się za propozycją zawartą w pytaniu skreśla wyraz „nie”. Gdy jest przeciwny, skreśla wyraz „tak”. Po wypełnieniu karty do głosowania, głosujący wkłada ją do koperty i wrzuca do urny. Głosować można tylko osobiście i w lokalu komisji. Osoby ulotne, które przybyły do lokalu komisji mogą korzystać przy głosowaniu z pomocy osób, które im towarzyszą.

Lokale obwodowych komisji do spraw referendum zostaną zamknięte o godz. 22.00, ale osoby, które weszły do tych lokali przed ich zamknięciem mogą oddać głosy po godz. 22.00.

Śmierć w płomieniach

Waszyngton (PAP). W amerykańskim stanie Maryland wydarzył się tragiczny w skutkach pożar budynku mieszkalnego, w którego wyniku śmierć poniosło siedmioro dzieci w wieku od siedmiu miesięcy do dziesięciu lat. Z pożaru uratowało się, skacząc z okien, siedem osób dorosłych. Odniesli oni jedynie lekkie obrażenia, spowodowane upadkiem z wysokości.

Opozarze poinformowali straż pożarną policjanci, którzy wykonując rutynowy patrol zauważyli leżących na ulicy ludzi i wydobywające się z domu kłęby dymu.

2 osoby zginęły, 3 walczą o życie

Znów wypadek autobusowy

(Inf. wt.) W czwartek, 26 bm. wystąpiło oblodzenie na odcinku trasy Koszalin — Poznań, w okolicach Szczecinka oraz na drodze Szczecinek — Barwice. W godz. od 6.30 do 8.50 doszło do wypadków, w tym jednego tragicznego.

W okolicy „Sokolnika” nysa i samochód osobowy wjechały do rowu, dwaj pasażerowie są poważnie ranni. W tym samym miejscu do rowu zjechała syrena. Jak później sprawdzono, jedźnia była czarna, a lód na niej — niewidoczny.

Najtragiczniejszy wypadek wydarzył się jednak o godz. 8.50 na trasie Szczecinek — Barwice. Na oblodzonej luku drogi ciężarowy jecz zjechał nagle na lewą stronę i uderzył w kursowy autobus PKS Swidwin, jadący ze Szczecinka do Barwicy. Na miejscu zginął pasażer, 57-letni Roman D. ze Szczecinka, a 17 osób przewieziono do szpitala w Szczecinku. Po opatrzeniu ran 8 osób pojechało do domów. Z pozostałych 8 aż 4 osoby były w stanie krytycznym, w tym kierowca jecz. O 3 nad ranem, 27 bm., zmarł kolejny pasażer 56-letni Leszek G. O życie pozostałych walczą szczecińscy lekarze.

Straty oszacowano na 2,5 mln zł.

Dyrekcja Okręgowa Dróg Publicznych wydała polecenie rejonom w województwie koszalińskim, by od godz. 4 każdego dnia patrolować trasy. Gdyby jedźnia była posypana piaskiem, może by nie doszło do tej tragedii. (kon)

Przemówienie Zbigniewa Messnera

W imieniu Biura Politycznego KC PZPR i rządu serdecznie pozdrawiam uczestników Kongresu Ekonomistów Polskich. I sekretarz KC przewodniczący Rady Państwa — Wojciech Jaruzelski — nie mogąc mimo chęci i osobistego zainteresowania, wziąć udziału w obradach z powodu innych obowiązków — upoważnił mnie do przekazania uczestnikom Kongresu swoich życzeń i pozdrowień.

Zwołany w stulecie społeczno-gospodarczego przemian w Polsce Kongres jest wydarzeniem o wielkiej wadze. Przedstawiciele tego środowiska zawodowego działają w każdej praktycznie dziedzinie życia społeczno-gospodarczego. Liczba ekonomistów w gospodarce narodowej przekracza milion osób, w tym — ponad 200 tysięcy ma wyższe wykształcenie. Polska myśl ekonomiczna jest znana i ceniona w świecie.

Wymiar Kongresu wykracza jednak poza jego środowiskowe znaczenie. Gospodarka naszego kraju znajduje się bowiem w stadium radykalnych przeobrażeń. Stąd rodzi się powszechne oczekiwanie, że Kongres nie ograniczy się do podsumowania wyników prac teoretycznych, że nie tylko scharakteryzuje stan polskiej gospodarki. Jestem przekonany, że jego prace stanowią będą silne intelektualne wsparcie reformatorskich poczyną.

Reformowanie naszego życia społeczno-gospodarczego wymaga istnienia dojrzałego i bogatego zaplecza teoretycznego. Powinno ono co najmniej nadążać za praktyką gospodarczą. Tymczasem, niejednokrotnie praktyka zdaje się wyprzedzać teorię. Zbliżając się do praktyki, nauki ekonomiczne powinny badać konkretną rzeczywistość gospodarczą, śledzić realne tendencje rozwojowe. W oparciu o interdyscyplinarne badania i wiedzę o społeczeństwie — sugerować optymalne kierunki i sposoby rozwiązania. Na takie raporty, ekspertyzy i opinie istnieje pilne zapotrzebowanie. Rząd chciałby z nich korzystać w szerszym niż dotychczas zakresie.

Nasze obrady przypadły na czas przełomowych przemian i decyzji. Program realizacyjny II etapu reformy gospodarczej, będący konkretyzacją strategii, wytyczonej przez X Zjazd PZPR, został przygotowany przez rząd. Powstał jednak przy aktywnym uczestnictwie wielu obecnych na tej sali. Mają w nim swój udział również inne środowiska naukowe i twórcze, organizacje społeczne; uwzględnione w nim zostały także liczne opinie obywateli.

Czas przełomowych przemian i decyzji

Głosy i postulaty ekonomistów, wyrażane zarówno przy bezpośrednim formułowaniu tego dokumentu, jak podczas ożywionych, twórczych dyskusji nad nim — miały jednak fundamentalne znaczenie. Jest to tym ważniejsze, że reformę wprowadzamy w trudnych, zwiększających społeczne uwrażliwienie i skalę ryzyka, warunkach.

Musimy więc szczególnie wystrzegać się nieudanych eksperymentów, starannie i wnikliwie analizować proponowane rozwiązania, korzystać z wszelkich głosów krytycznych. Świadomość tej odpowiedzialności nie może jednak być paraliżująca. Nie możemy ulegać doktrynstwu, zasklepiać się w stereotypach myślowych, cofać się przed ryzykiem, związanym z reformowaniem.

W naszym środowisku upatruję swoją siłę napędową tej radykalnej koncepcji przebudowy gospodarki. Chodzi nie tylko o współudział w tworzeniu programu. Chodzi również o aktywne uczestnictwo w jego realizacji, a także o udział w społecznej kontroli wdrażania reformy. Apel taki kieruję z trybuny Kongresu do wszystkich polskich ekonomistów.

Pogląd, stanowiący motto referatu profesora Wacława Wilczyńskiego: „Liberalizacja życia gospodarczego i jego mechanizmów przy zastrzeżeniu warunków gospodarowania”, traktuję jako myśl integrującą teorię ekonomiczną i politykę gospodarczą. Proponuję uznać je za wspólną płaszczyznę naszych wysiłków na rzecz powodzenia reformy.

Rząd przedstawił Sejmowi założenia ustawy o zasadach podejmowania działalności gospodarczej. Zaproponował również eliminację szeregu przepisów, krępujących inicjatywę i przedsiębiorczość, co znalazło wyraz w ustawach, uchwalonych przed miesiącem przez Sejm. Są to zmiany przełomowe, prowadzące do zorganizowania życia gospodarczego na odmiennych, niż dotychczas zasadach.

Odchodzimy od reglamentowania przez państwo aktywności gospodarczej różnych podmiotów, sektorów i dziedzin. Musi je zastąpić powszechna przedsiębiorczość jako motor życia społeczno-gospodarczego obowiązek wyzwalania przedsiębiorczości spoczywa głównie na ekonomistach. Praktyka życia gospodarczego pokazuje bowiem, że tam, gdzie dobry, przedsiębiorczy ekonomista — tam rośnie efektywność gospodarowania.

Instrumenty te nie są jednak samodzielnymi narzędziami, na co słusznie zwracają uwagę dokumenty Kongresu. Muszą one służyć określonej polityce ekonomicznej — osiągnięciu celów, zawartych w planach społeczno-gospodarczych.

Z tego punktu widzenia rok 1988 może być rokiem przełomowym. Dotychczasowe doświadczenia w realizacji NPSG wskazują na potrzebę radykalniejszych zmian w sposobie sterowania gospodarką, w tym również — weryfikacji niektórych wskaźników i proporcji planu.

Przyspieszenie, możliwe do uzyskania dzięki wdrożeniu rozwiązań systemowych, dawałoby tak szansę. Stanowiłoby ono zarazem praktyczne potwierdzenie tezy, że doskonałość narzędzi nie jest celem samym w sobie, lecz służyć ma szybszemu rozwojowi społeczno-gospodarczemu.

Człowiek z nowych rozwiązań systemowych ujawnia się już w roku 1988? Z pewnością nie wszystkie. Czas dzielić nas od widocznych i odczuwalnych rezultatów II etapu zależeć będzie nie tylko od tempa podejmowania decyzji, lecz także od determinacji i konsekwencji rządu, wszystkich sił politycznych i społecznych we wdrażaniu zarówno poszczególnych rozwiązań jak i całej koncepcji reformy. Od zaangażowania

ogółu obywateli, od pełnej realizacji całego programu przez wszystkich bez wyjątku.

Natura zjawisk ekonomicznych sprawia, że efekty pojawiają się z pewnym opóźnieniem. Mimo to realizacja proponowanych rozwiązań umożliwić powinna uzyskanie już w przyszłym roku szybszego tempa wzrostu dochodu narodowego, niż zakładano w NPSG.

Spodziewamy się, że planowane na przyszły rok ograniczenie dotacji sprzyjać będzie nie tylko porządkowaniu struktury cen. Umożliwi ono szersze stosowanie rachunku ekonomicznego. Będzie ważnym elementem pobudzania przedsiębiorstwa strukturalnych, tak bardzo pożądanych dla poprawy efektywności. Promowaniu socjalistycznej przedsiębiorczości sprzyjać będą zmiany w zasadach kształtowania środków na wynagrodzenia w sferze produkcji materialnej, w tym — rezygnacja ze stosowania tak zwanej gilotyny płacowej. W 1988 roku zamierzamy także wprowadzić zmiany w polityce podatkowej. Chodzi zwłaszcza o obniżenie obecnej, 65-procentowej stawki podatku dochodowego, przy jednoczesnym ograniczeniu ulg. Pozwoli to na poprawę kondycji ekonomicznej przedsiębiorstw dobrze pracujących, zwiększy ich możliwości rozwojowe. Dobry nie mogą tracić. Wzmocnieniu działania instrumentów regulacyjnych sprzyjać będzie rewizja programu inwestycyjnego.

W niedzielnym referendum naród polski dokona — w akcie demokracji bezpośredniej — wyboru tempa i zakresu przebudowy życia społeczno-gospodarczego. Będzie to jedna z najważniejszych decyzji, mająca historyczne znaczenie i dalekosiężne konsekwencje. Każdemu z nas przyszedzie odpowiedzieć na dwa pytania. Istota wyboru sprowadza się jednak do rozstrzygnięcia jednego dylematu: czy iść drogą korekt starego systemu działania, czy też podjąć dzieło radykalnych przekształceń?

W ostatnich latach zrobiono niemało, ale osiągnięte rezultaty nie mogą zadowalać. Doświadczenia te wskazują ponad wszelką wątpliwość, że połowiczność grozi dreptaniem w miejscu, zastojem, a nawet — regresem.

Wola przebudowy, odrzucenia dogmatycznych wzorców i anachronicznych metod zarządzania jest powszechnie deklarowana. Jesteśmy dziś bardziej, niż kiedykolwiek, przygotowani — i jako społeczeństwo, i jako państwo — do działań efektywnych, opartych na realnym rachunku zysków i strat. Radykalnym przemianom sprzyjać również warunkowania zewnętrzne w tym reformy dokonywane w innych krajach socjalistycznych, a w szczególności w Związku Radzieckim. Niektóre rozwiązania wprowadzamy jako pierwsi. Stanowią one oryginalny dorobek polskiej myśli i praktyki ekonomicznej. Z satysfakcją odnotować możemy, że wywołują one zainteresowanie i odzew w innych państwach socjalistycznych.

Jakie są zatem motywy tych, którzy są przeciwko zdecydowanym działaniom? Wywodzą się one z nieufności, z niewiary w powodzenie tak szeroko zakrojonych zmian. Z przekonania, że jeśli zostanie „po staremu” — nie poniesie się żadnego ryzyka. Ze chociaż efekty będą mniejsze — to będzie bezpieczniej. Ze śmielsze działanie niesie ze sobą większe niebezpieczeństwo porażki.

W rzeczywistości, bez przyspieszenia jakościowych zmian — ryzyko spadku poziomu życia będzie nie mniejsze, lecz większe. Bez ryzyka, bez determinacji i dyscypliny działań — byłoby resztą trudno nie tylko o sukces, lecz nawet o zaspokojenie elementarnych potrzeb i aspiracji społecznych.

Wolniejsze tempo musi bowiem w ostatecznym rachunku przynieść negatywne konsekwencje: utrzymywanie się przestarzałej produkcji, niskiej jakości, wstydlivej dla nowoczesnych społeczeństw reglamentacji. Musi też oznaczać zmniejszenie szans rozwojowych, w szczególności — młodego pokolenia.

Wśród proponowanych przez rząd rozwiązań największe emocje budzi polityka cenowo-dochodowa. W „Programie realizacyjnym II etapu reformy” jest ona elementem ważnym i koniecznym, lecz nie zasadniczym. Istotą zmian i gwarancją ich powodzenia jest bowiem równoczesne, szybkie wdrożenie całego kompleksu proponowanych rozwiązań. Przebudowa cen i dochodów jest ich częścią. Największy nacisk jest jednak w nich położony na gruntowną zmianę mechanizmów i instrumentów ekonomicznych, na zwiększenie podaży, na stworzenie trwałych podstaw zrównoważonego i szybszego niż dotąd rozwoju.

Przemiany nie ograniczają się do gospodarki. Towarzyszą im zasadnicze przewartościowania w życiu społeczno-politycznym, rozwój samorządności pracowniczej, spółdzielczej i terytorialnej, przebudowa instytucji życia publicznego, struktur państwowych, organów administracji. To całościowe podejście powoduje, że warunkiem i równocześnie gwarancją oczekiwanym powszechnie rezultatów staje się właśnie konsekwentne wdrożenie całego programu, łącznie z proponowaną w nim polityką cenowo-dochodową.

Pragnę przy tym ponownie i ze szczególnym naciskiem podkreślić, że propozycje cenowo-dochodowe, będące źródłem zrozumiałych obaw o poziom i jakość życia, nie mają na celu zmniejszenia realnych dochodów i zasobów finansowych ludności. Skutki podwyżek cen będą wyrównywane — przez bezpośrednie rekompensaty, przez waloryzację i rewaloryzację świadczeń społecznych oraz przez wzrost płac, różnicowany stosownie do wzrostu indywidualnej wydajności i sytuacji ekonomicznej przedsiębiorstw. Chronione będą również wszystkie formy wkładów oszczędnościowych ludności. Jeśli koncepcja radykalnego przyspieszenia zyska akceptację, rząd będzie z całą konsekwencją działał na rzecz rygorystycznego przestrzegania zawartych w niej ustaleń i reguł.

S toimy przed niepowtarzalną szansą poprawy wspólnego losu. Proponujemy rozwiązania gospodarcze i społeczne, które uważamy za trafne i nowatorskie, zgodne z oczekiwaniami coraz szerszych kręgów. Wymagają one współudziału wszystkich grup społecznych w urzeczywistnianiu przemian. Bierność prowadziłaby nas bowiem do nieuchronnych porażek. Niezbędny jest więc udział — twórczy, wykrętyjący demokratyczne instytucje państwa, wyrażający się we wspólności celów i różnorodności form ich osiągnięcia.

Podczas pierwszej części VI Plenum Komitetu Centralnego PZPR, sformułowane zostały kierunki dalszego umacniania demokracji socjalistycznej, tworzenia politycznych warunków jej rozwoju, poszerzenia społecznej bazy sił, zaangażowanych w przemiany. Raz jeszcze potwierdzono na nim, że przekształcenia społeczno-ekonomiczne i polityczne tworzą nierozdzielalną całość. Postawiono szereg problemów w sposób zasadniczo nowy i zarazem — z zachowaniem pełnej zgodności z podstawowymi zasadami ideowymi socjalizmu. Treści, zawarte w dokumentach tego plenum KC PZPR, tworzą podstawę do podejmowania śmiałych decyzji. Prowadzą do lepszej i skuteczniejszej pracy dla rozwoju naszej ojczyzny.

Pragnę złożyć uczestnikom Kongresu życzenia owocnych obrad, sformułowania takich uchwał, które — dając nowy impuls dla nauk ekonomicznych oraz stanowiąc będą wartościowy wkład środowiska polskich ekonomistów, teoretyków i praktyków, w dzieło rozwoju Polski Ludowej. Rząd z uwagą odniesie się do wszystkich wniosków i postulatów, wynikających z dorobku Kongresu Ekonomistów Polskich. (PAP)

Kongres Ekonomistów Polskich

(dokończenie ze str. 1)

Serdeczne pozdrowienia uczestnikom Kongresu w imieniu władz partyjnych i rządu przekazał premier Zbigniew Messner (Wystąpienie zamieszczamy obok)

Następnie rozpoczęła się dyskusja. Przedstawiając w trakcie sesji plenarnej Kongresu udział i rolę ekonomistów w tworzeniu nauki i kultury narodowej prof. Jerzy Ozdowski stwierdził, że minione 100 lat wykazało kolosalny rozwój nauk ekonomicznych w świecie i w Polsce. Polska myśl ekonomiczna ujmowała zjawiska i procesy ekonomiczne w sposób syntetyczny nie tracąc z pola widzenia treści humanistycznych. My ekonomiści polscy — stwierdził mowa — opowiadamy się za porządkiem ekonomicznym, który będzie się dynamicznie realizował w miarę reform

owania i demokratyzowania naszego życia narodowego.

Omawiając stuletnią już historię społeczno-gospodarczego przemian polskich prof. Kazimierz Secomski podkreślił, że mimo iż w minionym okresie przeplatały się ze sobą czasy powodzenia i dobrych efektów z trudnościami i brakiem oczekiwanych wyników społecznej działalności, jednak bezsprzecznie jest, że aktywności i zaangażowaniu polskich ekonomistów, stowarzyszeń i organizacji ekonomicznych zawsze przyswierały słuszne cele i kierunki podejmowanych wysiłków.

Sensem reformy — powiedział prof. Józef Pajestka — jest powiązanie pieniądza i mechanizmu rynkowego z centralnym planowaniem i

sprawiedliwością społeczną. Wykorzystanie mechanizmu rynkowego w gospodarce paraliżowane jest obecnie przez inflację, która niweczy wszelkie motywacje, a także brak zdolności do wykształcania zdrowych struktur w gospodarce oraz możliwości przemieszczania zasobów w skali całej gospodarki.

Zdaniem prof. Wacława Wilczyńskiego przyczyną niepowodzeń prób reform w minionych dekadach oraz pierwszego etapu obecnej reformy był dogmatyczny klimat ideologiczny i polityczny. Na szczęście należy już do przeszłości. Program II etapu stwarza korzystne warunki do zwycięstwa racjonalności i postępu.

(PAP)

W kierunku dalszej demokratyzacji ordynacji wyborczej do rad

(dokończenie ze str. 1)

Dalej idące zmiany — jak się dowiaduje dziennikarz PAP — proponuje PRON. Zespół powołany przez Prezydium Komitetu Wykonawczego RK PRON, konkretyzując uchwałę II Kongresu Ruchu, sformułował wniosek dotyczący demokratyzacji systemu wyborczego. W kwestii wysuwania kandydatów na radnych proponuje się, aby prawo takie — obok zebrania przedwyborczego — uzyskały organizacje i stowarzyszenia lokalne (dotychczas zgłaszały kandydatów organizacje o zasięgu ogólnokrajowym). Wszystkie stowarzyszenia powinny zostać ustawowo zobowiązane do uwzględnienia w swoich statutach wewnętrznych organizacyjnego trybu wyłaniania kandydatów.

Uprawnienie zebrania przedwyborczego do zgłaszania kandydatów powodowałoby konieczność określenia w ordynacji wyborczej tego kiedy zebranie jest prawomocne. Na zebraniach przedwyborczych powinni być obecni członkowie kolegium wyborczego oraz przedstawiciele organizacji rekomendujących kandydatów.

Ich uczestnictwo związane byłoby z prezentowaniem i rekomendowaniem kandydatów na radnych.

Układ nazwisk na liście wyborczej — zdaniem PRON — powinien być alfabetyczny, wykluczający preferencje dla któregoś z kandydatów. Konsekwencją tego byłaby konieczność uznania za nieważne kart, na których nie dokonano skreśleń.

W poprzedniej kampanii wyborczej krytykowano często tzw. listy wojewódzkie. Także bieżące badania potwierdzają, że radni z tych list mają ograniczony kontakt z wyborcami i wykazują niską aktywność na sesjach. Stąd kolejny wniosek PRON — rezygnacja z list wojewódzkich.

Jeśli chodzi o odwoływanie radnych, to w opiniach skierowanych do PRON powtarza się postulat znacznego obniżenia progu quorum, umożliwiającego wszczęcie procedury związanej z odwołaniem. Z kolei obywateli zwolnionych w czasie kadencji mandatów następować powinno wyłącznie w wyniku wyborów uzupełniających. (PAP)

Ostatni przed referendum sondaż opinii publicznej

W Ośrodku Badania Opinii Publicznej Polskiego Radia i Telewizji podsumowano wyniki sondażu przeprowadzonego w miniony poniedziałek i wtorek (23—24.11) nt. zbliżającego się referendum. Jak poinformował dziennikarz PAP dyrektor OBOP Albin Kania, w odpowiedzi na pytanie „Czy zamierza pan(i) wziąć udział w referendum” — 60 proc. respondentów odpowiedziało „tak”, 17 proc. — „nie”, zaś 23 proc. odparło „jeszcze nie wiem”. Był to szósty sondaż OBOP poświęcony zbliżającemu się referendum. W sondażu przeprowadzonym 5 tygodni wcześniej 37 proc. badanych odpowiedziało, że weźmie udział w referendum, 17 proc. — że nie weźmie w nim udziału, zaś 46 proc. — że jeszcze nie wie czy weźmie udział w referendum. Tak więc nie zmienia się liczba osób zdecydowanych nie uczestniczyć w referendum: w pierwszym i ostatnim sondażu odsetek tych osób był identyczny i wynosił 17 proc. zajmujących wobec referendum postawę niezdecydowaną. W ciągu 5 tygodni polowa z nich zdecydowała się wziąć udział w referendum. Jest wysoka prawdopodobieństwo, że ten proces zachodzi nadal i że znaczna część wahających się weźmie udział w referendum.

Zapytano osoby wahające się, jak odpowiedziałaby na pytania referendum, jeśli by wzięły w nim udział. Na pytanie 1 referendum „tak” odpowiedziałoby 55 proc. na pytanie 2 referendum „tak” odpowiedziałoby 73 proc. Natomiast wśród osób, które są już zdecydowane uczestniczyć w referendum zamierzają powiedzieć „tak” na pytanie 1 — 86 proc., a na pytanie 2 — 90 proc. (PAP)

Ważnym elementem sondażu było pytanie o to, czy zamierzają głosować w referendum. W pierwszym i ostatnim sondażu odsetek tych osób był identyczny i wynosił 17 proc. zajmujących wobec referendum postawę niezdecydowaną. W ciągu 5 tygodni polowa z nich zdecydowała się wziąć udział w referendum. Jest wysoka prawdopodobieństwo, że ten proces zachodzi nadal i że znaczna część wahających się weźmie udział w referendum.

Zapytano osoby wahające się, jak odpowiedziałaby na pytania referendum, jeśli by wzięły w nim udział. Na pytanie 1 referendum „tak” odpowiedziałoby 55 proc. na pytanie 2 referendum „tak” odpowiedziałoby 73 proc. Natomiast wśród osób, które są już zdecydowane uczestniczyć w referendum zamierzają powiedzieć „tak” na pytanie 1 — 86 proc., a na pytanie 2 — 90 proc. (PAP)

Uwaga, radiosłuchacze!

Koszalin

W niedzielę, 29 listopada br. Rozgłośnia PR w Koszalinie nadaje swój program w godzinach:
6.05—7.00; 8.00—11.15;
14.00—14.20; 17.05—18.00;
21.05—21.30.
Cały czas czynne będą telefony Polskiego Radia: 512-77, 547-05, 506-32 oraz 513-31, a także telexy: 053 4154 i 053 2200.

Z ostatniej chwili

● PREMIER Japonii N. Tekeshita przyjął 10-osobową grupę młodzieży polskiej. W spotkaniu uczestniczył ambasador PRL R. Frąckiewicz. Młodzi Polacy zostali zaproszeni do Japonii zgodnie z ustaleniami podpisanymi podczas wizyty w styczniu br. ówczesnego premiera Y. Nakasone w naszym kraju.

● SONDAŻ przeprowadzony niedawno wśród mieszkańców Moskwy wykazał, że 40 proc. spośród nich uważa, iż stosunki między ZSRR i USA w ostatnich latach polepszyły się. Z kolei co czwarty Amerykanin w sumie pozytywnie ocenił swój stosunek do Związku Radzieckiego.

● M. GORBACZOW spotkał się z prezydentem Zambii, K. Kaundą, który przebywał w Związku Radzieckim z przyjacielską wizytą roboczą.

● NARÓD mozambicki odrzuca koncepcję reform z użyciem bandytów, których reżim RPA prowadzi przeciwko niemu agresję — podkreśla się w publikowanym w Maputo liście prezydenta Mozambiku J. Chissano do amerykańskiego senatora J. Helmsa, kierującego antymozambicką kampanią, którą rozpętał najbardziej konserwatywny krąg w USA.

Oszuści dewizowi w akcji

(Inf. wł). Niezwykłą aktywność wykazywał ostatnio dolarowi naciągacze, natomiast koszańscy przemyślnicy — w miarę możliwości — przyspieszali swoje transakcje. W koszańskim Banku PKO SA przy ul. Armii Czerwonej w Koszalinie, a już doszło do następnej. Otóż w pobliżu tej placówki 26 bm. ok. godz. 14 do pewnej kobiety podszedł mężczyzna, który zaproponował jej kupno 230 dolarów po 1100 zł. Oferta była korzystna i kobieta uznała, że warto zainwestować 253 tys. zł, by kupić walutę wymienialną. Umówili się na godz. 16 bo koszańszczanki musiała pobrać pieniądze z księżeczki PKO.

Na spotkanie przyszło dwóch panów. Pierwszy z nich miał 185 cm wzrostu, około 30 lat, czarne włosy i wąsy,

drugi był niższy, ok. 170 cm wzrostu, średni wiek, czarne włosy. Panowie zaproponowali, żeby sprawdzić w banku, czy dolary są prawdziwe. Po potwierdzeniu ich autentyczności, cała trójka udała się do bramy przy ul. Waryńskiego, by dokonać transakcji. W dość nerwowej atmosferze przelocowano dolary i złotówki, panowie elegancko pożegnali się, a po ich odejściu kobieta nagle zaniepokoiła się, czy wszystko jest w porządku. Sprawdziła otrzymane dolary i... okazało się, iż ma 15 banknotów 1-dolarowych. A więc 1 dolar kosztował ją 16800 zł!

RUSW w Koszalinie, który prowadzi postępowanie w tej sprawie, raz jeszcze ostrzega przed oszustami. My też. (kon)

doznały porażki z Płomieniem 1:3 (9, — 8, — 7, — 6).

Jedynie w pierwszej partii mistrzyni Polski zagrały na swoim normalnym poziomie. Później inicjatywę przejęły sosnowiczanki, które zupełnie zdezorganizowały błąk Czarnych.

PRZEGRANA Z FRANCJĄ

We Wrocławiu odbył się mecz superligi europejskiej w tenisie stołowym, w którym Polska przegrała z Francją 2:5. Punkty dla naszych barw zdobyli: P. Molenda — 1,5 i J. Szatko — Nowak — 0,5.

W tabeli prowadzi Francja — 3 zw., przed Polską — 2.

NA TRASIE W SESTIERE

Siałom specjalny o Puchar Świata wygrał Włoch Alberto Tomba — 1.44,96 przed mistrzem świata Szwedem Jonaszem Nilssonem — 1.45,76 i Austriakiem Güntherem Maderem — 1.46,89.

A. STREJLAU TRENEREM LEGII

Od 1 grudnia 1987 r. obowiązki trenera pierwszego zespołu piłkarskiego Legii Warszawa przejmie Andrzej Strejla. Zastąpi on na tej funkcji Lucjana Brychczygo, który wspólnie z Rudolfem Kapera pomagać będą nowemu trenerowi w szkoleniu piłkarzy.

SPORT

WYGRANA AZS

Piętę zwycięstw odnieśli w rozgrywkach ekstraklasy koszykarze AZS Koszalin. Wczoraj pokonali oni u siebie Stal Stalową Wolę 92:78 (43:34). Punkty dla gospodarzy zdobyli: R. Raziak — 21, M. Mruczkowski — 18, E. Gutkowski — 17, K. Wierzbicki — 16, K. Janicki — 9, T. Saganowski — 7 i J. Zitas — 4. Wśród gości najsilniejsi byli: M. Jarecki — 27 i A. Nowak — 19 pkt.

W I połowie meczu był wyrównany, ale w końcówce konsekwentnie grali akademicy i uzyskali blisko 10-punktową przewagę. Druga część spotkania rozpoczęła się od serii skutecznych rzutów gości, lecz później koszańszczanie odzyskali swój rytm gry i niepodzielnie panowali na boisku. Około 32 min. boisko opuścił za 5 przewinień R. Raziak, lecz zastąpił go dobrze K. Wierzbicki, który w ciągu siedmiu minut zdobył 16 pkt.

Inne wyniki: Wisła — Zagłębie 85:76, Stal Bobrek — Legia 118:99, Górnik — Zastal 89:77, Wisła — Legia 101:97, Gwardia — Śląsk 93:83, Lech — Resovia 118:92.

PŁOMIEN — CZARNI 3:1

Nie powiodło się siatkarkom Czarnych Słupsk w Sosnowcu, gdzie w meczu I ligi

Po porozumieniu raketowym

Historyczne otwarcie

120 STRON, na które składają się: tekst układu o likwidacji radzieckich i amerykańskich jądrowych rakiet średniego i krótszego zasięgu, protokoły, poświęcone głównie nadzorowaniu respektowania tego porozumienia oraz memorandum z tak zwanymi danymi bazowymi. W sumie — najbardziej złożony i szczegółowy układ w historii rokowań rozbrojeniowych. Jest wreszcie gotów do podpisania przez przywódców dwóch największych potęg atomowych, po niełatwych, pełnych zahamowań, a nawet cofnięć i kryzysów rokowaniach. Jak podkreślił w Genewie min. Szewarnadze, po dwudniowych rozmowach z sekretarzem stanu Shultzem, pomyślnie zakończenie prac nad jego redakcją stało się możliwe dzięki ustępstwom obu stron.

Z nadwieliskiej perspektywy jest to układ o przełomowym znaczeniu. Zlikwidowanie całych dwóch klas broni jądrowej oznacza bowiem podwyższenie stabilności strategicznej całego regionu środkowoeuropejskiego, o co Polska myśli dyplomatycznie zabiega od dziesięcioleci. Podwyższenie zostanie tzw. pręg konfliktu nuklearnego. Zniżył się on niebezpiecznie w następstwie wyścigu zbrojeń między obu sojuszami polityczno-wojskowymi w dziedzinie jądrowej broni pierwszego uderzenia.

Układ ZSRR-USA oznacza nie tylko przerwanie owego wyścigu, ale istotną korektę niesłychanie niebezpiecznej sytuacji, która wynika z faktu, iż od momentu odwołania (np. w wyniku defektu technicznego albo błędu w ocenie) rakiety średniego czy krótszego zasięgu do momentu uderzenia jej głowicy w cel upływałby tak krótki czas, iż nie byłoby żadnych szans na zapobieżenie powszechnemu konfliktowi atomowemu ze wszystkimi jego konsekwencjami dla przetrwania naszej cywilizacji.

Kiedy za trzy lata znikną z Europy systemy nuklearnej broni o zasięgu od 500 do 5500 km, pozostaną jednak na naszym kontynencie systemy o zasięgu do 500 km, a więc groźba realizacji opisanego wyżej scenariusza jeszcze nie zniknie. Trzeba więc koniecznie iść dalej, tak jak to proponuje polski plan Jaruzelskiego. Plan ten traktuje we wzajemnym związku, lecz zarazem elastycznie, kroki prowadzące do sytuacji, w której żadna ze stron nie dysponowałaby możliwościami niespodziewanego ataku — jądrowego, czy też konwencjonalnego — lecz tylko potencjałem wystarczającym do nieprovokacyjnej obrony.

Zapowiedziane podpisanie w Waszyngtonie układu o jądrowej broni średniego i krótszego zasięgu otwiera drogę do zawarcia daleko bardziej istotnego militarnie porozumienia ZSRR — USA w sprawie ograniczenia o połowę ich arsenałów strategicznych w warunkach respektowania przez oba mocarstwa układu z 1972 r. o ograniczeniu systemów obrony przeciwrakietowej (OPR). Byłby to w istocie rzeczy historyczne otwarcie ku przyszłym rokowaniom — zapewne nie mniej trudnym od obecnie zakończonych — i to nie tylko z udziałem ZSRR-USA, lecz wszystkich mocarstw atomowych. Nie wolno zmarnować tej dynamiki, jaką dzięki Genewie i Waszyngtonowi zyskuje teraz proces rozbrojeniowy.

ANDRZEJ RAYZACHER. (PAP)

Malejące zainteresowanie Amerykanów udziałem w referendum i wyborach

Korespondent PAP w Waszyngtonie Jerzy Górski pisze:

Federalna Komisja Wyborcza USA opublikowała raport na temat spadku frekwencji wyborczej i malejącego zainteresowania obywateli Stanów Zjednoczonych udziałem w różnego rodzaju formach konsultacji ogólnonarodowych, stanowych i lokalnych.

Autorzy raportu zwracają uwagę, że w wyborach do obu izb Kongresu USA w r. 1986 wzięło udział tylko 38 proc. uprawnionych do głosowania obywateli USA, mniej niż kiedykolwiek od 1942 r. Frekwencja w ubiegłorocznych wyborach do władz stanowych i miejskich nie przekroczyła 20 proc. Nawet wybory prezydenckie przyciągają do urn coraz mniej obywateli: w 1984 r. Ronald Reagan został wybrany przez mniej niż jedną trzecią uprawnionych do głosowania.

Najmniej interesuje się wyborami młode pokolenie. W 1986 w wyborach do Kongresu spośród 26 mln Amerykanów w wieku od 18 do 26 lat, uczestniczyło tylko 6 milionów.

Maleje także zainteresowanie udziałem w referendach i publicznych konsultacjach różnego szczebla, przeprowadzanych w celu rozstrzygnięcia takich spraw jak podwyżka podatków stanowych, subsydiowanie szkół publicznych, budowa autostrad, zakaz picia alkoholu, walka z narkomanią, organizowanie loterii i gier hazardowych itp. Według raportu frekwencja jest tu często bardzo niska, a nigdy nie przekroczyła 10 procent. Nie stanowi to jednak przeszkody prawnej we wprowadzeniu w życie nowych przepisów czy zarządzeń, ponieważ według ustawodawstwa amerykańskiego znaczenie ma tylko stanowisko większości głosujących, bez względu na frekwencję.

Autorzy raportu odnotowują, że mimo malejącego zainteresowania instytucji referendum wśród wyborców amerykańskich, władze poddają pod osąd społeczeństwa coraz więcej problemów ogólnokrajowych i lokalnych. W roku 1981 przy pomocy referendów rozstrzygnięto w USA 18 spraw lokalnych i stanowych, a w roku ubiegłym już 78.

Coraz mniej tlenu

Bursztynową sensacją nazwał amerykański tygodnik „Time” odkrycie dokonane ostatnio przez dwóch naukowców z USA. Ogłosili oni bowiem, że 80 mln lat temu atmosfera ziemskiego była znacznie bogatsza w tlen, niż obecnie.

Biochemicy amerykańscy, H. Landys i R. Berner umieścili w absolutnej próżni kawałek bursztynu, w którym uwieczniony został ok. 80 mln lat temu pęcherzyk powietrza. Powietrze to zostało uwolnione, a niezwykle czuła aparatura dokonała drobniawej analizy atmosfery panującej na Ziemi w tamtym okresie. Otóż okazało się — co było największą sensacją — że dinozaury i jaszczurki zamieszkujące wówczas głównie naszą planetę, oddychały powietrzem, w którym było aż 32 proc. tlenu podczas, gdy obecnie jest go tylko 21 proc.

Naukowcy amerykańscy zastrzegają się, że przeprowadzony eksperyment nie był w pełni „czysty”, i że będą starali się przeprowadzić dalsze. Dysponują również kawałkiem bursztynu, którego wiek ocenia się na ok. 300 mln lat. (PAP)

Mafia po bułgarsku

Korespondent PAP w Sofii Włodzimierz Zróbic pisze:

Przed sofijskim sądem zakończył się pierwszy proces przeciwko grupie przestępczej, zorganizowanej na wzór sycylijskiej mafii. Na ławie oskarżonych zasiadło 45 członków tej grupy, a następnych stu będzie sądzonych w kolejnych 14 rozprawach.

Wśród pierwszych oskarżonych znalazł się organizator mafii i jej „ojciec chrzestny” 45-letni Kiryl Raskow. Został on skazany na 15 lat pozbawienia wolności i konfiskatę połowy posiadanego majątku.

O skali działalności tej grupy przestępczej najlepiej świadczy fakt, że już po zatrzymaniu Raskowa milicja przejęła adresowaną do niego kontrabandę: w 17 skrzyniach, o łącznej wadze 500 kg znajdowały się nadane w Hong Kongu rozmaite towary, w tym 10 tys. zegarków elektronicznych. Wartość przesyłki oceniono na ponad 2,5 miliona lewów. Przesyłkę przywiózł, pod willę Raskowa we wsi Katunica koło Płowdiwu, zagraniczny „TIR” jadący z Wiednia.

Trzonem mafii była rodzina Raskowów, mająca bogatą przeszłość kryminalną. W 1981 r. Kiryl, po odsiedzeniu kolejnego wyroku, postanowił skończyć z drobnymi interesami i kradzieżami, uruchamiając działalność przestępczą na większą skalę. Nawiązał kontakty z wieloma obywatelami za granicą, głównie w Jugosławii, Turcji i Grecji, organizując kanały przerzutowe, którymi nielegalnie sprowadzał do Bułgarii zegarki elektroniczne, baterie do nich oraz złotą biżuterię.

Ponieważ zagraniczni kontrahenci zaczęli się domagać zapłaty srebrem, lub platyną Raskow zorganizował — z grona pracowników w fabryce aparatury elektronicznej w Płowdiwie i Asenowora-

dzie — grupę ludzi, którzy dokonywali kradzieży elementów zawierających srebro. W ciągu 2,5 roku uzyskał w ten sposób kilkadziesiąt kilogramów tego metalu. Złodzieje nie napotykali na większe trudności, bowiem kontrolę cennego surowca traktowano w ich zakładach bardzo liberalnie. Raskow zatrudniał na stałe dwóch adwokatów, do których obowiązków należała obrona pechowych złodziei. Ponadto, rodzina zatrzymanego za kradzież otrzymywała od „ojca chrzestnego” regularną zapomogę w wysokości 200—300 lewów miesięcznie (dwa razy więcej niż wynosi średnia płaca).

Jak przysłało na przyzwolną mafię, Raskow miał również osobistego „goryla”, wyposażonego w broń palną. Ogółem w arsenale mafii było 10 pistoletów (w tym 4 gazowe) oraz jeden automat typu sten.

Pisząc o mafii Raskowa organ KC BKP „Rabotniczesko Delo” stwierdził m.in.: Opinia o wielkich możliwościach tej rodziny nie była chyba bezpodstawną. Dysponowała ona doskonałą siecią informacyjną. Już w 30—40 min. po przeprowadzeniu rewizji w domu Raskowa wiedzieli o tym wszystkie agendy mafii, ulokowane na terenie całego kraju.

Gazeta zadaje pytanie, jak to było możliwe, że w państwie socjalistycznym powstała i działała tyle tak groźna przestępcza organizacja? We wsi Katunica istnieją przecież miejscowe władze, organizacja społeczna, które nie mogły nie widzieć luksusu, 3-piętrowej, z przepychem urządzonej willi Raskowa. „Rabotniczesko Delo” wyraża wątpliwość, czy mafia Raskowa była jedyną tego typu organizacją przestępczą w kraju.

Zdaniem ekspertów MFW i Banku Światowego

Największą szansę sukcesu mają reformy zdecydowane i szybkie

Eksperti Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego oświadczyli, że największą szansę sukcesu w uzdrawianiu gospodarki, w tym także w zwalczaniu inflacji, dają reformy zdecydowane i szybkie.

Podkreślili oni, że największym zagrożeniem dla każdej reformy gospodarczej w każdym kraju jest inflacja i stwierdzili, że częścią składową operacji antyinflacyjnej powinna być restrukturyzacja cen (oznaczająca ich podwyżki), „zakumulowana w jednym okresie, a nie rozkładana na lata”.

Taka „akumulacja inflacji” jako radykalny środek w polityce antyinflacyjnej jest zawsze szokiem społecznym — piszą eksperci MFW i banku światowego — ale jest zarazem szkiem uzdrawiającym gospodarkę.

Opinie te przedstawiono w studium MFW i Banku

Światowego zatytułowanym „O pomocy dla krajów przeprowadzających reformy gospodarcze, dokonujących restrukturyzacji przemysłu i realizujących programy przystosowania do nowych warunków ekonomicznych...”

W dokumencie tym zebrano wieloletnie doświadczenia współpracy MFW i Banku Światowego z krajami dokonującymi zmian w swej polityce gospodarczej.

Opowiadając się za radykalną polityką antyinflacyjną, autorzy studium piszą, że polityka taka, wprowadzona w życie przy pomocy jednorazowej zdecydowanej operacji, niekoniecznie musi się udać, gdyż zależy od wielu czynników, głównie zaś od postawy społeczeństwa, jednak z ekonomicznego punktu widzenia stwarza ona większe możliwości zrównoważenia popytu i podażi niż proces zwalczania inflacji rozłożony na lata. (jg)

Wojna komputerowa

„Ludzie stają się zakładnikami komputerów. W wypadku wojny nuklearnej samo istnienie ludzkości zaczyna zależeć od komputerów, od wprowadzonych do nich programów i od sprawności tych myślących maszyn” — pisze prof. Boris Rauszenbach w wydanej w tych dniach w ZSRR i USA książce „Przełom. Kształtowanie nowego myślenia uczeni radzieccy i zachodni wzywają do świata bez wojen”.

W miarę skomplikowania dowodzenia i wzrostu tempa działań bojowych komputery zaczynają wypierać człowieka i powierza się im podejmowanie odpowiedzialnych decyzji. „Może to doprowadzić do tego, że w szczególnie złożonych okolicznościach przeciwstawiać się będą sobie nie ludzie, lecz komputery” — uważa naukowiec.

Ponadto, twierdzi on, że jeśli nawet systemy komputerów działają bezbłędnie, mają one możliwości spowodowania destabilizacji sytuacji strategicznej. „Załóżmy, że komputery są sprawne, zaś programy opracowano i działają one bez błędów — kontynuuje Rauszenbach. Jednakże połączenie i współdziałanie dwóch bezbłędnie funkcjonujących systemów komputerowych, stworzonych przez dwa przeciwstawne państwa, prowadzi już do określonego poziomu niestabilności. W atmosferze tajemniczości, którą otoczone są systemy wojskowe, żadnej ze stron nie są dokładnie znane zasady działania programów kom-

puterowych wykorzystanych przez drugą stronę...”

Dlatego każde zwiększenie gotowości bojowej lub aktywizacja systemów jednej ze stron natychmiast zauważane jest przez drugą stronę i prowadzi do zwiększenia jej gotowości bojowej, co z kolei oceniane jest przez pierwszą stronę jako niebezpieczny sygnał, pisze uczone. Powstaje proces eskalacji wzajemnych alarmów i niestabilności sytuacji. W rezultacie tego wylania się możliwości wywołania niesprowokowanego konfliktu. W warunkach konfliktu nuklearnego czasu na naprawienie błędów komputerowych nie będzie.

Ojciec Konrad Hejmo o polskich emigrantach we Włoszech

Wielu przeciera różowe okulary

„Wielu zaczyna przecierać różowe okulary, przez które patrzą na świat Zachodu” — oto słowa duszpasterza emigracji polskiej w Rzymie — ojca Konrada Hejmo w wywiadu na temat jej obecnej sytuacji we Włoszech, udzielonego radiu watykańskiemu.

Uchodźców polskich we Włoszech — przypomina O. Hejmo — jest już ok. 12 tys. Dzielimy ich na dwie grupy: na tych, którzy przybyli przed zamknięciem obozu w Latynie i na przybyłych po zamknięciu, a więc od sierpnia br. Tych ostatnich jest już ok. 5 tysięcy.

Najnowszy znajdują się w najgorszej sytuacji: nie mają jeszcze urzędowej rejestracji, nie mają przeznaczenia na określonego kraju za oceanem, nie wiadomo nic konkretnego kiedy i gdzie?

Mają dach nad głową i jedzenie, zresztą bardzo różne jedzenie — stąd zdarzają się buntury, strajki, kłótnie z hotelarzami i z miejscowymi władzami.

Teraz zmniejsza się liczba nowych emigrantów. Władze włoskie czynią różne utrudnienia, np. nie dają wód dla dzieci i młodzieży w ciągu roku szkolnego, żądają także deklaracji (nawet od uczestników pielgrzymek), że powrócą oni do rodzinnego kraju.

W sumie, wielu polskich emigrantów zaczyna przecierać kolorowe okulary, przez które patrzą na świat Zachodu.

Stwierdzają, że są to kraje mlekiem i miodem płynące, ale nie dla nich, że za to mleko i miód trzeba słono płacić a

gotówki coraz mniej. — Wprawdzie przeliczniki na kraj są dobre, ale tutaj wszystko jest przecież takie drogie...

Wielu z tego powodu popada w jeszcze większą depresję. Słyszy się tu i ówdzie o próbach samobójstw w obozach. Ostatnio telewizja włoska doniosła: ona 19 lat, on 23...

Od czasu do czasu chowamy w ziemi włoskiej naszych młodościowych rodaków. Szkoda, że nie mogą być zaliczani do bohaterów takich jak spod Monte Cassino. Wielu bowiem sięga po tani alkohol.

Ale trzeba też powiedzieć, że wielu przełamawszy nieuzasadniony strach i wstyd wraca do ojczyzny. Trzeba widzieć, jakim radosnym momentem jest powzięta decyzja, często boleśnie przeżyta, przemodlona, ale wiedzą, że na pewno słuszna.

Stanowisko Kościoła w sprawie emigrantów — mówił dalej O. Hejmo — przypominała przedostatnia konferencja Episkopatu Polski. Nauka społeczna Kościoła podaje, że każdy człowiek ma prawo mieszkać tam, gdzie chce. Ma prawo przenosić się z miejsca na miejsce. To jest prawo ogólne. Sprawa komplikuje się w konkretnych. Człowiek wierzący powinien przemysleć sprawę odpowiedzialności — przede wszystkim za siebie, za swą rodzinę, za naród, kraj oraz za Kościół swojego narodu.

Ojciec Święty przypominał kiedyś na audycji generalnej, po powrocie ze Stanów Zjednoczonych, że młodzież nasza powinna planować swoją przyszłość nad Wisłą, a nie za oceanem.

Nowe możliwości magnetowidu

Tokio. (PAP) Na tegoroczny sezon gwiazdkowy, japońska firma Hitachi przygotowała nowy magnetowid, przystosowany do bezpośredniego (przez antenę) nagrywania programów telewizji satelitarnej. Jakość dźwięku będzie odpowiadać standardowi Hi-Fi. Magnetowid, wraz z anteną paraboliczną o średnicy 48 cm, ma kosztować 260 tysięcy jenów (czyli mniej niż wynosi przeciętna miesięczna płaca w Japonii). Magnetowid Hitachi ma wszelkie szanse stać się „przebojem rynku”, ponieważ coraz więcej Japończyków ogląda programy telewizji satelitarnej.

Francuski działacz związkowy zmarł w wyniku pobicia przez policję

W szpitalu w Amiens w północnej Francji zmarł 61-letni Lucien Barbier — działacz związkowy centrali CGT i członek Partii Komunistycznej, pobity przez policję podczas rozprawiania demonstracji 6 listopada.

Barbier brał udział w demonstracji zorganizowanej przez CGT przed pałacem kongresowym w Amiens przeciwko polityce gospodarczej i społecznej prawicowego rządu premiera Chiraka. Demonstracja ta została zaatakowana przez oddziały policyjne, a sam Barbier — jak stwierdzają naoczni świadkowie — został osaczony i pobity przez czterech policjantów. Tegoraz dnia wieczorem stracił przytomność i został przewieziony do szpitala. Lekarze stwierdzili, że w wyniku pobicia doznał on bardzo poważnego uszkodzenia czaszki. Do chwili zgonu Barbier nie odzyskał przytomności.

Śmierć działacza związkowego CGT wywołała falę oburzenia we Francji. Na wniosek deputowanego komunistycznego Guy Ducolonne'a, Zgromadzenie Narodowe pięciu minutami milczenia uczciło pamięć zmarłego. Biuro Polityczne FPK wydało specjalne oświadczenie, w którym potępia „połowanie na ludzi” przeprowadzone przez policję 6 listopada w Amiens. Podobne oświadczenie wydało też kierownictwo centrali związkowej CGT. Związek zawodowy drukarzy należący do CGT wezwał pracowników wszystkich gazet francuskich, by zamieścili na pierwszych kolumnach oświadczenie CGT w sprawie śmierci Barbiera.

Pogrzeb tragicznie zmarłego działacza CGT odbędzie się dziś. Centrala CGT zapowiedziała już, że będzie on miał charakter „ogólnonarodowego holdu” i że w uroczystościach żałobnych wezmą udział delegacje związkowe z całej Francji.

W pierwszych komentarzach na temat tej tragicznej śmierci przypomina się, że niemal przed rokiem podczas grudniowych wystąpień młodzieży studenckiej i licealnej zginął — również pobity przez policję — student Malik Oussakine.

ROBERT BIELECKI

Nagany dla „Spiegla” i „Sterna”

W pogoni za tanią sensacją

Zachodniemiecka rada prasowa — gremium złożone z wydawców i dziennikarzy, powołane do kontroli środków masowego przekazu w Republice Federalnej, udzieliła nagany tygodnikom hamburskim „Spiegel”, i „Der Stern” za relacjonowanie afery wyborczej w Szwecji-Holsztynie.

Uznano, że redaktorzy „Sterna” nie mieli prawa wtargnąć do pokoju hotelowego w Genewie, gdzie zmarł były premier Szwecji-Uwe Barschel. Skrytykowano także ów ilustrowany magazyn za dwukrotne opublikowanie zdjęcia zwłok Barschela w wannie, w znacznym powiększeniu.

„Spiegel” został zganyony za tytułową stronę z napisem „Brudne tricki Barschela”, który zdaniem rady prasowej nie znalazł uzasadnienia w treści zamieszczonego reportażu. Reportaż ten, opublikowany w przeddzień regionalnych wyborów w Szwecji-Holsztynie z 13 września, zdemaskował skandal związany z inwigilowaniem i oczernianiem przywódcy socjaldemokratycznej opozycji Bjoerna Engholma. (D.)

Foto-ciekawostki



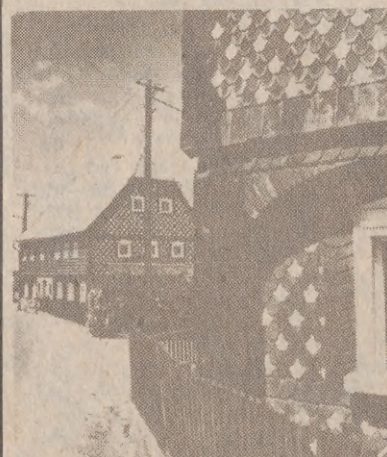
Rzeźba przestrzenna w Osace (Japonia) jest kombinacją balonu i robota.



No nie, tej nazwy nie zmieściliśmy w dwóch wierszach. Nazwa tej walijskiej miejscowości znajdującej się na budynku pocztu liczy 58 liter.



Turyści z całego świata wiedzą, że w Termopilach nie ma już sławnego wąwozu, w którym walczyli najdzielniejsi z dzielnych Spartan ze 100-tysięczną armią Persów i Medów. Istnieje tu dziś bagnista przymorska równina i pomnik hoplit, greckiego wojownika.



NRD. Drewniane zabytkowe budownictwo w lużyckiej wiosce Obercunnersdorf.



Tańczą soliści gruzińskiego baletu w Tbilisi.

PLON AKCJI WYJAŚNIAJĄCEJ rad wojewódzkich PRON i naszej redakcji

W projekcie reformy przedstawia się nowe formy kształtowania plac. Jaki mają one związek z motywacją do wydajnej pracy?

Przewidziane w II etapie reformy gospodarczej zastrzeżenie reguli gry ekonomicznej, wyrażające się m.in. zwiększeniem roli zysku, powinny wymusić racjonalizację zakładowych systemów wynagradzania w taki sposób, aby silniej wpływały one na wzrost wydajności pracy poszczególnych pracowników, a tym samym na wzrost ich zarobków. W tym kierunku zmierzają przygotowywane właśnie projekty nowelizacji ustawy o zasadach tworzenia zakładowych systemów wynagradzania. Przejście na mechanizmy rynkowe wyklucza lub poważnie ogranicza dotacje. Brak tego dodatkowego zasilania spowoduje, że wiele przedsiębiorstw będzie zmuszonych poprawić swoje wyniki finansowe przez zwiększenie wydajności pracy, racjonalniejsze zatrudnianie pracowników, stosowanie materiałowo i energooszczędnych technologii produkcji, lepszą organizację, poprawę jakości lub nawet zmianę — w pewnych sytuacjach — profilu produkcji. Inaczej zbankrutują.

Zmiany w zarządzaniu i gospodarce przedsiębiorstw będą następowały nie pod wpływem dyktaw ogólnych, lecz pod wpływem mechanizmów ekonomicznych, w tym konkurencji w wyniku decyzji podejmowanych w danym przedsiębiorstwie. W warunkach gdy płace załogi będą zależały wyłącznie od efektów gospodarowania przedsiębiorstwa, decyzje samych pracowników i ich samorządu wpłyną na likwidację zbyt rozbudowanej biurokracji; większą gospodarność, czy przeprofilowanie produkcji. Stworzony mechanizm ekonomiczny zacznie powodować likwidowanie taryfy ulgowej dla niewydajnych pracowników, a w szczególności dla nieudolnych kierowników i urzędników. Sprzyjać temu powinno zwłaszcza przyjęcie zysku jako podstawowego kryterium oceny przedsiębiorstwa oraz uzależnienie wynagrodzenia dyrektora od zysku służącego finansowaniu potrzeb rozwojowych przedsiębiorstwa.

Presja ekonomicznych interesów będzie utrudniać egzystowanie w zakładzie pracy takich pracowników, na których inni pracują i przez to mają zarobki niższe niż mogliby i powinni uzyskiwać. Dobrze w tym zakresie doświadczenia uzyskują przedsiębiorstwa wprowadzające zespołowe formy organizacji pracy i płacy. Dla każdego stanowiska pracy ustala się tam szczegółowy zakres obowiązków, uprawnień i odpowiedzialności. Pracownik, któremu się powierza zadania, powinien dokładnie wiedzieć, za co osobiście odpowiada i w jakiej formie. Kodeks pracy wymaga, by pracownik, który wskutek niewykonania lub nienależytego wykonania obowiązków ze swej winy wyrządził zakładowi pracy szkodę — ponosił odpowiedzialność materialną. Także wadliwe wykonanie pracy z winy pracownika, powodujące obniżenie jakości produktu lub usługi, powinno wpływać na odpowiednie zmniejszenie wynagrodzenia. Za nieprzebieżanie przez

pracownika porządku i dyscypliny pracy przewiduje się kary, a w razie ciężkiego naruszenia przez pracownika podstawowych obowiązków pracowniczych zakład pracy będzie mógł rozwiązać z nim umowę o pracę bez wypowiedzenia. Realizacja II etapu reformy będzie sprzyjać zwiększeniu społecznej aprobaty dla zastrzeżenia w niezbędnym zakresie prawnych i faktycznych zasad dyscyplinujących pracowników. Chodzi także o przestrzeganie norm i zasad postępowania, które już są lub będą ustanowione, przez wszystkich i na każdym stanowisku.

Co dał I etap reformy? Moim zdaniem nie sprawdził się, nie jest lepiej, tylko ceny są wyższe.

W świadomości potocznej wielu ludzi, grup i środowisk reformy kojarzą się z podwyżkami cen. Tymczasem podwyżki te wynikały nie tyle z mechanizmów reformy,

linnej o 18,4 proc, zaś zwierzającej o 11,7 proc.

zwiększeniem nakładów inwestycyjnych w gospodarce społecznej o 41,6 proc.

wzrostem eksportu o 27,9 proc. w tym do I obszaru płatniczego o 32,9 proc i do II o 25,6 proc w latach 1982—1986,

wzrostem importu o 27,7 proc, przy czym z I obszaru o 21,2 proc, a z II obszaru o 37 proc w latach 1982—1986.

UWAGA: wszystkie te wskaźniki podano w wielkościach porównywalnych.

W jaki sposób i w jakim stopniu rekompensowany będzie wzrost kosztów utrzymania? Czy biedni nie będą jeszcze biedniejsi?

W odniesieniu do pracowników gospodarki społecznej

Przez wiele tygodni poprzedzających niedzielne referendum rady wojewódzkie PRON w Koszalinie i Słupsku, współpracując z naszą redakcją, prowadziły punkty konsultacyjne służące jak najszerzszemu informowaniu społeczeństwa o charakterze i celach czekających nas przyspieszonych zmian w życiu politycznym i społeczno-gospodarczym, jak również zbieraniu opinii i wniosków. W punktach tych pracowali eksperci z różnych dziedzin życia. Oto przygotowane przez nich wyczerpujące odpowiedzi na trzy najczęściej przez naszych Czytelników zgłaszane pytania.

co z położenia gospodarczego z lat 1979—1982 i głębokiego stanu nierównowagi gospodarczej.

W okresie tym produkcja spadła o 25 proc, a spożycie o 15 proc.

Zeszc lat trwa proces reformowania naszej gospodarki. Nie można zapomnieć, że 1981 rok, w którym zapoczątkowano zmiany systemu funkcjonowania, był równocześnie okresem głębokiego załamania gospodarczego. Świadczy o tym także i to, że

dochód narodowy spadł o 14, inwestycje zmalały o 40 proc, wydobycie węgla spadło o ponad 35 mln. ton,

zadłużenie przekroczyło 23 mld. dolarów,

zachodnie restrykcje i embargo spowodowały straty w naszej gospodarce sięgające blisko 14,5 mld dolarów,

rozpadł się rynek wewnętrzny,

porozrywane zostały więzi kooperacyjne.

Dziś, patrząc z perspektywy minionych sześciu lat, śmiało możemy mówić, że wprowadziliśmy gospodarkę na tory rozwojowe. Obserwujemy pozytywne tendencje przejawiające się:

wzrostem dochodu narodowego wytworzonego o 21,7 proc,

wzrostem spożycia o 18,9 proc,

wzrostem produkcji sprzedanej o 21,2 proc.,

wzrostem produkcji globalnej rolnictwa o 15,4 proc w latach 1982—1986, w tym produkcji roś-

linnej o 18,4 proc, zaś zwierzającej o 11,7 proc.

Wysokość tej rekompensaty będzie dla wszystkich pracowników jednaka, z wyjątkiem jedynie tej części rekompensaty, która dotyczy mięsa i przetworów. W tym przypadku kwota rekompensaty zależy będzie od przysługującego danemu pracownikowi nominalu kartkowego. Te rekompensaty (bezo-

bowiązują zasadą, że wzrost przeciętnej płacy będzie odpowiadał wzrostowi kosztów utrzymania, przyjmując za podstawę jego określenia wzrost cen pomniejszony o skutki podwyżek cen alkoholu i wyrobów tytoniowych. Każdy pracownik, niezależnie od efektów pracy uzyska rekompensatę kwotową w wysokości pokrywającej przeciętny wzrost wydatków w przeliczeniu na 1 osobę w rodzinie pracowniczej z tytułu wzrostu cen podstawowych artykułów żywnościowych, opału i energii oraz czynszów mieszkaniowych. Koszyk artykułów i usług przewidzianych do objęcia systemem rekompensat kwotowych obejmuje:

— podstawowe artykuły żywnościowe, w tym mięso i przetwory w sprzedaży reglamentowanej, mleko, sery wszystkie, masło, makę, kaszę i płatki, makaron, pieczywo, tuszce roślinne i zwierzęce, ryby z połowów dalekomorskich (dotowane), cukier, herbata (podstawowe gatunki);

— opał i energię (węgiel i koks, energia elektryczna, gaz, centralne ogrzewanie i ciepła woda);

— czynsze kwaterek i wspólnotdzielcze.

Wysokość tej rekompensaty będzie dla wszystkich pracowników jednaka, z wyjątkiem jedynie tej części rekompensaty, która dotyczy mięsa i przetworów. W tym przypadku kwota rekompensaty zależy będzie od przysługującego danemu pracownikowi nominalu kartkowego. Te rekompensaty (bezo-

średnie) zacząć być wypłacane w momencie wejścia w życie nowych cen.

Wzrost kosztów utrzymania z tytułu wzrostu cen pozostałych artykułów i usług (nie objętego rekompensatami bezpośrednimi), będzie rekompensowany w gospodarce społecznej w sposób pośredni w ramach wzrostu wynagrodzeń zależnego od efektywności gospodarowania przedsiębiorstw i indywidualnych wyników pracy. Ta część wzrostu plac będzie zatem zróżnicowana między przedsiębiorstwami a także między pracownikami w ramach poszczególnych przedsiębiorstw. Powiązanie jej z efektami pracy ma charakter motywacyjny. W sferze budżetowej środki na wynagrodzenia kształtowane są w odpowiedniej proporcji do plac w sferze produkcji materiałnej.

W odniesieniu do emerytów i rencistów stosowane będą analogiczne zasady rekompensowania wzrostu cen podstawowych artykułów i usług z tym, że podstawą dla określenia wysokości rekompensat kwotowych stanowią będzie przeciętny wzrost wydatków, w przeliczeniu na 1 osobę w rodzinie emeryckiej (jest on wyższy aniżeli w rodzinie pracowniczej).

Wzrost kosztów utrzymania z tytułu wzrostu cen pozostałych artykułów i usług (nie objętego rekompensatami bezpośrednimi) rekompensowany będzie emerytom i rencistom poprzez waloryzację i rewalioryzację (starych portfeli) ich świadczeń.

W odniesieniu do niepracujących członków rodzin pracowników, emerytów i rencistów, którzy obecnie objęci są systemem zasiłków i dodatków rodzinnych, przewiduje się podwyższenie wysokości tych świadczeń. Zakłada się zwiększenie liczby progów dochodowych z 3 do 5 różniących jednocześnie kwoty przysługujących w zależności od dochodu na członka rodziny. Największe przysługi dotyczyć będą członków rodzin mieszkających się w najniższych progach dochodowych.

Odpowiednio podwyższone zostaną również wszelkie pozostałe świadczenia (między innymi zasiłki wychowawcze, zasiłki z pomocy społecznej itp.).

Przewiduje się ponadto utworzenie funduszu interwencyjnego będącego w gestii terenowych organów administracji państwowej stopnia podstawowego, przeznaczającego na udzielanie doraźnej pomocy osobom gorzej sytuowanym w ramach pomocy społecznej.

W odniesieniu do rolników indywidualnych wzrost kosztów produkcji (z tytułu podwyżek cen środków produkcji rolnej) i wzrost kosztów utrzymania przy uwzględnieniu zasady paritetu (zachowania określonej relacji dochodów przeznaczonych na konsumpcję i inwestycje nieprodukcyjne w gospodarstwach chłopskich do dochodów z gospodarstw nierolniczych w przeliczeniu na 1 pracującego) rekompensowany będzie poprzez odpowiednie podwyższenie cen skupu.

W odniesieniu do pozarolniczej gospodarki nieuspołecznionej wzrost dochodów zapewniający pokrycie wzrostu kosztów produkcji i wzrostu kosztów utrzymania kształtowany będzie z jednej strony poprzez wzrost cen produkowanych wyrobów i świadczonej usługi (ceny umowne), z drugiej zaś poprzez odpowiednią politykę podatkową.

Opracował J. P.

Na łamach czasopism

ODRODZENIE nr 48

Prof. Janusz Tymowski:

Poprawa sytuacji gospodarczej może nastąpić tylko w wyniku znacznie solidniejszej niż obecnie pracy. Wymaga to z całą pewnością twardego życia, czasowego ograniczenia naszych potrzeb. Przeszkodą jest brak zaufania, obawa, że wyniki pracy solidnie pracujących będą marnowane przez nieudolność i prywatę. Obawy te dotyczą przede wszystkim działania średnich szczebli administracyjnych i politycznych. Czy „góra” potrafi przełamać opory, a opórnych i nieudolnych wymienić, niezależnie od ich dawnych zasług i powiązań.

Otóż uważam, że istnieje tylko taka alternatywa: albo zakredytujemy zaufanie uprawniające rząd do działania w sposób potrzebny, choć niekoniecznie popularny — albo będziemy stacali się coraz niżej.

W roku 1945 sytuacja gospodarcza była dużo gorsza, ale stosunkowo szybko następowała poprawa, bo ludzie nie oczekiwali, że wszystko będzie im dane; uwierzyli, że poprawa zależy od ich pracy. I pracowali niezwykle ofiarnie, mimo że kierunek polityczny u bardzo wielu budził wątpliwości i zastrzeżenia.

Przypomnia mi się pewna stara anegdota. Biedny Żyd modlił się do Pana Boga o wygrana w loterii, i oto z nieba rozlega się głos: „Mojsze, daj mi tę szansę, kup los”.

W tej anegdocie zawarta jest odpowiedź na pytanie: dlaczego będę głosować „tak”.

DLACZEGO BĘDĘ GŁOSOWAĆ
DWA RAZY „TAK”

prze
głód nr 48
tygodniowy

Przed kilkoma tygodniami gościł w Polsce po raz trzeci eksperci Banku Światowego, którzy badali możliwości przyznania kredytów na kompleksowo-energetyczny i żywnościowy. Wielkość kredytów określone zostaną dopiero w czasie ostatecznych rokowań, nie ma więc na razie podstaw, aby podawać ich konkretną wartość. Natomiast we wstępnych propozycjach Banku Światowego, dotyczących rozdziału kredytów w sektorze paliwowo-energetycznym, bardzo istotny jest jeden szczegół.

Otóż z całej sumy proponuje się aż jedną trzecią przeznaczyć na rozwój przemysłu poszukiwania i wydobywania ropy naftowej i gazu. Przemysł ten dostarcza obecnie do bilansu energetycznego kraju dwadzieścia razy mniej kalorii niż górnictwo węgla, a w porównaniu z całym przemysłem paliwowo-energetycznym jego potencjał to nie więcej niż jedna czterdziesta. Zastanawiać więc musi, skąd takie dysproporcje. Czy eksperci Banku Światowego nie docenili węgla, czy też chodzi o przemysłane i świadome zmiany struktury pozyskiwania energii w Polsce?

Henryk Jablonski:
PROWINCJA WĘGLOWA

prawo i życie nr 48

Można by sprawę ująć i tak: znaczna część aktywów PPR, wychowana w tradycji KPP, widziała w linii PPR z lat 1945—1947, w koncepcji polskiej drogi do socjalizmu jedynie taktykę krótkotrwałego okresu historycznego. Gomułka zaś widział w tej linii strategię, tj. o wiele trwalszą długofalową politykę, zasadniczą drogę do socjalizmu. (...)

Baza społeczna PPR i całego obozu rewolucji ludowo-demokratycznej w tym okresie składała

ła się w znacznym stopniu z ludźmi młodymi oraz z nowej klasy robotniczej, formującej się z warstw półproletariackich i młodoletnich lub bezrolnych chłopów. Obie te zbiorowości społeczne były podatne na pokusy radykalizmu, chętnie „mierzyły się na zamiary”, gotowe były skracać ścieżki historii i zawrzeć przywódcom, którzy to właśnie obiecywali.

Orientacja dogmatyczno-sekciarska, która u przednich istniała w formie utajonej, zdolała rozwinąć się, nabrać siły i zwyciężyć dlatego, że powstały sprzyjające warunki: sytuacja międzynarodowa, układ sił w aktywnym partyjnym i podłożu społecznym.

Andrzej Werblan:
DLACZEGO W 1948 R.
ZWYCIĘŻYŁA LINIA
DOGMATYCZNA

POLITYKA nr 48

Kolejka pod warszawskim „Junio-rem”, „Wola” czy „Praga” ustawia się co wieczór. Jak zwykle, przeważają frajerzy. Frajer od spekulanta różni się tym, że staje kiedyś na czas i pieniądzu. Spekulant ustawia się wtedy, kiedy ma cynk. Nierzadko to właśnie on i jego koleśdzy są autorami społecznej listy kolejkowiczów.

Różne rzeczy można dziś mówić o spekulantach, ale nie to, że są amatorami. Wielu pobierało nauki na początku lat osiemdziesiątych. Nie wie kierownik stoiska, nie wie informacja handlowa (zresztą, ma zakaz przekazywania informacji tego typu), a „staczk” wie na pewno, którego dnia dostawa trafi do sklepu, skąd i w jakiej ilości. — Gangi zawodowców obstawili szangi zbytu u producentów — twierdzą handlowcy.

Joanna Sołska:
BYŁE COŚ KUPIĆ

argumenty nr 48

Gdyby chodziło o określoną, lepszą lub gorszą powieść, można byłoby nad tą burzą przejść spokojnie do porządku dziennego. Historia zna wiele krucjat. Funkcjonują one jako memento w dziejach ludzkości. Sprawa wiąże się jednak z faktem o podstawowym znaczeniu. Nie można więc nie zająć stanowiska.

Organizatorom owej krucjaty trzeba więc przypomnieć, że we wszystkich krajach europejskich (basenu śródziemnomorskiego) taki przedmiot nauczania w szkołach istnieje, nawet w krajach ultrakatolickich. Publikuje się na te tematy wiele książek i broszur. Piszą gazety. Społeczeństwo nie obawia się, że przyczyni się to do wzrostu liczby negatywnych zjawisk, erupcji dewiacji czy patologii. Przeciwnie — w następstwie tych działań może kurczyć się liczba naiwnych, łatwowiernych. O bocianach tam się nie mówi. I nie od dziś stosunek do pici, życia seksualnego, erotyki jest wyznacznikiem europejskości myślenia.

Brak programu edukacji w tym zakresie w żadnym wypadku nie przyczyni się do zminimalizowania rozmiarów zjawiska, wszak nieprzygotowani, nie zdający sobie sprawy z zagrożeń młodzi ludzie, łatwiej i szybciej stać się mogą ofiarami.

Uszczęśliwianie zaś młodziemże zakazami, rygorami, w dobie wideokaset, komputerów, obiegu filmów, których emisji nikt nie kontroluje, a oglądanych masowo poza szkołą, jest nieporozumieniem.

Zenon Skuza:
BURZA NAD...
PODRĘCZNIKIEM

DYSKUSJE, rozmowy, spotkania, setki zebrani organizowanych przez obywatelskie komitety ds. referendum... Na różnych szczeblach, w różnych gremiach. Z młodzieżą i dorosłymi; działaczy związkowych i partyjnych, bezpartyjnych i katolików. Nicia przewodzią tych wszystkich dyskusji i rozmów jest reformowanie naszego życia — gospodarczego i społeczno-politycznego — a w tym kontekście na plan pierwszy wybija się referendum.

Naszych skomplikowanych problemów nie da się skutecznie rozwiązać, podkreślono na VI Plenum KC PZPR, metodą małych kroków ani połowicznymi środkami. Dojrzały warunki do zasadniczego przyspieszenia przemian. Poprzedzenie na dotychczasowych groziłoby zastojem, a nawet regresem.

Z tym duchem obywatelskiego myślenia, troski — jaka występuje w dyskusjach, rozmowach, mimo wątpliwości, pytań o gwarancje powodzenia w reformowaniu naszej gospodarki i naszego życia społeczno-politycznego — korespondują liczne listy, które w ostatnich dniach napłynęły do naszej redakcji.

Sięgnijmy do nich:

„Mieszkam w Koszalińskim od wiosny 1945 roku — pisze Janina Czubakowa. — Pamiętam lata pionierskie. Trudne lata zagospodarowania. Głęboko zapisały się także w mojej pamięci lata 1980—1981. Wygląd naszych miast: strajki, pogotowia strajkowe, lek, zwyczajny ludzki strach o jutro: dla siebie i swoich dzieci, wnuków. Puste sklepy i beznadzieja, społeczne niepokoje i zatrośkanie o los Polski. Przede wszystkim tutaj, nad polskim Bałtykiem. Młodzi — 18—20-latkowie, którzy są dzisiaj uprawnionymi do głosowania w referendum, do opowiedzenia się za reformowaniem naszego życia, nie pamiętają tak dobrze tamtych dni. Mieli wówczas po 12—14 lat. I dobrze, że nie pamiętają. Ale trzeba im o tym mówić, przypominać, kiedy dyskutuje się o naszym jutrze. Doskwierają nam codzienne trudności. To prawda. Odczuwam je także, odczuwają moi najbliżsi. Nie mogą one nam jednak przesłaniać dokonujących się przemian. Jestem dumna, że już trzecie pokolenie Czubaków urodziło się na Ziemi Koszalińskiej. Spotykamy się często w rodzinie, dyskutujemy. Złościć nas bałagan, niegospodarność, biurokracja. Ale trzeba być zaciętym, żeby nie dostrzegać dużych

BEZ kropki NAD

My jesteśmy „za”

zmian w gospodarce, w demokratyzowaniu naszego życia, swobody wypowiedziania się. Z całym przekonaniem mówię więc dwa razy TAK na pytania w referendum”.

Z tą wypowiedzią koresponduje list czytelnika ze Słupska, Jana Zagódnego. Piszemy o między innymi:

„Jestem technikiem, pracuję w dużym zakładzie. Reformowanie gospodarki, życia społeczno-politycznego traktuję jako konsekwentny proces przebudowy całego systemu sprawowania władzy, rządzenia i zarządza-

nia. Nie można dokonać tego bez nas — obywateli, bez naszego aktywnego udziału. Referendum jest niezwykle ważną formą demokracji, pozwala każdemu obywatelowi wypowiedzieć swoje zdanie na temat proponowanych reform. Kto nie weźmie w nim udziału sam przynajmniej, że nie chce być odpowiedzialnym, umywa ręce od czynnego uczestnictwa w wypracowaniu kraju z trudności. Kto zaś powie „nie”, weźmie także odpowiedzialność za utrzymanie obecnej sytuacji, za powolne i wcale nie mniej

dokuczliwe zmiany. Dlatego z całą odpowiedzialnością będę głosował dwa razy TAK”.

Dzisiejsze wydanie „Bez kropki nad „i”, jak Czytelnicy mogą zauważyć, oddaliśmy „w ręce” naszym rozmówcom i korespondentom. Oto jeszcze jeden list, który zmusza do refleksji i zastanowienia się nad naszym życiem. Napisał go nauczyciel akademicki z Rzeszowa — Adam Rząsa, przebywający w tych dniach w sanatorium w Międzyzdrojach. Czytamy w nim m.in.:

„Śledząc na bieżąco prasę, radio i TV oraz słuchając rozmów wielu rodaków doszedłem do wniosku, że jest u nas za dużo krytykantów, natomiast za mało prawdziwie twórczych krytyki, która winna walczyć przyczynić się do zmiany naszej gospodarki, życia rodzinnego, a tym samym samopoczucia każdego obywatela. Każdy z nas widzi błędy u bliznich, a nie chce ich zauważyć u siebie.

U nas w Polsce stało się ostatnio bardzo modne narzekanie. Nie mam pretensji do tych rodaków, którym jest niejednokrotnie żyć ciężko, trudno im związać koniec z końcem, ale mam żal do tych, którym jest brak przyszłowiego ptasiego mleka. Posiadają oni piękne domy, ładnie, nowoczesnie urządzone mieszkania,

dobrze zarabiają, często własnymi samochodami wyjeżdżają za granicę, mają konta dolarowe. Są bogaci materialnie, ale jakże ubodzy duchowo.

Często spotykam rolników mających gospodarstwa rolne z traktorem i maszynami towarzyszącymi, przy su to zastawionych stołach rozprawiających o kryzysie. Tego jako syn chłopski nie mogę zrozumieć. Jeszcze nie tak dawno ich rodzice mieszkali w chłopskich, krytych strzechach chatkach, klepiąc autentyczną biedę, o jakiej ich dzieci nie posiadają najmniejszego pojęcia. Uważam, że samo gderanie, gadulstwo, biadolenie do niczego nie doprowadzi. Weźmy się wszyscy do rzetelnej roboty i bądźmy bardziej optymistycznie nastawieni do otaczającej nas rzeczywistości i nie śmiejmy się sami z siebie, a czynimy to przy różnych okazjach. Ta ostatnia jakże słuszna uwaga została mi przekazana przez obokojawca goszczącego w naszym kraju”.

To tylko niektóre opinie, sugestie i uwagi naszych Czytelników. Nic tutaj dodać, nic ująć...

My również z pełnym przekonaniem tak jak i oni powiemy dwa razy TAK. Bądźmy optymistami.

ANDRZEJ LEWANDOWSKI
WACŁAW NOWAK



Adam Porkuszeński: Będę glosował 2 razy TAK

Sylwester Stelmazczyk: Za dobre pomysły racjonalizatorskie trzeba dobrze płacić

Krzysztof Szczepański: Nie ma czasu myśleć o kulturze torze

Agnieszka Gawrońska: Mam inne zdanie, panie dyrektorze

Tomasz Pohl: Na co może liczyć w „Barce”?

Piotr Zawadko: Młodzież potrafi dobrze pracować

Różne opinie są o naszej młodzieży. Od skrajnych, że jest bezideowa, zapatrzona tylko na Zachód, że myśli tylko o jednym, jak szybko się urządzić. Do idealizowania: uczynna, wrażliwa, mądra, zatroskana o przyszłość kraju i swoją, krytyczna wobec niesprawiedliwości, różnego rodzaju cwaniactwa itp.

Prawda o młodzieży leży, oczywiście, gdzieś pośrodku. W naszych rozmowach z młodzieżą — o młodzieży próbowaliśmy zachęcić ją do głębszego myślenia o naszej współczesności. Co wiąże ona ze słowem socjalizm. Z reformowaniem naszego życia — gospodarczego i społeczno-politycznego? Jakże wartości etyczno-moralne ceni, jak je rozumie? Jakże prawdy przyjmuje za swoje własne, a jakie odrzuca? Co znaczą dla niej takie pojęcia jak: sens życia, etos pracy, ambicje i aspiracje? Co znaczą koleżeństwo, partnerstwo, także na linii uczeń — wychowawca?

Są to tematy uniwersalne. Rozważali je w przeszłości wielcy Polacy: Niemcewicz i Mickiewicz, Słowacki i Mochacki, Niemirowski i Kollataj. Ze wymienimy tylko tych kilku.

W naszych rozmowach z kołobrzeską młodzieżą przewijało się pytanie — jak to określić uczeń z Zespołu Szkół Mechanicznych, Piotr Zawadko — czy potrafimy dobrze pracować i mądrze żyć.

Sens życia i pracy

Nasze nadzieje i oczekiwania, frustracje i niepokoje odbijają się na postawach młodych. Ich wrażliwość na otaczającą rzeczywistość, w wielu przypadkach skłaniająca do obojętności, poczucia niemożności, często prowadzi do zamykania się we własnym gronie. Czy taka jest cała młodzież? Nie siląc się na komentarz, oddajemy głos młodym. Jacy więc są.

DARIUSZ BASZYŃSKI (TRM): — Często rozmawiam z chłopakami o przyszłości. Za parę miesięcy kończymy szkołę. Rodzi się więc pytanie: co dalej? Każdy z nas chce dać z siebie jak najwięcej. Ale już dzisiaj, bogatsi o doświadczenia z praktyki i obserwacji pracowników przedsiębiorstw rybackich, zadajemy sobie pytanie: czy warto będzie dobrze pracować? Na dzisiaj odpowiedź brzmi: Po prostu nie, nie ma motywacji. A gdy rozejrzemy się jeszcze wokół siebie, na otaczające nas cwaniactwo, to człowiekowi ręce opadają. Inna sprawa to poszanowanie pracy; jej brak oglądamy powszechnie. Potrzebne są tutaj radykalne zmiany. Moim zdaniem, nie się je drugi etap reformy gospodarczej. Może wtedy będzie inny stosunek do pracy...

HUBERT BRZEZIŃSKI (TRM): — Jak tu mówić o etosie pracy, kiedy młodzi nauczyciele czy lekarze startują z 14 tysiącami złotych miesięcznie? A tymczasem absolwenci zasadniczych szkół zawodowych (18-letnie chłopaki) zarabiają w prywatnych zakładach po 60 tysięcy złotych. Czy warto dzisiaj się uczyć, zabiegać o prestiż, o zaspołnienie ambicji zawodowych? Kto występuje pod butnikami i pewkami, kto skupuje walutę? Kto jest dzisiaj idolem młodzieży? Po prostu facet z forsa, może być z pustą głową, ale za to z siłą przebiecia. Mam nadzieję, że reforma to zmieni, przywróci efektywnej pracy jej właściwą wartość.

ADAM PERKUSZEWSKI (TRM): — Dla mnie reforma to szansa na lepszą pracę i życie. Z pełną świadomością idę w niedzielę glosować dwa razy TAK. Młode pokolenie chce zmieniać życie na lepsze. Zaufajcie nam. Mnie oświadczenie nerwuje byle jaka robota, przychodzenie do pracy zamiast autentycznej pracy. Ale często nie są tu winni robotnicy, a przede wszystkim ci, którzy organizują pracę. Wymagając od siebie, wymagają od swoich zwierzchników mądrych, przemyślanych decyzji, właściwej organizacji pracy i godnej płacy. Takiej, która pozwoli mi równie godnie żyć, jak i czuć się Polakiem. Jednocześnie skończymy z mitami o rzekomo ciepłych posadach urzędników. Z praktyki znam inżyniera, który poszedł do produkcji na stanowisko robotnicze, bo tam więcej zarobi. Czy tak powinno być?

KRZYSZTOF SZCZEPAŃSKI (TRM): — Mówimy o konieczności wykształcenia kultu dobrej roboty. Podpisuje się pod tym. Muszą być bodźce do takiej roboty. Urobisz więcej i lepiej — więcej powinieneś zarobić! Jeśli chcemy wyjść z obecnych trudności nie może być zgo-

dy na odbębniecie ośmiu godzin. Dla mnie najlepszym rozwiązaniem jest system akordowy. W nim mogę się sprawdzić.

CEZARY MAKA (TRM): — Chcę podzielić się swoimi, zresztą nie tylko swoimi wątpliwościami. Mam ogromne zadłużenie, gospodarstwo kuleje. Czy faktycznie za dwa lata pokonamy trudności? Czy wystarczy nam siła, konsekwencji i uporu? Kto to jest w stanie zagwarantować?

PRZEMYSŁAW KALUŻNY (TRM): — Obawiamy się, jak wszyscy, co będzie po pierwszym styczniu. W roku przyszłym wchodzić przecież w samodzielne życie. Nie do końca rozumiem treści i konsekwencje reformy. Nie wiem też jak będzie wyglądał nasz rynek. Czy opanują go monopolisci, narzucają wysokie ceny, czy też zafunkcjonuje prawdziwa konkurencja.

RYSZARD KLIMCZAK, członek KCPZPR, szypier w PPIUR, „Barka”, absolwent TRM: — Pytacie o gwarancje — i słusznie. Dzisiaj nikt w stu procentach nie może ich dać. Bo reforma to szansa dla nas wszystkich. To wzajemne zobowiązanie tak rządzących jak i rządzonego. Do uświadomienia sobie tego zmierzają niedzielne referendum. Ale my w „Barce”, nie czekając na wytyczne, stwarzamy warunki pracy po nowemu. Widzicie przecież podczas praktyk, że postawiliśmy na młodych i nowoczesność. Odnawialiśmy flotę, w pełni wykorzystujemy limity połowowe na Bałtyku, wysłaliśmy we współpracy z Norwegami na Morze Północne, w perspektywie myślimy o Atlantyku. Dzisiaj jednak sprawą najważniejszą jest poszukiwanie atrakcyjnych rynków zbytu, sprzedawanie produkcji uszlachetnionej, a nie — jak to dawniej bywało — samego surowca.

Nadzieje i oczekiwania

Czy człowiek może żyć bez nadziei? Bez zaufania do drugiego człowieka? Bez poszukiwania drogi życiowej, na której mógłby sprawdzić się, w pełni realizować swoje ambicje i aspiracje? Młodość szuka odpowiedzi, wiek dojrzały — ref-

leksji. Potrzebujemy ludzi silnych, energicznych, inicjatywnych. Mówili o tym także młodzi:

ADAM PORKUSZEWSKI (TRM): — Wybrałem piękny, trudny zawód. Czy szkoła przygotowuje mnie dobrze do życia i pracy? Za mało mamy praktyk — dwa miesiące i dwa tygodnie. Kiedyś było tego około roku. Praktyki należy organizować od pierwszego roku nauki. Mamy w szkole urządzenia radarowe, nie są one jednak wykorzystywane w procesie nauczania. A jeśli będzie nam potrzebna znajomość działania tych urządzeń w krytycznej sytuacji na morzu...?

HUBERT BRZEZIŃSKI (TRM): — Nadzieje i oczekiwania? Dla mnie to przede wszystkim własne mieszkanie, rodzina. Będę harował dzień i noc, jeśli będę miał szansę uzyskania dachu nad głową w okre-

SYLWESTER STELMASZCZYK (TRM): — Chcemy lepiej żyć, samorealizować się. Z praktyki w zakładzie produkcyjnym wiem, ile jest kłopotów z przebieciem się z np. dobrym pomysłem racjonalizatorskim, a potem z jego wdrożeniem. Iść trzeba pokonać po drodze opórów, utrudnień stawianych przez biurokrację, ile przy tym spotyka się zawiści! A to tylko dlatego, że ktoś jest lepszy, że myśli, że pracuje głębiej. No i chciałby, co jest zrozumiałe, za tę lepszą pracę, za te swoje pomysły, otrzymać należne wynagrodzenie.

TOMASZ POHL (TRM): — Już wkrótce skończymy szkołę. Czy możemy liczyć na „Barke”, na pracę w niej, na mieszkanie? Czy możemy swoje losy wiązać z tym własnym zakładem, z Kołobrzegiem, który tak kochamy?

MŁODZI O SOBIE

Dobrze pracować, mądrze żyć

Jakie wartości cenimy, jakie odrzucamy

ANDRZEJ KSIĘŻYK (PZB): — Czy poza pieniądzem istnieje jeszcze jakiś sens życia? Czy wszystko koncentruje się wokół niego? A kultura, oświata, wychowanie, rekreacja? Boję się, że możemy stworzyć w naszym kraju pustynię kulturalną, jeżeli życie zdominuje kult pieniądza. Już dzisiaj człowiek nie stać niekiedy na kupno dobrej książki. A co będzie jutro? Czy nie zaprzepaścimy tego ogromnego dorobku kulturalnego, cywilizacyjnego, który przyniósł naszemu krajowi socjalizm?

AGNIESZKA GAWROŃSKA (ZSZ): — Jakimi jesteśmy, jakimi chcielibyśmy być? Mówimy: młódzież jest zła, chce się tylko bawić, mieć dużo szmalu, nie myśli o przyszłości. Krzywdzące to opinie! Młódzież jest różna, jak różne jest całe społeczeństwo. Ale bądźmy szczerzy: gdzie mamy w Kołobrzegu się pobawić? Na dyskotece w „Sol-nym” nas nie stać, innej zaś w mieście nie ma. Hala sportowa buduje się już... 15 lat i końca nie widać. A baseny kąpielowe? Mówią nam: jedźcie do Podczela. Jedziemy. I co się okazuje? Tam trzeba mieć kartę wstępu, za opłatą uiszczoną na miejscu nie można wejść. Gdzie więc mamy się podziwiać w wolnych od nauki chwilach? Nawet w szkole nie mamy własnego kąta, gdzie moglibyśmy się spotkać, porozmawiać.

MAREK WIŚNIEWSKI (LM): — Moje nadzieje i oczekiwania na dzisiaj są bardziej przyziemne. Uczymy się w trudnych warunkach, pomieszczenia Liceum Medycznego nie odpowiadają już potrzebom tej szkoły. Ciągną, brak sali gimnastycznej. Zimą pozostaje nam tylko „ścieżka zdrowia”. Mamy też kłopoty z dostaniem się na studia medyczne, nawet wtedy, kiedy zdamy pomyślnie egzamin. Mówi się: w lecnictwie potrzebne są kadry pielęgniarskie, ale miasto niewiele oferuje młodzieży z naszej szkoły.

MACIEJ SKINDEROWICZ (TRM): — Mnie przeraża kult cwaniactwa, jaki rozwinął się ostatnimi laty w naszym kraju. Cwaniak staje się prawie że... pozytywnym bohaterem, który dysponuje wszystkim: eleganckim samochodem, piękną willą, wypchanym portfelem — i to nie tylko złotówkami. A są to z reguły ludzie, którzy — jak mówi przysłowie — „nie sieją, nie orzą...”. Jeśli będzie dobrze funkcjonował nasz rynek, handel, to zmniejszą się także fortuny cwaniaków, bo przecież modne spodnie, bluzkę czy inny ciuch będą mogli kupić w handlu uspołecznionym, z pewnością taniej. A sprawa dotyczy nie tylko handlu. Zbliżają się ferie zimowe. Każdego roku biorę namiot, trochę pieniędzy i w górę. Przychodzę do schroniska i... biorę „podłogę”, bo tylko na to mnie stać. Ale tam też już na tych co biorą „podłogę” patrzę niechętnie i laskawym okiem. Natomiast skaczę przed tymi, którzy podjeżdżają mercedesami lub polonezami. Boję się, czy w roku przyszłym w ogóle znajdę miejsce na swój materac w jakimś górskim schronisku.

Jakie prawdy przyjmujemy jako własne, jakich nie akceptujemy

TOMASZ POHL (TRM): — Narzuca się nam pewne formy bycia, życia kulturalnego itp. Organizuje się nam na przykład chór, podczas gdy wolimy komputer. Nikt się nas nie pyta o zdanie. Uważam, że w Kołobrzegu można było zorganizować międzyszkolny ośrodek kultury i rekreacji, wykorzystując w nim wszystkie urządzenia będące w poszczególnych szkołach. Byłaby różnorodna oferta i chęć, a nie przymus uczestnictwa.

KRZYSZTOF SZCZEPAŃSKI (TRM): — Za dużo jest moralizatorstwa. Nam potrzebne jest wychowanie, a nie tresura. Przykład wychowawczy idzie z góry. Od rodziców, ale także od nauczycieli. Nie zawsze są to wzorce do naśladowania. Wziąć chociażby pijactwo, palenie papierosów. Nam się wma-wia, że to szkodzi zdrowiu, starsi zaś korzystają z używek w nadmiarze, nierzadko w naszej obecności. Czy możemy wierzyć takim rodzinom i wychowawcom? A potem mówią, że młodzież jest cyniczna.

MAREK WIŚNIEWSKI (LM): — W naszej szkole jest zakaz palenia, wydany przez ministra. Niestety, obowiązuje on tylko uczniów. I pocóż wydawać takie zakazy, które w życiu nie są przestrzegane?

AGNIESZKA GAWROŃSKA (ZSZ): — Za mało się z nami rozmawia szczerze i otwarcie. Potrzebny jest dialog i porozumienie między uczniem a nauczycielem. Nie można nas stawiać do przysłówiowego kąta za to, że mamy swoje zdanie. Staramy się być lepsi, trzeba nam w tym pomóc.

CEZARY MAKA (TRM): — Wiele czytamy, chcemy lepiej poznać sprawy naszego kraju i świata. Potrzeba nam więcej szczerości ze strony starszych, w tym naszych wychowawców. Mówi się nam o pewnych sprawach, każe się w nie wierzyć. My szukamy prawdy, chcemy ją znać, nawet jeśli jest gorzka, jak chociażby ta o naszym wielkim zadłużeniu.

ADAM PORKUSZEWSKI (TRM): — Złe myślą ci, którzy sądzą, że można wychowywać w oparciu o przemówienia, hasła, książki czy film. Patrzymy na życie, jesteśmy jego wnikliwymi obserwatorami. Młódzież jest krytyczna i niecierpliwa. Nie znośmy zakłamania, gadania czegoś innego na swój własny użytek, a czegoś innego na zewnątrz. My takich postaw nie akceptujemy!

Tak, w dużym oczywiście skrócie, przebiegała dyskusja kołobrzeskiej młodzieży. Nie wszyscy chętni mogli — ze względu na czas, bo rozmowa trwała ponad 3,5 godziny — zabrać w niej głos. Spotkanie zorganizował kołobrzeski Klub Przyjaciół Prasy, przewodniczył MIROSLAW BREMBOROWICZ, a odbyło się ono tym razem w Technikum Rybołówstwa Morskiego.

**ANDRZEJ LEWANDOWSKI
WACŁAW NOWAK**
Zdjęcia: Kazimierz Ratajczyk



Cezary Mąka: Kiedy spłacił mi zadłużenie?

Maciej Skinderowicz: Jestem przeciwko cwaniakom

Marek Wiśniewski: Za dużo zakazów

Przemysław Kalużny: Dlaczego w prywatnym zakładzie pracujemy lepiej?

Andrzej Księżyk: Czy czeka nas pustynia kulturalna?

Hubert Brzeziński: Brak motywacji do dobrej pracy

Uspołecznić socjalizm

WCALE to nie paradoks. O to właśnie w gruncie rzeczy idzie, by ustrój w swej istocie zawierający uspołecznienie państwa USPOŁECZNIC naprawdę. Różnie bowiem w różnych okresach budowy socjalizmu w Polsce bywało, nigdy jednak owo uspołecznienie nie miało takiego wymiaru, jaki proponuje publikowany właśnie referat na VI Plenum KC PZPR, jak też nigdy potrzeby społeczne nie były tak wielkie. „Doświadczenie dowiodło — czytamy we wspomnianym dokumencie — że siła i sprawność państwa nie wywodzą się z jego omnipotencji. Jeśli jego organy próbują wszystko określić i szczegółowo regulować, powoduje to faktyczne osłabienie strategicznej roli państwa. Równocześnie ogranicza ludzką aktywność i przedsiębiorczość, tworzy i pogłębia poczucie podziału na „rządzących” i „rządzonych”.

Chciałoby się powiedzieć: no, właśnie! Tę omnipotencję państwa odczuwają dzisiaj szczególnie ludzie młodzi, ci urodzeni po wojnie, i to zarówno zaraz po niej, jak też w dziesięć i dwadzieścia lat później. Nie pamiętają już czasu walki o nowy kształt kraju i ówczesnych zagrożeń, nie tkwią własnym doświadczeniem w latach pięćdziesiątych, nawet lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte są dla nich tylko okresem dzieciństwa i wczesnej młodości. Nie ciąga im więc ojcowskie uprzedzenia i przyzwyczajenia. Są POKOLENIEM CZASU POKOJU, przez to bardziej otwartym na świat, na różnorakie koncepcje, pokoleniem zdecydowanie lepiej wykształconym. Pokoleniem, które powinno możliwie jak najszybciej przejąć ster wszystkich spraw w kraju, jeśli ma nastąpić przyspieszenie autentyczne, bez kolejnych konfliktów i zahamowań. Głównie więc temu pokoleniu trzeba właśnie dzie-

— bo to ostatni dzwonek — stworzyć odpowiednie warunki działania. „Samorządność musi być autentyczna — czytamy w referacie — skutecznie chroniona przed próbami dyktowania ze strony administracji i naciskami biurokratycznymi. Ale również nie może stwarzać osłony dla klikowości, prymatu interesów grupowych nad dobrem ogólnym, przeciwstawności czy konkurencyjności wobec państwa. Odrobnie, musi stać się czynnikiem umacniającym państwo i wpływającym na skuteczność jego działań. Organy samorządu i administracji państwowej muszą stanowić układ, który wzajemnie wspiera się i uzupełnia, a w razie potrzeby — koryguje. Słowem chodzi o to, by praktykę socjalizmu przedopić ideą samorządności, a praktykę samorządności — celami i wartościami socjalizmu”.

ZGODA. Ja nazwałem to uspołecznieniem socjalizmu. Myślę, że to planem ten watek pociągnie wielu mówców. Chciałbym, żeby wznieśli się wówczas ponad tylko własne doświadczenia i spróbowali postawić się w pozycji tych, dla których — w gruncie rzeczy — szukają podwaliny pod nowe życie. By optowali za rozwiązaniami śmielszymi, za szerszym zakresem różnych społecznych uprawnień, by wyzbyli się obaw wyrosłych na gruncie poprzednich lat i przychodzącego z wiekiem konserwatyzmu.

Referat Biura Politycznego stwarza nadzieję, iż ta sytuacja wreszcie się odmiennie. Ze decyzje tego plenum spowodują rozszerzenie się różnorodnych możliwości społecznego działania, dających coraz większy wpływ obywateli na państwo. Ze infrastruktura życia publicznego będzie dawać coraz większe możliwości każdemu z nas. Oczywiście — nastąpi kryzys zaufania do struktur państwa na skutek dramatycznych wydarzeń ostatnich lat. Oczywiście — proces odradzania się aktywności społecznej musi potrwać. Dlatego też poddałbym pod szczególną rozwagę plenum problem SATYSFAKCJI Z PRACY!!! Bo to jest ten najlepszy grunt, na którym budować się powinno uspołecznianie socjalizmu. Wspólny racjonalny wysiłek, wspólne inicjatywy, współdziałanie dla dobrego efektu — nie blokowane irracjonalnymi decyzjami różnorodnych zwierzchników — to daje CHĘĆ DO ŻYCIA PUBLICZNEGO, a więc i wchodzenia w sferę samorządności, w sferę władzy państwowej.

Satysfakcja z pracy to klucz do rozbudzenia nie tylko młodych i szansa na bardzo szybkie uspołecznienie socjalizmu. To klucz do kieszni, serc i umysłów. Nie tak bowiem nie przemawia do wyobraźni dzisiejszych pokoleń (i to też z różnych badań wynika), jak KONKRET. Mam nadzieję, że po tym plenum właśnie KONKRET, a nie enigmatyczne deklaracje przemówią najsilniej.

WOJCIECH PIELECKI



OPANOWALIŚMY NARKOMANIĘ?



KRYSZYNA JUSZKIEWICZ

Ludzie z Zarządu Głównego Towarzystwa Zapobiegania Narkomanii byli w tym roku na festiwalu rockowym w Jarocinie. Przeprowadzili tam badania, które ujawniły swoistą „geografię” zażywania środków odurzających przez polską młodzież. Okazało się mianowicie, że istnieje ścisły związek między przynależnością do kręgu określonej subkultury młodzieżowej a rodzajem zażywanego środka.

I tak, bez wielkiego ryzyka pomylić założyci należą, że rastmani (fani muzyki reggae) palą marihuane. Już sama „ideologia” tego gatunku muzyki propaguje używanie marihuany i głosi mit o jej nieszkodliwości, a zewnętrznym symbolem ruchu jest właśnie liść marihuany.

Punkci, w roku ubiegłym preferowali piwo plus prochy oraz „klejenie” (wdychanie oparów środków chemicznych). W tym roku podczas koncertów rockowych nad głowami punków unosi się wielki obłok dymu z palonej marihuany.

Heavy — metalowcy pozostali wierni „kompotowi” (polska heroína).

Sataniści w czasie swych krwawych obrzędów wstrzykują sobie heroína lub „kleją się”.

Wśród znanych w Polsce młodzieżowych subkultur tylko członkowie jednej grupy nie używają środków odurzających. Skinheadzi (ruch wyrosły z filozofii gitów, wygolone czaszki, ciężkie, wojskowe buty, skórzane okrycia) karmią się agresją i nienawiścią do białych. Normą obyczajową jest używanie alkoholu. Jeśli zdarzy się że skin zaćpa, ma za to od kolegów uderzenie nożem.

Nobla nie będzie

Pani doktor Ewa Andrzejewska, krajowy autorytet w sprawach narkomanii, pełniąc funkcję przewodniczącej ZG TZN, kategorycznie przeczy opinii, jakoby problem narkomanii został w Polsce opanowany.

— Głoszenie takich nieodpowiedzialnych twierdzeń — mówi wzbudzona podczas spotkania w Koszalinie — jest szkodzić i społecznie niebezpieczne, bo usypia czujność. Człowiekowi, który rzeczywiście opanuje narkomanie, należy się Nobel. Jak dotąd, nie udało się to nigdzie na świecie i nie ma powodu by sądzić, że my jesteśmy wyjątkiem. Nie możemy więc sobie pozwolić na samouspokojenie. Przeciwnie — musimy zdławić wysiłki.

Opinie o wygaszeniu w Polsce problemu narkomanii lub — ostrożniejsza — o zahamowaniu wzrostu zjawiska, ma związek z pewną stabilizacją sytuacji w środowisku opiatowców — konsumentów polskiej heroiny. Od jakiegoś czasu do poradni N, a także do monarowskich ośrodków leczenia zgłasza się ich coraz mniej. To jednak jest dla dr Andrzejewskiej argument pozorny.

Po prostu zmienia się oblicze naszej narkomanii — twierdzi. Dzisiaj młodzież poszukuje innych środków, głównie halucynogennych. W ciągu ostatnich lat niesłuchanie wzrosło na przykład zjawisko „wachtwa”. Wiele faktów wskazuje, że trucienną wdycha coraz młodsza młodzież, często — także dzieci. Z

wyrwkowych — jak na razie — badań wynika, że „wacha” ponad dziesięć procent uczniów wszystkich typów szkół. („Są i takie placówki, szczególnie opiekunów i wychowawców, w których „kleją się” wszyscy wychowankowie, jak jeden mąż”).

Po drugie, ostatnie dwa lata przyniosły podwojenie, może nawet potrójne liczby palaczy marihuany. Surowiec — indyjskie konopie — rośnie w Polsce na dziko i na regularnych plantacjach. Podczas muzycznych koncertów pali się marihuana masowo. W jednej tylko warszawskiej poradni, dwa lata temu, na stu heroinistów przypadł jeden palacz marihuany. Obecnie — wśród 198 zarejestrowanych, jest stu chorych z ciężkimi zaburzeniami psychicznymi, psychozami — prowadzącymi często do samobójstwa — spowodowanymi marihuana.

Ostrzeżenie

Spisane z identyfikatora środków uzależniających opracowanego przez TZN:

Marihuana (trawa, maryska, gandzia, śmieszka). Objawy fizyczne: Senna, wesołość, „gadanie od rzeczy” — pseudogłębokość — filozofowanie, powiększone źrenice, zaburzenia koordynacji ruchowej.

Zwróć uwagę na silny zapach palonych liści, brązowoszare nasionka w kieszeniach, bibułki papierosową, zielony tytoń, blade palce.

Niebezpieczeństwo: Ciężkie zmiany zawarte w marihuanie niezmieniają trudności wydalania się z organizmu, powodując chęć brania silniejszych narkotyków, stany depresyjne.

Uwaga! Często używana jest mieszanina marihuany z tytoniem.

Jeszcze jedno ostrzeżenie dr Andrzejewskiej: Młodzież nauczyła się wytwarzać środki halucynogenne z pewnych gatunków grzybów oraz z ziół rosnących w Polsce. Tych ostatnich jest nieskończona ilość.

Zagrożenie! Jeśli udało się w Polsce wyhodować indyjskie konopie, to nie jest wykluczone, że uda się także krzaki koka. Pierwsza próba już była (niedawno zlikwidowano hodowlę koka pod Krakowem). Narkologia nie zna silniejszego narkotyku od kokainy, która uzależnia od pierwszego wypalenia, podobnie jak nie zna przypadku wyleczonego kokainisty. Kokaina jest środkiem halucynogennym, bardzo drogim, bardzo uzależniającym i wyniszczającym oraz bardzo wygodnym w użyciu.

Profilaktyka

Wszystko to dowodzi, jak wielkie znaczenie ma w dziedzinie nar-

komanii profilaktyka. Ona to zresztą stanowi główny cel i główne zadanie w działalności TZN. Koszaliński wojewódzki oddział TZN, kierowany przez dr Aleksandra Markiewicza, działa od czerwca 1986 roku i choć skupia niezbyt wielu członków, to ma już na swoim koncie wiele istotnych dokonań. Z przyjemnością wysłuchałam oceny szefowej Zarządu Głównego Towarzystwa, która stwierdziła, że koszaliński oddział jest najaktywniejszy w kraju i pracuje „bardzo konkretnie”.

Owe konkrety, to m.in. ponad 300 spotkań z młodzieżą i dorosłymi, 180 prelekcji na obozach i koloniach w czasie akcji letniej, liczne publikacje na temat narkomanii, współudział w organizacji imprez sportowych i kulturalnych, ścisła współpraca z wieloma organizacjami i instytucjami, wreszcie — dzięki życzliwości koszalińskiej spółdzielni mieszkaniowej „Na Skarpie” — adaptacja lokalu — własnej siedziby. Także — istotny udział w doprowadzeniu do zakazu upraw marihuany.

— Już się nie musimy dobijać o „klientów”. — A. Markiewicz pamięta niedawny jeszcze okres, kiedy to lektorzy TZN, niechętnie widziani byli w szkołach. — Oświata zasypuje nas wręcz gradem prób o prelekcje, telefon w zasadzie nie milnie. Sądzę, że wreszcie przestano się bać rzetelnej informacji o tym, swego czasu wstydlivym problemie. Słusznie, bo młodzi sami myślą i wiedzą co jest dobre, a co złe.

Wśród ambitnych zamierzeń koszalińskiego oddziału Towarzystwa, na plan pierwszy wysuwa się praca z młodzieżą, szczególnie tymi z grup ryzyka, ale nie tylko. Także z młodymi rodzicami najmłodszych nawet dzieci („Musimy ich przestrzec przed popełnianiem błędów wychowawczych. Często wystarczy jeden błąd dorosłych, by dziecko „przyłapczyło się” do jakiejś patologii”).

Dzięki nowemu lokalowi oddział ma szansę, jako pierwszy w kraju, utworzyć Młodzieżowy Klub Przyjaciół TZN (dr Andrzejewska: — Młodzi najbardziej potrzebują dzisiaj prawdziwej dyskusji, odpowiedzialności za coś i dopuszczenia ich do wzięcia na siebie tej odpowiedzialności. Potrzebują samorządności większej niż w szkołach, bo tam nie ma ani miejsca ani czasu na dyskusję. Przecież zapobieganie nie jest niczym innym, tylko wychowywaniem. Włosi określają to jako wychowanie ku zdrowiu”).

W planach jeszcze: szeroka edukacja, m.in. przy wykorzystaniu techniki video (kilka dni temu, po krótkiej prelekcji E. Andrzejewskiej, młodzież z osiedla Przyłesie obejrzała film, zrealizowany na podstawie wstrząsającej książki pt. „My, dzieci z dworca ZOO”, stanowiącej relację Christiane F. z Berlina Zachodniego. Christiane, dwunastolatka, sięgnęła po haszysz, mając lat trzynaście była już heroinistką i prostytutką „zarabiającą” w samochodach na codzienną porcję narkotyku); obóz dla młodzieży nieprzystosowanej; nauka języków obcych dla dzieci w formie zabawy; ogólnopolskie sympozjum i wiele innych przedsięwzięć, które... oby się powiodły!



Fot. K. Ratajczyk

KIEDY Brigitte Bardot ukazuje się w telewizji, aby zaapelować o wszelką pomoc dla zwierząt będących w potrzebie, tylko gbur mógłby odpowiedzieć, że mu to zwisa... wiadomo, piękna kobieta, legenda światowego kina. Kiedy Brigitte Bardot sprzedaje na aukcji drobniaki osobiste, gromadząc fundusze na rzecz zwierząt, tylko ostatni nieokrzesaniec mógłby to skwitować brzydkim słowem.

Wiadomo, gwiazda.

Pani M., zamieszkała w Koszalinie przy ul. Tetmajera 24, nie jest gwiazdą i nie ukazuje się w telewizji, a zresztą, gdyby się nawet ukazywała, to co z tego. Pani M. działa więc na rzecz bezdomnych zwierząt w ramach własnych skromnych możliwości i tak, jak jej serce dyktuje. Ma w piwnicy małe pomieszczenie, szczelnymi drzwiami odgródzone od całej reszty, zamykane na klucz, z okienkiem wychodzącym na teren przed blokiem. W owym pomieszczeniu znajduje schronienie kilka bezdomnych kotów, które ze światem piwnicznym nie mają komunikacji żadnej, zaś ze światem zewnętrznym — jedynie przez wspomniane okienko.

Ten rodzaj zabawy w koty jest przez kilku lokatorów uważany za rzecz wysoce naganną i — ich zdaniem — tłumaczy się jedynie dewiacją umysłową pani M. Przyjęty jest bowiem w szerokie kręgi naszego społeczeństwa inny rodzaj zabawy w koty, a mianowicie: rodzice sprawiają dziecku kota (bywa, że pieseczka), jako żywą zabawkę. Żywa zabawka, okazuje się, albo drapie, albo skacze po firanach, albo beczelnie leży na dywan. Żywa zabawka zostaje przeto wyrzucona na ulicę i ma sobie odtańczyć sama. Jest to postępowanie przyjęte za właściwe, zdrowe i nie wywołujące komentarzy.

Mało kto kojarzy sobie dziesiątki i setki wyrzuconych z domów zwierząt z miejską plagą psów bezpańskich i kotów, szukających schronienia i rozmnażających się w piwnicach. Lecz tu już za daleko brniemy w kojarzenie przyczyn ze skutkami, gdy tymczasem nad piwnicą domów nr 24—26 przy ul. Tetmajera szaleje pandemonium namietności, a sytuacja nie daje się ocenić racjonalnie, kiedy królują emocje.

Więc tak: nie ma to żadnego znaczenia, że „podopieczne” koty pani M. bytują za szalenie i sumiennie zamykanymi drzwiami. W piwnicy śmierdzi — mówią oponenci pani M. — a także mnożą się pchły. Do tego stopnia się mnożą, podaje przykład Oponentka Pierwsza i Główna — że kiedy dzieci bawiące się na podwórku biegną do piwnicy zrobić tam kupkę lub siusiu, to te pchły skaczą tym dzieciom na gołe pupki. A ponadto, kontynuuje Oponentka Pierwsza — z jakiej racji spółdzielnia mieszkaniowa zezwoliła pani M. na użytkowanie

tego pomieszczenia? Jej na przykład, och, jak bardzo by się ono przydało. Pomieszczenie to należy pani M. odebrać!

— Właściwie to nie ma znaczenia, żeby odebrać — zauważa Oponentka Druga — ponieważ tak czy tak pani M. będzie otwierała kotom drzwi do piwnicy. Skąd ja to wiem? Wiem i już, że będzie.

Przez chwilę milczymy i wieje z tego milczenia grozą, bowiem nasuwa mi się jeden, jedyny logiczny

szeroko otworzyć dwoje drzwi na przestrzal, a kiedy się drzwi otworzy, zawsze zakradnie się jakiś kot beapański i nieszczęście gotowe.

Nieszczęście? A, tak! Wisi ono nad głową prezesa spółdzielni „Nasz Dom”, bombardowanego nieustającymi skargami Oponentki Pierwszej i Oponenta Piątego i — cytuję — „...o ile nie będzie odebrane pani M. to pomieszczenie dla kotów, do Warszawy skargi pójdą i do telewizji centralnej”.

ZAPROSZENIE DO MYŚLENIA

Zabawa w koty

CZESŁAWA CZECHOWICZ

wniosek: żeby zlikwidować problem, należałoby zlikwidować panią M. W miarę możliwości, humanitarnie.

— A jeszcze chciałam dodać, że koty deptają po samochodach, wskazują na dachy i tupa — (Oponentka Trzecia).

— Zabierzcie, do jasnej cholery, te swoje samochody sprzed okien — replikuje Oponent Czwarty, który jest oponentem w sprawie kotów, ale jeszcze bardziej w kwestii parkingu przed samymi oknami i psów, wypuszczanych bez smyczy. — Życia nie mamy przez wasze (to do posiadaczki deptanego samochodu) spalinę, a koty sikają do piaskownicy, beczelnie i pańskie, a psy walą kupę na trawnikach, może nie?

— Pozabijaj wszystkie psy i wszystkie koty i byłby spokój — sennie mruczy piękna blondynka, przyjaciółka Oponentki Trzeciej.

Znow zapada niezręczne milczenie, bowiem w powietrzu całkiem już niedwuznacznie zawisa pytanie: koty i psy, to by się nawet dało przeprowadzić, ale — jak zabić panią M.?

A skoro już panią M., to przy sposobności wszystkie wariatki, które pod osłoną nocy wstydliwie skradają się do śmietników, aby tam wyłożyć resztki jedzenia bezdomnym zwierzętom. I tych dokarmiaczy gołąbków oraz innego ptactwa, bo przecież wiadomo: nazre się ono, fruwa i z wysokości zanieczyści.

Sumiennie schodzę do piwnicy, żeby obwąchać. Faktycznie woń jest krępka i wieloskładnikowa, jak to w piwnicy, która nie ma absolutnie żadnej wentylacji, wszystkie bowiem okienka są zabite naглуcho i teraz, żeby piwnicę przewietrzyć, trzeba

Tak wiele jest miejsc i instancji, do których można się odwoływać... I wszystkie skargi trafiają na biurko prezesa spółdzielni z adnotacją: „Oczekujemy wniosków rozpatrzenia i wyjaśnienia...”

Współczuję, doprawdy.

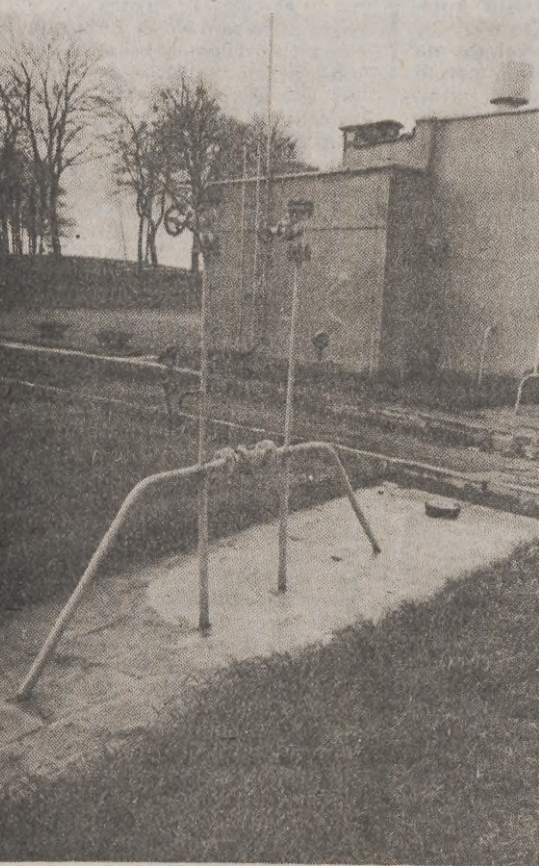
Tymczasem: jedenaście osób z bloków nr 24—26 przy ul. Tetmajera podpisało oświadczenie tej treści: „Nie wnoszę sprzeciwu, aby bezdomne koty mogły przebywać w dodatkowym pomieszczeniu piwnicznym przyznanych pani M.” Sześć osób zdeklarowało się jako neutralne. Pięć osób oponuje. W ośmiu mieszkaniach nie zastałam nikogo, kiedy wybrałam się na tzw. rekonesans dziennikarski, aby w miarę możliwości wszystkich mieszkańców zapytać w powyższej sprawie o zdanie.

Chodząc tam śladem skargi, złożonej w redakcji „Głosu” na moje nazwisko.

Oponentka Pierwsza z ręką na sercu zapowiada, że nie cofnie się przed niczym.

Pani M. lyka relanium. Ten przydługi zapewne felieton zatytułowałam „Zabawa w koty”, lecz im bliżej końca, tym bardziej skłaniam się ku myśli, że zabawa się skończyła, a zaczęły się schody. Ze w blokach nr 24—26 przy ul. Tetmajera już od dawna nie chodzi o stosunek człowieka do zwierzęcia, lecz człowieka do człowieka. O pretekst, aby dołożyć bliźniemu swemu. Prawidłowo. Taka zwykła bywa końcówka każdego konfliktu i nikt na ostrym finiszu nie pamięta już nawet, od czego się zaczęło...

RADA WIE, CO DOBRE DLA DRAWSKA



atuty i minusy

JERZY RUDZIK

Na ścianach gabinetu naczelnika, LEOPOLDA KUCZERAWEGO, mnóstwo dyplomów — dowodów uznania dla osiągnięć miasta i gminy. Krajowy mistrz gospodarności sprzed pięciu lat, wiele wysokich wyróżnień za dorobek w konkursie, w którym sito eliminacji jest bardzo zagęszczone. Wielokrotny finalista tego konkursu na szczeblu wojewódzkim. Mistrz gospodarności regionu w 1986 r., również mistrz innego konkursu za „ład i porządek”.

Tylko za ubiegły rok Drawsko zebrало 18 milionów złotych z tytułu różnych nagród. Ojcowie miasta i gminy liczą też na dobrą lokatę w krajowej edycji konkursu mistrza gospodarności za 1987 r. Zobaczymy!

Czynny nam się udają

Czynny społecznie nam się udają, powie Edward Mejer, przewodniczący rady narodowej. One właśnie stanowią solidną podstawę do osiągnięcia różnych sukcesów, ułatwiają życie mieszkańcom.

W okresie ostatnich trzech lat wypracowano w czynach 199 mln zł, przy czym bezpośredni wkład społeczeństwa przekroczył 140 mln zł. Takich wyników może pochwalić wiele miast i gmin w kraju. W każdym roku średnio realizuje się 220 różnych zadań. Statystyczny mieszkaniec wypracował w 1986 r. ponad 3 tys. zł. Wynik rekordowy.

Efekty? Znaczna poprawa zaopatrzenia wsi w wodę poprzez nowe wodociągi, lepsza nawierzchnia dróg wiejskich, oddane boiska sportowe, kluby i filie biblioteczne, remiza strażacka w Rydzewie, basen p.pożarowy w Suliszewie, a w mieście znaczna poprawa oświetlenia ulic, nowe place zabaw dla dzieci, świetlice osiedlowe. Rady selekcyjne i komitety osiedlowe współpracują z sobą w lokalnych konkursach, pobudzają mieszkańców do większej aktywności, wypracowują własne fundusze.

Miejsko-Gminna Rada Narodowa jest docieklawa i wraz z PRON ma ugruntowane zdanie o tym, co jest dobre dla Drawski i gminy. Na sesjach nic nie przechodzi bez dyskusji, a i działacze samorządu mieszkańców przypierają, gdy trzeba, władze do ściany. Co obiecano, ma być wykonane. My sami damy to, a wy nam pomożcie. Taki tu obowiązujący podział ról.

I trudno, aby było inaczej, skoro np. tegoroczny budżet Drawski wynosi raptem 368 mln zł. Musi go wesprzeć społeczna inicjatywa, ofiarność, konkretne czyny miesz-

kańców. Zebrali np. już 2,5 mln zł na rozbudowę szpitala, a zamierzają ten fundusz potroić przez środki zalg zakładów pracy, datki rzemiosła. Potrzeby są ogromne. Tylko remont kapitalny starych budynków wyniesie 2 miliardy. Trzeba więc nieustannie wszystko po gospodarzku, uważnie liczyć, ustalić hierarchię zadań, skupiać siły na wybranych zadaniach.

Przy naczelniku działa z rozmachem rada dyrektorów, prowadzona przez Dominika Jabłońskiego, szefa PBRol. Kierownicy drawskich przedsiębiorstw wspomagają radę narodową i naczelnika, przełamują partykularne opłotki, inicjują wspólne przedsięwzięcia z myślą o szerszym, społecznym interesie. Tak właśnie wybudowano drogę dojazdową do oczyszczalni ścieków, wykonano magistralę wodociagową, szuka się spośród siebie wykonawców robót, partycypuje w kosztach.

Dzięki tym inicjatywom, konsekwencji w pokonywaniu przeszkód, dobrze przebiega realizacja programu wyborczego. Kończy się kadencja rady narodowej, władza musi zdać rachunek ze swojej pracy. — Nie brakuje cieni, kłopotów, lecz nie mamy się czego wstydzić — twierdzi naczelnik Kuczerawy.

Doprowadzono gaz, wybuduje się oczyszczalnię

Drawsko nie miało kanalizacji, wodociągu, a braki w infrastrukturze komunalnej były przerażające. Ogrom potrzeb i zadań. W tej kadencji rady sporo jednak zrobiono. Przewodniczący Mejer skrupulatnie wylczył: wybudowano magistralę wodociagową — poprawiło się zaopatrzenie w wodę w centralnej części miasta. Za parę lat można będzie mówić o generalnym rozwiązaniu tego problemu. Przystąpiono też do budowy oczyszczalni ścieków, wcześniej niż zakładano plan wojewódzki, dzięki własnej inwencji. Modernizuje się także osiedlniki Inhoffa w osiedlu Toruńska, co umożliwi podtrzymanie niezłego tempa budownictwa mieszkaniowego.

UDANY ROK SŁUPSKICH MUZEALNIKÓW



W 1988 r. — jubileusz 40-lecia Muzeum Pomorza Środkowego

TEGOROCZNY sezon słupskie Muzeum może z powodzeniem zaliczyć do udanych. Zamek Książąt Pomorskich odwiedziło, wraz ze skansenem w Klukach, ponad 100 tys. widzów z całego kraju. Pobito rekordy frekwencji. Stałym gościem Zamku była młodzież szkolna, odbywająca lekcje historii, wychowania obywatelskiego, uczestnicząca też w licznych imprezach.

Wielkim wydarzeniem artystycznym stała się głośnie w kraju ekspozycja pn. „Sztuka na dworze Książąt Pomorza Zachodnich w XVI—XVII w.”, która zawiązała do Słupska po Zamku Królewskim w Warszawie i Szczecinie, ciesząc się tam, jak i w Słupsku ogromnym powodzeniem. Pokazna część ekspozycji pochodziła z własnych zbiorów muzealnych, m.in. biżuteria i sarkofagi ostatnich Gryfitów — ks. Anny i Bogusława Ernesta de Croy. Ogółem zorganizowano 7 dużych ekspozycji, wśród nich m.in. wybitnych, polskich artystów i zbiorowych o tematyce marynistycznej. Wstrząsające wrażenie robiła wystawa fotografii dokumentujących straszną egzekucję więźniów obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Muzeum „eksportowało” też własne wystawy do placówek w kraju: ekspozycja portretów S. I. Witkiewicza w Muzeum Narodowym w Gdańsku, a w Instytucie Kultury Polskiej w Londynie przedstawiono kilkadziesiąt prac z unikalnego w Polsce pleneru plastycznego, pn. „Zapis graficzny w skórze”. Te wystawy pokazano następnie w Carlisle w Anglii. Zamek rozbrzmiewał też muzyką w wykonaniu wybitnych polskich arty-

tów przez cały rok oraz tradycyjnie już w okresie Festiwalu Pianistyki Polskiej, kiedy Sala Rycerska objęła we władanie Estrada Młodych. Muzeum współorganizowało także koncerty muzyki organowej w kościele św. Jacka w okresie lata.

Zbiory placówki wzbogaciły się o kilkadziesiąt cennych obiektów — medali, monet, dzieł sztuki starej i współczesnej, pochodzących z zakupów i z darów. Wspaniała i największa w Polsce kolekcja portretów S. I. Witkiewicza została uzupełniona o kolejne prace. Wyjaśniła się też ostatecznie sprawa głośniego skarbów srebrnego — niezłaziska cennej biżuterii i zastawy sprzed paru lat. Polubownie zaspokojono finansowe roszczenia właścicieli z RFN, a skarb przeszedł na własność Muzeum.

A co przyniesie nowy rok kulturalny?

Otóż nie zabraknie wielu znaczących wydarzeń o dużej randze artystycznej i poznawczej. Muzeum przygotowuje się do swojego jubileuszu 40-lecia. Główne uroczystości odbędą się w maju 1988 r., połączone z 25-leciem Skansenu Słowińskiego w Klukach. Z tej okazji i w dowód uznania dla dorobku Muzeum odbędzie się w Słupsku wyjazdowe, robocze posiedzenie Zespołu Ochrony Dziedzictwa Kulturalnego Narodowej Rady Kultury. Urządzi się też ciekawe, często unikalne ekspozycje, nigdzie do tej pory nie prezentowane. Przedstawiono zostanie twórczość plastyczna Stanisława Witkiewicza — ojca Witkacego, artyści o ogromnym dorobku, ale jakby przyćmionego sławą

swego syna i nie znanego szerszym kręgom odbiorców. Kompletuje się obecnie rozproszone po różnych muzeach prace tego artysty i przygotowuje wydanie katalogu. Muzeum słupskie zaprezentuje okazję, wielotematyczną ekspozycję rzemiosła artystycznego i prac plastycznych z własnych zbiorów — w większości nie znanych publiczności, przy okazji pokaże się imponujący dorobek własnych służb konserwatorskich, przywracających do życia cenne obiekty muzealne. Zaowocuje też zapoczątkowana współpraca Słupska z Archangielskiem. W Zamku przedstawia po raz pierwszy swoje prace — malarstwo, graficzne, rzeźbę, wyroby artystyczne — artyści radzieccy z dalekiej Północy.

W okresie festiwalu pianistycznego urządzona zostanie oryginalna i atrakcyjna wystawa pt. „Koncert na tafli szkła — malarstwo na szkło”. A za rok, z okazji 40-lecia zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego, ekspozycja dzieł sztuki i dokumentów nawiązująca do tego wydarzenia.

W Młynie Zamkowym natomiast gościć będzie współczesna sztuka ludowa Pomorza Środkowego oraz twórczość znanych, polskich prymitywistów. Rozbudowany zostanie skansen w Klukach, pojawi się tam nowa, zabytkowa chałupa wiejska z Żuruchowa. Podtrzymane zostaną kontakty z zagranicą, m.in. do Holandii zawędrują portrety S. I. Witkiewicza. Przygotowywane jest jubileuszowe wydawnictwo o Muzeum, wybiję się pamiątkowy medal, ukaze się też katalog w kolorze z 200 reprodukc-

cjami prac Witkacego o wysokich walorach artystycznych i poznawczych.

Wzbogacone zostaną formy pracy oświatowej, zwłaszcza z młodzieżą szkolną. W krajowym konkursie na najciekawsze wydarzenia muzealne w 1987 r. w którym Muzeum Pomorza Środkowego zdobywało już wysokie wyróżnienia, Słupsk będzie reprezentowany właśnie przez wspomniany już katalog portretów Witkacego, natomiast w 1988 r., w konkursowym współzawodnictwie, weźmie udział ekspozycja dzieł plastycznych Stanisława Witkiewicza.

Aby jubilat zaprezentował się godnie i w pełnej krasie muszą też zostać zakończone prace konserwatorskie murów Zamku. Otóż sprawa ta przysporzyła wielu kłopotów, zaniepokoiła mieszkańców i samych muzealników. Od dłuższego już czasu na murach pojawiały się duże liszaje, zaczął opadać tynk. Nowa elewacja sprzed 6 lat niczego nie zmieniła. Mury okazały się chore, należało je więc wyleczyć. Przyczyną? Mury zamkowe zostały zasolone i nadmiernie zawadnione. Nie zwrócono na to uwagi, kiedy w 1965 r. oddano Zamek po długoletniej restauracji. Zapomniano wówczas o założeniu izolacji poziomej i pionowej, choć Zamek znajdował się na terenie nawodnionym. Po ekspercie — wykonanej przez fachowców do PKZ w Warszawie — wykonano dokumentację techniczną, opracowano szczegółowy harmonogram prac konserwatorskich i ostro zabrano się do roboty. Kończy się wymianę rynien i spustów, zakłada się niezbędną izolację.

Natrafiono też na różne niespodzianki techniczne, co spowodowało opóźnienie prac. Do dokumentacji należało wprowadzić korekty. Obecnie opapano trudności, zgromadzono wszystkie niezbędne materiały. Resort kultury oraz WRN z nadwyżki budżetowej zapewniły pieniądze, okazywały daleko idącą pomoc. Przystąpiono też do innych, koniecznych prac — porządkowania kanalizacji burzowej, niwelacji terenu wokół Zamku. Jest realna szansa na stosunkowo szybkie zakończenie prac konserwatorskich, a do końca 1988 r. wykona się nową elewację obiektu. Położenie dziś nowej elewacji nie miało by sensu, skoro mury nie zostały do końca wyleczone. (JOTER)

Fot. K. Ratajczyk

POCZTÓWKA Z TEATRU MUZYCZNEGO W GDYNI

„Skrzypek na dachu” po raz 163

JAK długo jeszcze „Skrzypek na dachu” pozostanie na aktualnym afiszu Teatru Muzycznego w Gdyni, nie wiadomo. Gdyby zależało to od publiczności, mógłby trwać i trwać. 162 przedstawienie, jakie przypadło na dzień 15 listopada, znów grane było przy komplecie widzów i tak samo zapowiadają się następne.

Jeden z największych musicali ostatniego dwudziestolecia narodził się we wrześniu 1964 r. (data prapremiery w Detroit). Tytuł jego autorzy — Jerry Bock (muzyka), Joseph Stein (libretto), Sheldon Harnick (piosenki) — przeculi sukces. Jednak w najśmielszych marzeniach nie przewidzieli, że będzie grany z powodzeniem na Broadwayu 3,5 tys. razy, czyli przeszło dziewięć lat. Ze przemierzy sceny teatralne całego świata. Ze trafi na ekrany kin.

Fenomen tej muzycznej opowieści o losie garstki Żydów z Anatewki na Ukrainie polega na uniwersalności jego humanistycznego przesłania, głęboko zakorzenionych w tradycji prawdach podanych z prostotą, swoistej mądrości i oczywiście pięknej muzyce, utkaną z motywów żydowskiego folkloru. Któż nie uśmiechnie się do celnych sentencji Twiego-mleczarza, obłaskawiającego w ten sposób doskwierającą rzeczywistość? „Nie mówmy o pieniądzu — najważniejsze, żeby były”. „Biblia zupełnie wyraźnie uczy nas, by nie wierzyć pracodawcom”. Kto potrafi, tak jak on, rozmawiać z samym Panem Bogiem? „Stworzyłeś wielu, wielu biedaków. Oczywiście to żaden wstyd być biednym, ale żeby to był zaszczyt, tego także nie powiem”. „Jak już będziesz miał wolną chwilę Boże, pomyśl o maszynie do sycia dla Motla i o chorej nodze mojego konia”. Twie bawi nas i serdecznie wkurza.

Jest w spektaklu teatru gdynińskiego kilka znakomitych ról. Ale zachwycają nade

wszystko sceny zbiorowe. Zachęcam — mimo wszelkie niedogodności — do wyprawy na ten urzekający musical. A także na inne przedstawienia.

W dalszym ciągu w Teatrze Muzycznym w Gdyni można oglądać: „My fair lady” — musical według sztuki Bernarda Shaw; „Księcia Punko” — spektakl dla młodych widzów, namawiający ich do wyjścia ze świata hałasu i wsluchania się w muzykę natury, w bogatej oprawie scenograficznej łucji i Bruna Sobczaków, a na Małej Scenie — operę buffo W. A. Mozarta „Dyrektor Teatru”. Ku zadowoleniu publiczności, wznowiony zostanie również po przerwie spowodowanej wygaśnięciem terminu licencji, słynny musical rockowy Rice’a i Webera „Jesus Christ Superstar”, z Małgorzatą Ostrowską.

Nie mniej interesująco zapowiadają się nowe realizacje w gdynińskim teatrze. Trwają przygotowania do wystawienia „Króla w kraju rozkoszy” Franciszka Zabłockiego, adaptowanego na musical z muzyką Macieja Maleckiego. Zastępcą dyrektora do spraw organizacyjnych-artystycznych, znany aktor Grzegorz Chrapkiewicz będzie reżyserem muzycznej wersji „Zmierzchu” Izaaka Baabla, do której muzykę pisze wzięty moskiewski kompozytor, Aleksander Żurbin. Sztandarowym spektaklem sezonu mają być „Nędznicy”, kolejny musical odnoszący triumfy na scenach Broadwayu, tutaj — w inscenizacji dyrektora naczelnego i artystycznego Teatru, Jerzego Gruzy.

Tyle planów oficjalnych. Są jeszcze trzy pozycje w sferze wstępnych projektów i prawdopodobnie również niezawodne — o czym w następnej korespondencji.

MIROSLAWA MIRECKA



Na zdjęciu: Juliusz Berger — Twie i Krzysztof Stopa — Skrzypek.

Ludmiła Janusewicz

Archetyp

powróciłeś do mnie z za
niepamięci
jak archetyp wyloniłeś się spoza rogatki
nocy
a pamiętałem ciebie tak jak się wspomina
nie dojeżdżone jabłko
nie znam ciebie byłem wtedy zamkniętą
na cztery spusty bramą
powróciłeś nie swoim życiem
jak dobrze że można się z tego obudzić

1960... plany budowy lotnisk, koszar i jednostek marynarki wojennej”.

droga była mniej bohaterska więc Mikołajczyk wymyślił sobie inną.

W tym rozdziale czytamy także o dalszych losach Mikołajczyka oraz o naszych wywiadach, „Carmen” i „Laxie”, którzy byli przykładem ofensywnych działań polskiego wywiadu i kontrwywiadu. „Rozpoznawanie zamierzeń i dezorganizowanie poczyną przeciwnika trzeba było prowadzić także na jego terenie — powiedział gen. Pożoga. — Staraliśmy się docierać do politycznych ośrodków decyzyjnych sztabów wojskowych i central wywiadowczych dywersyjnych, do samych źródeł, skąd płynęło zagrożenie”. „Carmen”, czyli nasz

Mieliśmy więc zdolnych wywiadowców, przyznali te sami Amerykanie, po aresztowaniu w USA kapitana Mariana Kućchańskiego, który „zabójczy” znów szefa naszego wywiadu — „uzyskał bezcenne z punktu widzenia naszego bezpieczeństwa materiały dotyczące ofensywnych systemów rakietowych MX, Minuteman, Pershing”. W maju 1985 roku został on, a także kapitan Jerzy Kaczmarek, wymieniony za agentów amerykańskich. Rozdział piąty pt. „Afera Bergu i...” traktuje o największej chyba kompromitacji polskiej emigracji — ujawnieniu, że zaangażowała się ona w szpiegostwo przeciwko Polsce. Spośród szczegółów jak polski wywiad rozpracował tę sprawę i ujawnił. Kończy ten rozdział dokument opisujący wsparcie finansowe Amerykanów dla NSZZ „Solidarność” w 1985 roku.

Przedostatnia rozmowa dotyczy agentów i tajnych archiwów. Spośród rewelacji, m.in. o amerykańskim planie „Wulkan”, który miał przygotować polskie podziemie na wypadek wojny. Mogłoby ono zapewnić skuteczny sabotaż głównie na torach i drogach wykorzystywanych przez radzieckie siły zbrojne. Można tu wyczytać także, iż nasz kontrwywiad w lasach białostockich pokazał wysłannikom z Zachodu, kilka kompanii rzekomego podziemia, które udawali... żołnierze KBW!

Na końcu książki mamy 27 aneksów: fragmentów dzienników przywódców band, zeznania szpiegów, instrukcje wywiadowcze itp. W tekście natomiast — kilkadziesiąt zdjęć. W większości publikowanych po raz pierwszy.

Jest to wyjątkowa pozycja. Warto więc skorzystać z okazji i przeczytać jak toczyła się walka na cichym froncie.

MIROSLAW SŁODZIŃSKI

Siedem rozmów z generałem dywizji Władysławem Pożogą i zastępcą ministra spraw wewnętrznych, szefem wywiadu i kontrwywiadu. Rozmawiał Henryk Piecuch. Warszawa 1987. Czytelnik, nakład 50 tys. egz., 416 stron, 480 zł.

NOWE KSIĄŻKI

Ryzykowne gry wywiadów

ski kontrwywiad! Jak do tego doszło i jak zlikwidowano siatki OUN — wiele nieznanych do tej pory szczegółów, zdjęć, fotokopii dokumentów.

Kolejny rozdział traktuje o ucieczce Mikołajczyka z Polski, w październiku 1947 roku. W swojej relacji napisanej w 1949 roku na Zachodzie, pt. „The Rape of Poland” były prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego i wicepremier pisze o drodze ucieczki, wiodącej przez Niemcy do Anglii. 10 lat później, ówczesny ambasador USA w Warszawie ujawnił, że było całkiem inaczej. Mikołajczyk ciężarówką ambasadę, ukryty między skrzyniami, dotarł do Gdyni, a stąd angielskim statkiem do Londynu. Ta

bardzo cenny szpieg, obracający się wśród wysokich polityków i wojskowych Zachodu przez 15 lat swojej służby na Zachodzie dostarczył nam materiałów, których spisania zajęło blisko 6,5 tys. kart maszynopisu”.

Szukające dla wielu Czytelników może wydać się, że „Lax”, nasz inny wywiadowca, to były oficer Wehrmachtu, potem członek CDU. Pracował dla nas za pieniądze. Gen. Pożoga mówi przy tym szczerze: „Materiałne uzależnienie od siebie agenta jest starą zasadą każdego wywiadu”. „Lax” dostarczył Polsce m.in. „dane dotyczące organizacji dostaw uzbrojenia dla armii RFN... plan zaopatrzenia w uzbrojenie i sprzęt wojskowy Bundeswehry do roku

„Misja specjalna”



ZROBIENIE dobrej komedii jest znacznie trudniejsze niż nakręcenie filmu obyczajowego. Pewnie dlatego tak rzadko rozbrzmiewa śmiech w kinowych salach. Reżyserzy, tęskniący do festiwalowych laurów, wolą robić tak zwane filmy ambimne, podczas gdy widz, zgnębiony ponuractwem więcej z ekranu, marzy o dobrej rozrywce.

Niestety, perełki typu „Pół żartem, pół serio”, „Być albo nie być” czy „C. K. Dezertery” zdarzają się niezwykle rzadko. Tęsknota za komedią nie jest więc wyłącznie naszą specjalnością, ale słabą do pociecha. Zapowiedź wejścia na ekrany „Misji specjalnej” Janusza Rzeszewskiego przyciąga więc ze zrozumiałym entuzjazmem.

Tłumów nie było, co stanowiło pierwszy sygnał, że z tą nadzwyczajnością nie należy tak bardzo przesadzać. Przekonałam się bowiem, że fama o filmie rozchodzi się niezwykle szybko i nawet przy naszej reklamie

widz wie, co obejrzeć, a co „odpuścić”.

Janusz Rzeszewski, jako reżyser, referencje ma raczej niezłe. Robił świetne programy rozrywkowe, był reżyserem festiwalu w Opolu i Zielonej Górze, a kiedy wreszcie, po nakręceniu paru rzeczy dla telewizji, w 1978 roku zadebiutował filmem fabularnym „Halo Szpicbródka”, czyli ostatni występ króla kasiarzy, z miejsca zdobył o największej frekwencji w sezonie 1979/80. Nieco mniej uznania przyniosły twórcy następne obrazy „Mitość ci wszystko wybaczyć” i „Lata dwudzieste, lata trzydzieste”. We wszystkich tych filmach sporo miejsca zajmowały piosenki, tak się też, niestety, stało w „Misji specjalnej”. A niestety — z dwóch powodów: piosenki są słabe i mało zabawne, z wyjątkiem tej, w której piękna Ewa, grana przez Dorotę Kamińską, namawia do placu hitlerowskich żołnierzy.

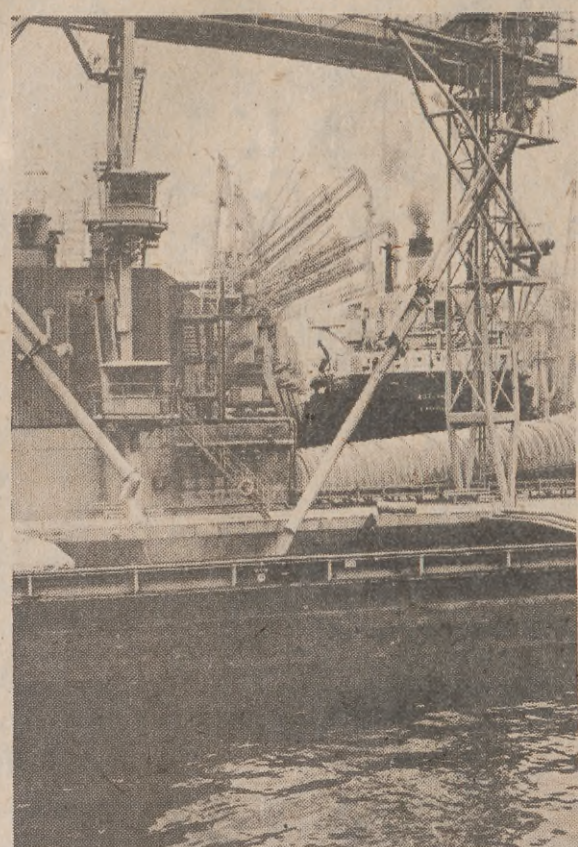
Wzrogi, oglądających jej występ. A ci i kłają na czele z groźnym Mullerem, gdyż równocześnie serwuje im się gaz i ła- wiały. Pozostałe piosenki niepotrzebnie rozwlekają i opóźniają akcję.

Powodów do prawdziwie szampańskiej, niewymuszonej wesołości, jest naprawdę niewiele. A przecież widzowi tak mało potrzeba do śmiechu... Niby sam widok świetnego komediowego aktora, jakim jest Krzysztof Kowalewski wystarczy, by pokładać się z radością, ale okazuje się, że chwilami i on jest zagubiony i nie bardzo wie, w co tu się gra. Mielizny scenariusza zbyt często dają znać o sobie. Tak naprawdę akcja rozkręca się dopiero w końcowej fazie, podczas pościgu, ale to przecież stanowi- czo za mało.

Autorzy scenariusza: Ryszard Marek Groński i Michał Komar pełnymi garściami czerpią cytaty ze znanych filmów, czego nie mam im za złe, byłoby to służyło dobrej sprawie.

W filmie podobno wszystko już było i trudno wymyślić coś nowego, zaskakującego. W każdym razie na pewno wierne przeniesienie sceny z pociągu z „Zakazanych piosenek”, tyle że w innej obsadzie, jest sukcesem twórców filmu, a widzom, którzy w mig rozszyfrowują, sprawia mnóstwo radości. Ponure czasy okupacji sprawiły, że na pierwszą komedię o tych czasach trzeba było czekać wiele lat („Cafe pod Minogą” 1959, „Gdzie jest generał” 1963). W potrakowaniu tematyki wojennej z przymrużeniem oka polskich filmowców wyprzedził nie tylko Amerykanie, ale i Francuzi. Próbowaliśmy to nadrobić takimi obrazami jak „Giuseppe w Warszawie”, czy „Jak rozpętałem drugą wojnę światową”. Takie ambicje miała również „Misja specjalna”, ale podobnych salw śmiechu nie wywołała.

WANDA KONARSKA



2500 MIL MORSKICH
NA POKŁADZIE „ŚWIETLIKA”

Europoort, czyli gigantyczna pompa

JAN POPRAWSKI

WKINGS LYNN zakończyli 286. podróż „Światlika” pod znakiem armatorskim kolońskiej PZB, pozostawiając za sobą 706 mil morskich. Rozpoczęli następną, której pierwszym etapem miał być należący do olbrzymiego rotterdamkiego zespołu Europoort. Etapem, bo podróż a rejs to dwa różne pojęcia. Podróż jest pojęciem eksploatacyjnym i stąd kończy się dopiero po wydostaniu towaru. Myślenie zaś kolejnym ładunkiem (maku- chy sojowe) mieli zabrać w Europoort, by zawieźć go... No właśnie — zbliżając się we wtorek 11 sierpnia we wczesnych godzinach popołudniowych do holenderskich wybrzeży wiedzieliśmy tylko tyle, że z makuchami popłyniemy do Danii. Może będzie to 200-tysięczny Aarhus, może nieco mniejszy Aalborg, a może jakaś kompletna „dziura”?

O godz. 14.30 jest kontakt ze stacją pilotową, która podaje nam kurs 250 stopni i nakazuje płynąć całą naprzód. Wkrótce od dryfujących w oddali statków odrywa się motorówka i roztrącając grzbiety fal szparko bieży ku nam. Jeszcze kilkadziesiąt sekund i pilot wraz z asystentem są w sterówce „Światlika”.

Z zainteresowaniem oglądamy rozłożony na płaskim jak stół lewym brzegu kanału Nieuwe Waterweg Europoort. Jego rozlokowanie w tym miejscu z daleka zdradza potężne zbiorniki i rysujące się tuż za nimi instalacje rafinerii ropy naftowej. Bo Europoort to nowy, już olbrzymi a przecież nadal rozbudowywany rejon przeładunków towarów masowych rotterdamkiego portu. Zaś Rotterdam jest największym portem świata. Jego obroty w roku 1986 wyniosły trudną do użyczenia masę 256,8 mln. ton towarów. Na trzech pierwszych miejscach w u-

biegłorocznej tabeli jego przeładunków figurują, oczywiście, towary masowe. Na pierwszym — ropa naftowa (83,2 mln. ton), na drugim — ruda żelaza, na trzecim — produkty naftowe. Tym niemniej istotną i coraz bardziej znaczącą pozycję w obrotach Rotterdamu zajmuje przeładunek towarów skonteneryzowanych. Już w roku 1986 uplasował się on na czwartej pozycji (30,3 mln. ton) — przed węglem, zbożami itd. A przecież pracują tutaj dopiero dwa terminale kontenerowe. Nowszy z nich, zwany „Delta”, zajął w pierwszym etapie swojej budowy obszar 81 ha. Na drugi etap zarezerwowano... 150 ha, a na trzeci — jeszcze 140 ha. To się nazywa myślenie perspektywiczne, przed którym nie sposób nie schylić czoła, jeśli zna się stan rezerw terenowych naszych portów. Nie zapominajmy przy tym, że Holendrzy większość ładów, na którym rozbudowują swoje porty, musieli olbrzymim nakładem pracy i kosztów wydierać morzu.

ALE oto jesteśmy już w kanale, którym od niedawna mogą do Rotterdamu wpływać statki o zanurzeniu do 74 stóp, czyli 22,6 m. Są to już prawdziwe „krowy” o nośności przekraczającej 360 tys. DWT i własnie płynię tuż za nami, oczywiście w asyście aż czterech holowników, kolos liczący sobie blisko 300 m długości. Zastanawiamy się, jaki może on być szeroki, wygląda bowiem od strony dziobu jak wzdłuż przepłoniowana, niemal po krawędzie w wodzie zanurzona beczka.

Pozostawiamy za sobą długie, z potężnych głazów ułożone łamacie fal, gromady wejście do Nieuwe Waterweg wręcz oblegających wędkarzy (a przecież kanał ten toczy część wód ponoć tak niesłychanie zabrudzonego Renu!), olbrzymie składowiska nieustannie wodą zraszanego węgla, by skrócić w prawo, ku zespołowi elewatorów. Zbliżamy się ku gromadce uczipionych pirsu „Światlikowi” podobnych maluchów i cumujemy burta w burtę z obsadzonym przez czarną załogę frachtowczykiem „Jens Jans”, noszącym na rufie nieznana nam banderę i nazwę portu macierzystego San Lorenzo. Tutaj czekać będziemy na załadunek, przy czym — jak wyjaśnia przybyły wkrótce agent — chodzi nie tyle o wolne miejsce przy „pajpie” elewatora, ile o statek, który makuchy do Europoortu wiezie.

A tak! Tutejsze zespoły elewatorów zdają się być w mniejszym stopniu magazynami niż swojego rodzaju pompami ssąco-tłoczącymi, których głównym zadaniem jest szybkie przemieszczanie ziarna, pasz itp. z przepastnych wnętrzy oceanicznych kolosów do ładowni niezliczonej w ciągu każdej doby chmary stateczków i barek. W ten sposób towar najszybciej jak tylko to możliwe dociera np. z Kanady czy Brazylii do odbiorców w setkach małych portów morskich północnej Europy i tysięcy rzecznych przystani znajdujących się niekiedy daleko w głębi europejskiego kontynentu. Jest to droga nader nieskomplikowana i wielce opłacalna, jakże więc tu nie zadumać się nad misją naszych naturalnych dróg wodnych, wiodących z obydwo polskich zespołów portowych na samo południe kraju?

Czasu na rozmyślenia zaś — aż nadto. Okazuje się bowiem, że dojazd do samego Rotterdamu jest równie długi co... skomplikowany. Najpierw bowiem trzeba 10 km dojechać (lub dojechać „autostopem”) do miejscowości Rozenburg, następnie udać się autobusem do Spykenisse i dopiero tam można wsiąść do metra, które zawiezie człowieka do centrum. Łącznie — 45 kilometrów. Dziękujemy, podołamy... Dosłownie zresztą, przy kel.

NAZAJUTRZ rano odkrywamy obecność w naszym rejonie oszacowanego na ok. 200 tys. DWT masowca z banderą Singapooru, o raczej pretensjonalnej nazwie „Astranord”. Czyżby przybył z „naszymi” makuchami? Okazuje się, że tak, bo o godz. 10.30 każą nam oddać cumy i przejść pod „pajpę”. Załadunek rozpoczyna się punktualnie o 14.00, kiedy to do pracy przystępuje druga zmiana tutejszych trymerów. Około 17.30 mamy pod pokładem 300 ton makuchów, a na pokładzie, pokryciach nadbudówek i wszędzie, gdzie kto zapomnił, szczególnie zamknąć bulaj — grubą warstwę żółtawego pyłu. Do godz. 19.00 dobieramy jeszcze 80 ton jakiejś innej paszy i... można opuszczać Europoort. Do ostatniej chwili nieznany jest jednak następny port; wydaje się, że dysponent ładunku długo nie mógł się zdecydować, dokąd go dowieźć. Wreszcie — nie będzie to ani Aarhus, ani Aalborg, ale o wiele mniejsze portki Fredericia (tam wyladujemy 300 ton) i Aabenraa (80 ton).

Około 20.30 pozegnaliśmy Holandię właściwie nie oglądając jej, bo trudno za zwiędzenie tego kraju uznać spacer po nabrzeżach Europoortu i wypad do znajdującego się już poza jego obszarem sklepiku, służącego głównie załogom przybywających tuż barek. Przed nami najmniej półtorej doby podróży Morzem Północnym, Kanałem Kilońskim i cieśninami duńskimi.

Fot. Jerzy Szych

POZNAJEMY RELIGIE I WIERZENIA

MARYLA WRONOWSKA

„A oczy jego jako płomień, a nogi jego podobne mosiądzowi, jakoby w piecu rozpalonemu, a głos jego jako głos wielu wód; a miał w swej prawej ręce siedem gwiazd, a z ust jego miecz z obu stron ostry wychodził, a oblicze jego jako słońce świeci”.

TAKI opis Jezusa znajdujemy w „Apokalipsie”, najstarszej części Nowego Testamentu. Autorzy tego utworu nie mogli znać Jezusa jako człowieka, ani nie mogli nie wiedzieć o jego życiu, bowiem Ewangelie opisujące jego żywot zostały zapożyczone dopiero w II wieku. Toteż „Apokalipsa” przedstawia Jezusa jako istotę mistyczną, mitologiczną, niebiańską, alfię i omegę, początek i koniec.

W czasie kształtowania się pierwotnego chrześcijaństwa występowało wielu proroków, wędrowało wielu nauczycieli, którzy głosili nową wiarę. Bardzo możliwe, że był wśród nich Żyd imieniem Jezus, którego działalność zakończyła się meczem śmiercią. Argumentem dla takiej tezy może być wiele interesujące odkrycie archeologiczne.

Otóż w 1945 roku odkryto na przedmieściu Jerozolimy, w pobliżu drogi prowadzącej do Betlejem, wykuty w skale grobowiec żydowski z połowy I wieku. Składał się z pięciu komór grobowych (kokim). W grobowcu znajdowało się czternaście skrzynek kamiennych (ossuariów) z wiekami, przeznaczonych na wtórny pochówek kości, zbieranych po rozpadzie ciała w kokim. Wiek tych skrzynek opatrzone były inskrypcjami aramejskimi lub greckimi. Wśród nich odczytano dwa napisy z imieniem Jezusa: „Iesus ion” oraz „Iesus alioth”.

Pierwszy napis może oznaczać — syn czy też należący do lub poświęcony Jehu (Jahwe); w drugim przypadku wyraz „alioth” oznacza aloeos — pachnidło indyjskie, ale może też być hebrajskim nazwy — „powstać”. Obok napisów znajdowały się również inne krzyże. Można byłoby dalej snuć domysły, czy „powstać” to znaczy zmartwychwstanie, czy może określa pochowanie w grobowcu człowieka jako uczestnika powstania, opozycjonistę przeciwko Rzymowi, który za swoje przekonania został surowo ukarany. Tak czy owak spory o historyczność postaci Jezusa trwają do dzisiaj. Jedni uczeni lansują pogląd o deifikacji człowieka, drudzy — o uciwieniu mistycznej postaci boskiego zbawiciela.

Możliwe, iż najważniejsze, czego uczyliśmy się od Okudźawy, było: nie lekkać się człowieka w sobie. „Mijały lata. Po piętnastu z górą wydana pierwszą płytę Okudźawy, uprawniając go niejako do istnienia w charakterze barda. Potem wyszła druga, trzecia. Upłynęło czterdzieści lat. Pogoda była raz taka, raz owaka, aż ustaliła się szara jesień, zdawało się, że bez końca. Barometrem polecono wskazywać „jasno i pogodnie”, zaś szum deszczu, jeśli nie uchylił powiek, można było wiać za rzesistę, przedłużając się oklaski... Okudźawy jak gdyby to wszystko nie dostrzegł. Z zadziwiającą godnością pozostał wierny sobie. Nie krzątał się, nie machał rękami, nie spieszył udawać. Pracował. „Z tkaniny swego losu wyciągał nitkę za nitką”. Odmawiał wyjaśnienia, dlaczego zanurza się w miniony wiek, tworzy powieści historyczne. Zresztą... „Ja nie piszę powieści historycznych — mówił — ja piszę siebie”.

Dzisiaj powrócił — w prozie — do czasu swojej młodości, lat najbardziej dramatycznych, lat wojny. Powstały trzy krótkie, autobiograficzne opowiadania: „Lekcje muzyki”, „Dziwaczyna moich marzeń”, „Sztuka kroju i szycia”. W ich bohaterze poznajemy bez trudu młodzieńca z książki „Jeszcze pożyjesz”. Lecz inne już są barwy, inna głębia... „Wszystko to dziś, po czterdziestu z górą lat, wydaje się tak odległe, niemal wymyślone, że tracę wprost realne poczucie czasu” — tak rozpoczyna Okudźawa „Lekcje muzyki”.

Żaś w „Sztuce kroju i szycia” świadomie spożytkowuje sytuację z własnej przeszłości o starej marynarce. W piosence mistrz krawiecki miał zręcznością swych palców zapewnić przyszłe sukcesy i nowe, szersze życie posiadaczowi starej marynarki, byle tylko ją przenicować... W opowiadaniu — skrócony pasztecik, gdyby go, ach, gdyby go mieć, jakież inne możliwości i perspektywy pojawiłyby się przed właścicielem. Lecz... i oto ostatnie epizody opowiadania: nad głową bohatera, który wstąpił z

Chrześcijaństwo (2)

Racjonalne religioznawstwo przyjmuje, że doświadczenia i wieloma zastrzeżeniami, że twórcą chrześcijaństwa był Jezus z Nazaretu, który urodził się w 6 lub 7 roku p.n.e. w Betlejem. Według Ewangelii, ojcem Jezusa był Józef cieśla, a matką żona Józefa — Maria. Dzieciństwo i lata młodzieńcze spędził w Nazarecie (Galilea) wychowywany w żydowskiej tradycji i religijności.

Mając około 30 lat przyjął od Jana Chrzciciela chrzest pokuty. Rozpoczął w synagogach Galilei działalność nauczyciela, głosząc, że przyszedł Mesjasz, by ustanowić królestwo boże na ziemi. Następnie Jezus przeniósł się do Judei i w ciągu trzydziestoletniego nauczania zjednał sobie wiernych uczniów (apostolów) i kilka kobiet. Wyłącznie przed nim występował jako zapowiedziany Mesjasz. Przed innymi nazywał siebie „synem człowieczym”.

Swoje nauki głosił głównie ludziom prostym i nieuczonym. Swoimi poglądami, wyrażanymi w przypowieściach, podziwiał się w opozycji do przywódców ludu żydowskiego. Przed świętem Paschy Jezus przebywał w Jerozolimie. Jeden z jego uczniów, Judasz z Kariot (Iszkariota), zdradził mistrza. Jezusa schwymano i postawiono przed sanhedrynem. Po przesłuchaniu przez Radę Starszych został skazany na śmierć. Prokurator rzymski, Poncjusz Pilat, wyrok zatwierdził i kazał Jezusa ukrzyżować.

Śmierć przez ukrzyżowanie wskazywała na to, że Jezusa potraktowano jako buntownika politycznego. Gdyby bowiem był przestępcą religijnym, zostałby zgodnie ze zwyczajami żydowskimi ukamienowany.

A przecież usiłował zreformować religię żydowską. Za jego pośrednictwem wyznawcom nowej wiary droga do Boga wydawała się bliższa. Jezus Chrystus (po grecku Chrestos znaczy namaszczony, pomazaniec) jako reformator judaizmu, był propagatorem idei, które weszły w skład doktryny rodzącego się chrześcijaństwa. Nowa wiara rozszerzała się szybko i ogarniała coraz większe połacie imperium rzymskiego. Uznawanie historyczności osoby Jezusa nie jest jednoznaczne z uznaniem go za „założyciela” chrześcijaństwa, jak głosią wyznawcy. Religia o takim zasięgu społecznym nie

mogła być przez nikogo „założona”, lecz stworzyła ją warunki społeczne, ekonomiczne, polityczne, religijne i kulturowe ówczesnego świata.

A jak wyglądała sytuacja w imperium na przełomie er? Wraz z podbojem starożytnego świata przez cesarstwo rzymskie, upadają religie podbitych krajów. Dochodzą do głosu tendencje unifikacyjne, zmierzające do wytworzenia uniwersalnej kultury i religii w cesarstwie. Nakazy administracyjne kult cesarza nie spełnił tych oczekiwań. Nie przynosił pociechy duchowej, stał się jedynie aktem lojalności politycznej wobec zaborców.

Nową religią, która odpowiadała zmieniającym warunkom, stało się chrześcijaństwo — wytwór ustroju niewolniczego. Zrywało ono radykalnie ze skostniałą obrzędowością starych religii, znosząc w ogóle wszelkie ofiary. Niosło pociechę zbawienia wszystkim uciśnionym, przekraczając wszelkie ograniczenia etniczne, narodowościowe i klasowe. Miało więc szanse stać się światową religią w światowym imperium rzymskim.

Wprawdzie chrześcijaństwo nie przekreśliło niewolnictwa, głosząc ideę powszechnej równości jedynie „w Chrystusie”, zalecając natomiast postępowanie i uległość wobec panów, to jednak znalazło w nim, mistyfikowane odbicie pragnienie równości — marzenie upośledzonych i pokrzywdzonych. Mit o boskim początku chrześcijaństwa nie wytrzymuje próby krytyki naukowej. Nauka bowiem nie dzieli religii na fałszywe i prawdziwe, traktując każdą jako wytwór ludzki, podobnie jak kształtowanie ideologii, czy twórczość kulturalną. Religia jest dziełem ludzkim i chrześcijaństwo nie stanowi w tym względzie wyjątku.

Na koniec ciekawa wypowiedź: „Spośród mitów i podań zapożyczonych u innych ludów interesują chrześcijan głównie opowieści o znanych bohaterach mitów, którzy po śmierci włączyli zostali do grona bogów, jak Herakles, Dionizos lub którzy po zmartwychwstaniu pojawili się na ziemi w świetlanej postaci, jak Asklepios. (—) Ze szczególną gorliwością urabiają oni (chrześcijanie) nie dojrzałą młodzież, wpajając jej zdrożne myśli o stosunku do rodziców i osób starszych, których przedstawiają jako ludzi zafascynanych, ugrzęźniętych w przeszłości”.

Cytaty te pochodzą z dzieła pt. „Słowo prawdziwe” (178 rok), pisarza rzymskiego Celsusa, opisującego kształtowanie się chrześcijaństwa w połowie II wieku.



Fot. Jerzy Patan

Bulat Okudźawa pisze autobiograficzną prozę. Nie jest to zresztą — jak zauważa krytyk Leonid Bachnow („Powrót”, Nowy Mir nr 10, 1987) — szczególna nowość.

Pierwszy tego rodzaju utwór, znany w polskim przekładzie pt. „Jeszcze pożyjesz”, pojawił się na początku lat sześćdziesiątych, w tym samym czasie, gdy wczesne pieśni poety — po wielokroć przepisywane, przegrywane — krążyły wciąż szerzej i szerzej. Amatorskie nagrania dzwijały ochryple i głucho, głos z trudem przedzierając się poprzez wielowarstwowe szumy i traski.

CZY zachowały się te stare taśmy? Chciałbym — wyznaje Leonid Bachnow — aby tak było. Aby ktoś, urodzony dzisiaj, mógł kiedyś posłuchać Okudźawy nie na płycie, nie na wideo, lecz tak, jak myśmy zaczęli — w milczeniu, w napięciu, wytężając słuch, aby przemoć chrypliwego buczenia aparatury. Czy ułowi w nim słuchacz dzisiejszy i jutrzejszy głos i echa tamtych czasów, a także zgiełk krytyki, jednomyślnie potępiającej Okudźawę za wszystko, od gitary po ideologię?

„Powieść „Jeszcze pożyjesz” i data: 1961 rok. Osiem lat minęło od marcowego poranka, kiedy to wszystkie gazety zamieściły żalobny portret generalistomusa na tytułowych stronach. Pięć lat — od przemówienia Chruszczowa na XX Zjeździe partii. Bardzo już niewiele czasu pozostało do niesławnej pamięci spotkania na Kremlu, kiedy to przywódca partii i państwa miał obruszyć swój najwyższy gniew na głowy inteligencji twórczej.

Okres był specyficzny, „złożony i pełen sprzeczności”, jak zwykło się mówić... Całe dziesięciolecie w życiu kraju i narodu zaczęło być wkrótce przemielane, obchodzone niczym strefa zamknięta. Młodzieży, której obywatelskie i społeczne dojrzwienie przypadało na ów okres, której ledwie uchylono rąbka okrutnej prawdy o historii najnowszej, niebawem będzie pisane zapomnieć o tej

prawdzie i — zamiast o niej — pamiętać o czymś zgoła innym... Sądze — mówi Leonid Bachnow — że dramat owego pokolenia wciąż czeka na swego artystę. Sądze, że dopóki nie uświadomimy sobie w pełni, jak okaleczyła nas tamta „podmiana”, trudno będzie podążyć dalej.

„Lecz to dopiero nastąpi, a tymczasem jest rok 1981 i książka „Jeszcze pożyjesz”. Wyobraźcie sobie czternasto — piętnastoletniego chłopca. Chodzi do kina, ogląda telewizję, czyta książki. Przyswoił sobie wzorcowy obraz Prawdziwego Wojny i Prawdziwego Bohatera. Są, naturalnie, inne jeszcze źródła informacji — wszyscy ci dorosli, ci wujkowie, w każdej prawie rodzinie ktoś wojował. I trudno sobie domowych wujków wyobrazić na Prawdziwego Wojnie, gdzie pękają pociśki, gdzie wała się pod nasytą pociąg, padają ranni i zabici, a żołnierz rwał się i rwał do ataku. Jacyś ci wujkowie niedookreśleni, jacyś nie tacy, jacyś wyblakli jak na lichej fotografii. Ubodzy krewni Prawdziwego Bohatera, a przy tym — co osobiwa — nieskłonni przyznawać się do zaszczepionego pokrewieństwa. Nie opowiadają o bohaterskich czynach, już przedziwnie o czymś śmiesznym. Albo o szpitalach. Wydawało się niekiedy, że nie dotarli oni po prostu do Prawdziwego Wojny, że pozostali gdzieś w całkiem innym miejscu.

Młodzieńcy uczeń — bohater książki Okudźawy jakże żywo przypominał wujków, którzy nie dotarli... Jak gdyby nie pełnił on zaszczytnej służby dla ojczyzny, lecz młota się wśród okoliczności niczym gałązka porwana silnym prądem, to go nakryje z głową, to znów wyniesie na powierzchnię, raz tu raz tam. A gdzież jego pogarda dla śmierci? „Pomóżcie mi. Ocalcie mnie. Nie chcę umierać. Kawaleczek ołowiu w głowę, w serce i po wszystkim?” Nie takie, nie takie myśli zdobiły żołnierza! Czytałem — zwierza się Leonid Bachnow — „Jeszcze pożyjesz” i czułem

wujków, którzy nie dotarli... Jak gdyby nie pełnił on zaszczytnej służby dla ojczyzny, lecz młota się wśród okoliczności niczym gałązka porwana silnym prądem, to go nakryje z głową, to znów wyniesie na powierzchnię, raz tu raz tam. A gdzież jego pogarda dla śmierci? „Pomóżcie mi. Ocalcie mnie. Nie chcę umierać. Kawaleczek ołowiu w głowę, w serce i po wszystkim?” Nie takie, nie takie myśli zdobiły żołnierza! Czytałem — zwierza się Leonid Bachnow — „Jeszcze pożyjesz” i czułem

Powrót

się rozdwojony: wierzyłem, że tak mogło być i wiedziałem, że tak być nie mogło, dlatego, że powinno być inaczej. Z pewnością odbierałem tę książkę naiwnie, lecz oto kwestia: co w mojej naiwności wynikało z wieku, a co z żelaznych stereotypów, z tych szablonów, które przykładano do sztuki i których wpływ odczuwał każdy, niezależnie od wieku? Krytyka pouczała: „Czyż Okudźawa nie rozumie, że bezceńskie pamięć poległych, którzy zginęli, aby ocalić żyjących dziś, w tym i samego autora? Niestety, bohaterski zryw narodu, kryteria moralne postępowania człowieka mało autora obchodzi”.

Żadnego zaś z krytyków nie obeszło, że uczeń z powieści Okudźawy wypełniał na wojnie swoją obywatelską powinność najprawdziwiej jak umiał, pomimo rozterki, strachu i rozpacz. To znaczy — walczył. Czucie niewidzialną obecność Prawdziwego Bohatera? Odczuwanie tej atmosfery, w której realizowała się wszelka

aby każdy odruch swój czy cudzy odcinać w świetle raz i na zawsze „zastraszającej się sytuacji międzynarodowej”, wychowanych pod ciśnieniem podejrzliwości i czujności... Na tej drodze Okudźawa nie był jedyny; czas pokazał, że działał on zasadniczo w tymże nurcie, co wielu innych poetów wojennego pokolenia: Samojłow, Szucki, Lewitanski, Miezirow, Winokurov... Lecz to dziś — pisze Bachnow — łatwo nam wymustrować szereg nazwisk, zaś w swoim czasie, w początkach lat sześćdziesiątych Okudźawa był bodajże jedyny. Prawda, z gitarą. Swoim głosem śpiewał swoje pieśni. I społeczeństwo, które zaczęło zdawać sobie sprawę, iż składa się z ludzi nie pozostało obojętne.

Wartości, opiewane przez Okudźawę, nie były nowe. Miłość. Miłosierdzie. Braterstwo. Nadzieja. To co łączą, nie wykoślawiając indywidualności. Okudźawa nakłaniał, by powrócić.

Powrócić do tego, co znaliśmy i o czym zapomnieliśmy.

przycielem do restauracji dworcowej, iżby zaznać pociechy po nieudanym przedsięwzięciu, rozlega się surowe wezwanie: „Wasze dokumenty, obywatelu”.

Obwiniony wyłącznie o to, że coś tam od kogoś na dworcu odpisywał, bohater — Okudźawa spędza noc na milicji. I tu ironiczny uśmiech znika z oblicza autora. Wszystko układa się bowiem w fantastykę, a przez to niepodważalną całość: i to, że rodzice osądzeni i skazani, i to, że odpisywał, i to, że podejrzanie trzeźwy, i to, że zamawiał egzotyczny dla normalnego obywatela trunk — likier. Konkluzja oczywista: śpię!

Można zaszyć się na głuchej wsi, o wszystkim zapomnieć, można pograć się po uszy w pracy — wszystko to okaże się kamuflażem, skrywającym prawdziwe oblicze tamtych lat — oblicze skażone strachem. Nieważne, że strach ten uchodził a to za przywiązanie do wódza, a to za nieustającą czujność, a to za... „Uratowała mnie — pisze Okudźawa — wyłarta marynareczka, zdeptana buty, jak u wszystkich, czegoś od takiego chciało... A gdybym był wtedy na dworcu w skórzanym płaszczu wymarzonego, kto wie, gdzie znajdowałbym się teraz...”

Wszystko idzie ku lepszymu na tym najlepszym ze światów. Nie uśmiechając się — to istotnie filozofia Okudźawy. Filozofia nadziei. W utworach poety odbija się los, nie tylko osobisty (pewne realia ujawnia jego autobiograficzna proza), lecz los pokolenia. Tego pokolenia, które w wieku szkolnym rzuciło było na pierwszą linię frontu, poznało goręcy przymusowy rozkazy i ból strat, dźwigał ciężar miana „dzieci wrogów narodu”. Żadne ze wspólnych narodowych nieszczęść nie ominęły Okudźawy, wszystkie one tak czy inaczej otarły się o jego los, opaliły duszę. Lecz... „dusza opalona bardziej miłosterna jest, więcej rozumiejąca” — o czym też i śpiewa Bulat Okudźawa w swoich piosenkach.

Thum. i oprac. CZECH

SOBOTA

28 XI
PROGRAM I

Dzienniki: 10.30, 19.30 i 22.55
7.25 i 7.55 TV Technikum Rolnicze: Fizyka i Biologia — sem. III
8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Dla młodych widzów: „Drops” i film z serii — „W 80 dni dookoła świata z Willim Fogiem”
10.40 Stare, nowe, najnowsze
11.30 „Zdrowie” — prog. wojskowy
12.00 „Bariery”
12.30 TV koncert życzeń dla honorowych krwiodawców
13.00 „Z Polski rodem” — mag. polonijny
13.30 Antologia dramatu powieściowego — Philip Barry: „Królestwo zwierząt”, reż. I. Wollen, obsada: A. Polony, J. Nowicki, E. Ciepielewska i inni
15.10 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”
16.10 SPORT: Puchar „Izwestii” w gimnastyce artystycznej
17.30 Teleexpress



Głośno było przed laty wokół filmu „Arabska” (sobota, pr. I g. 20) Stanleya Donena z Sofią Loren (na zdjęciu) i Gregory Peckiem w rolach głównych. Ich nazwiska przyciągały do kin. Tak samo jak i sensacyjna treść obrazu, ujawniającego kulisy bezpardonowej walki między dwoma drapieżnymi gangami rywalizującymi ze sobą o podpięcie kontraktu naftowego, przy czym trup ściele się gęsto...

Reprodukcja: Jerzy Patan

17.45 Losowanie Toto Lotka
17.55 Telewizyjna lista przebojów muzyki poważnej
18.10 Losowanie Toto Lotka
18.20 „Boutique — butik”
18.50 Dla dzieci: Dobranoc
19.00 Z kamerą wśród zwierząt
20.00 „Arabska” — film fab. (sensacyjny) prod. USA, reż. S. Donen w rolach gł.: S. Loren i G. Peck
21.45 „Czas”

22.15 7 dni na świecie
22.25 Sportowe rytmy tygodnia
23.05 Kino nocne: „Wielki skok” (I) sensacyjny film fab. z Hongkongu, reż. E. Tsang
0.25 Zakończenie programu

PROGRAM II

13.25, 13.55 i 14.25 — NURT (półtorę wykładów)
14.55 Powitanie
15.00 Atlas nadziei: „Cnoty bogatszych”
15.30 „Chapliniana” — balet. film radziecki z muzyką Ch. Chaplina
16.35 „Spektrum”
17.00 „Klown” — odc. II filmu dok. „Greta Garbo” — prod. szwedzko — USA
18.00 KRONIKA (Szczecin, Koszalin, Słupsk i Piła)
18.30 „Wielka gra” — teleturniej
19.30 „Alfa i omega”: „Tajemnice piramid”
20.00 Oblicza Albanii — program publ.
20.35 Wigierskie spotkania
21.30 Panorama dnia
21.45 „Nagroda dla Wilsona” — film fab. (obyczajowy) prod. brytyjskiej TV, reż. P. O’Neal
22.35 „Duch trzeźwości” z cyklu: Brunona Miecugowa „Duchy polskie”
22.55 Magazyn auto — sport
23.25 Wiadomości

NIEDZIELA

29 XI

PROGRAM I

Dzienniki: 7.00, 8.55, 11.50, 15.10, 19.30, 21.50 i 23.05
6.00 TV kurs rolniczy
7.10 Wszelchnia Rodziny Wiejskiej
7.30 Po gospodarsku
8.10 „Tydzień” — mag.
9.00 Dla młodych widzów: „Telera- nek” i odc. II filmu „Alicja w krainie czarów”
10.40 „Tętniąca życiem Patagonia, pozorna pustynia” — odc. I filmu przyrodniczego argentyńsko-wenezuelskiego z serii „Arka Noego”
11.15 „7 anten”
12.00 Poranek symfoniczny WOSPRITV z okazji 60-lecia Rozgłośni PR i 30-lecia Ośrodka TV w Katowicach
13.10 Teatr Młodego Widza — Józef I. Kraszewski: „Zwycięstwo” — cz. III (ostatnia) widowiska wg. „Starej baśni”, reż. I. Wollen
14.25 TV Koncert Życzeń
15.20 „Biała, broń, karabela, czy husarska” — dok. film TVP
16.00 „W rytmie disco” — odc. XVIII serialu obyczaj. prod. brazylijskiej
17.15 Teleexpress
17.30 „Rytym 87”: turniej tańca towarzyskiego

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

18.20 „Antena”
19.00 Wieczorynka: „Smurfi”
20.00 „Marynia” — polski film fab., reż. J. Rybkowski; w rolach gł.: A. Nehrebecka, A. May, Cz. Wollejko i J. Englert
21.50 Wiadomości
22.00 „Pegaz” — aktualności kulturalne
22.30 Sportowa niedziela

PROGRAM II

9.50 Dla niesłyszących: „Przegląd tygodnia” i film „Marynia”
11.25 Program wojskowy
11.55 Powitanie
12.00 Tajemnice starego Gdańska
12.15 „Jutro poniedziałek”
12.45 „Fantazja na smyczki”: rzecz o pianinach — progr. muzyczny
13.30 Zwierzęta świata: „Podniebni łowcy” — II. Sokoly — przyrodniczy serial australijski
14.00 Panorama dnia (wydanie specjalne)
14.10 Kino — OKO (kalejdoskop filmowy)
15.05 Kino familijne: „Niebezpieczna zatoka” — odc. IV serialu kanadyjskiego
15.30 Wideoteka
16.15 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
17.05 Wydarzenie: „Imię róży” o książce Umberto Eco
17.30 „Gorący turfan” odc. filmu dok. japońsko-chińskiego z serii „Jedwabny szlak”
18.20 „Ballada o drodze”
19.00 Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Słask”
19.30 Sztuka japońska w Warszawie — rep.
20.00 SPORT: Puchar „Interwizji” w gimnastyce artystycznej
20.55 Moje piosenki: Krzysztof Krawczyk
21.30 Panorama dnia
21.45 Wielkie filmy małego ekranu: „Korzenie” — odc. VII serialu kostiumowego USA
22.35 „Ojczyzna” — polszczyzna
22.50 Wiadomości

PONIEDZIAŁEK

30 XI

PROGRAM I

Dzienniki: 16.00, 19.30 i 22.40
13.30—14.00 TV Technikum Rolnicze: Chemia i Biologia — sem. I
14.30 TV kurs rolniczy
15.20 Powitania przed maturą: elementy informatyki (V)
15.50 NURT
16.25 Dla młodych widzów: „Zwierzętnik” i film „Pies” z serii — „Zwierzęta, zwierzęta”
17.15 Teleexpress
17.30 „Dni Szecheny’ego” — odc. V węgierskiego serialu histor.
18.15 Magazyn PCK

TRABANTA sprzedam. Koszalin, Leleweia 13A/6. G-13072
ZASTAWĘ 1100 sprzedam. Koszalin, ul. Zermoskiego 42/3, tel. 245-75. G-13073
SAMOCHÓD polonez rok 1986 sprzedam. Koszalin, tel. 352-01. G-13074
JELCZA RTO, star 28, telewizor kolorowy sprzedam. Słupsk, tel. 291-85. G-13075
PRZYCZEPKĘ samochodową do samochodu osobowego oraz maszynę do mycia naczyń kuchennych sprzedam. Kołobrzeg, Wąska 6/3. G-13077
SPRAWNY silnik fiat 131 1300 sprzedam. Słupsk, tel. 247-43. G-13109
BUJAK samochodzik zarobkowy sprzedam w mieście Kołobrzeg, Kupiecka 6/23, tel. 271-10. G-13108
DZIAŁKĘ warzywno-owocową sprzedam. Kołobrzeg, ul. Wąska 12/32. G-13078
MIESZKANIE jednopokojowe sprzedam. Koszalin, ul. Piotra Skargi 24/1. G-13079
MIKROKOMPUTER schneider CPC-6128 — wyposażenie, literaturę i programy sprzedam. Koszalin, tel. 519-59. G-13080
KONSTRUKCJE stalową pod tunel foliowy, przyczepkę do żuka, kosiarkę ośa sprzedam. Kobylnica, ul. Główna 55. G-13081
KUCHNIE elektryczne szwedzkie używane sprzedam. Słupsk, Raszynska 5B, po piętnastej. G-13082
NUTRIE sprzedam. Kobylnica, ul. Młyńska 43. G-13076
KURNIK typowy oraz 7 ha ziemi sprzedam lub zamienię na dom, mieszkanie lub inne propozycje. Oferty pisemne Słupsk „Głos Pomorza” nr 13083. G-13083-0
JAMNIKI krótkowłose sprzedam. Koszalin, tel. 323-30. G-13084
KOZUCH damski nowy sprzedam. Koszalin, tel. 521-72. G-13085

Kupno

FIATA 126p, rocznik 1985 — 86 kupię. Wiadomości: Koszalin, tel. 301-99. G-13088
SYRENE bosto kupię. Słupsk, Wązów 3/24, tel. 313-32, w godz. 18—20. G-13089
NADWOZIE poloneza kupię. Koszalin, tel. 506-29. G-13090
DZIAŁKĘ budowlaną pod warsztat kupię. Słupsk, tel. 233-39. G-131100
TRZY-czteropokojowe mieszkanie w Kołobrzegu za bony PeKaO pilnie kupię. Tel. 231-66. G-12976-0
MIESZKANIE M-3 lub M-2 w Koszalinie lub Kołobrzegu za bony PeKaO kupię. Koszalin, tel. 514-55. G-13091-0
QVERLOCKA trzy, cztero- lub pięcioletniego kupię. Koszalin, tel. 89-592. G-13092
TARCICE iglasta, liściasta sucha, świeża, a

ZAKŁAD NAPRAWCZY MECHANIZACJI ROLNICTWA
76-031 Mściwe

zatrudni natychmiast pracownika

na stanowisko tapicera samochodowego

Dojazd do pracy z Koszalina autobusem zakładowym. Wynagrodzenie wg Zakładowego Systemu Wynagradzania. Informacji udziela Dział Kadr, tel. 254-45.

K-4677

ŚRODA

2 XII
PROGRAM I

Dzienniki: 10, 16, 10, 19.30 i 22.40
9.30, 10.10 i 11.10: „Domator”
10.20 „Sherlock Holmes i doktor Watson” — odc. serialu polsko-ang.
16.15 Losowanie Express i Super Lotka
16.25 Dla dzieci: „Tik — tak”
16.55 SPORT: „Moskiewska lizwa”
17.15 Teleexpress
17.30 SPORT: „Moskiewska lizwa” — II
17.55 Alina i Czesław Centkiewiczowie
18.50 Dobranoc
19.00 „Telemost: Moskwa — Waszyngton”
20.00 „Powrót po śmierci” — film fab. (sensacyjny) TVP z cyklu: „Temida” prod. TVP, reż. J. Fedak; w rolach gł.: Z. Huebner, H. Talar i E. Zentara
21.40 Spotkania satyryczne

PROGRAMY OŚWIATOWE: 8.10 — Geografia kl. V 9.00 — Matematyka — kl. I 9.35 — Domowe przedszkole 12.00 — Chemia — kl. VIII 12.50 — J. polski — kl. I lic. 13.30—14: TV Technikum Rolnicze: Matematyka i J. polski — sem. I 14.30 — TV kurs rolniczy 15.10 — Powtórka przed maturą: Historia 15.40 — NURT 23.00 — J. rosyjski — I. 9

PROGRAM II

16.55 J. rosyjski — I. 9
17.30 „102” — magazyn
18.00 KRONIKA
18.30 „Nadburmistrz poeta” — rep.
19.00 SPORT
19.15 Zwierzęta wokół nas
20.00 SPORT
20.45 „Złote płyty zespołu „Kombi” — prog. rozrywkowy
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Teatralne: „Jestem pewien” monodram w wykon. J. Gajosa
22.15 Wiadomości



Znany „spec” od tematyki sensacyjnej w kinie — Terence Young nakręcił m.in. głośny dreszczowiec — „Doczekać zmroku” (piątek, pr. II, g. 21.45), w którym rolę główną powierzzył czarującej Audrey Hepburn (na zdjęciu: w jednej ze scen zekranizowanej „My fair lady”).

Fot. CAF

CZWARTEK

3 XII

PROGRAM I

Dzienniki: 10.00, 16.20, 19.30 i 22.40
9.30, 10.10 „Domator”
10.20 Dla II zmiany: „Safari” — odc. V filmu TVP z serii „Zmieniły”
16.25 Dla młodych widzów: „Rambit” i „O-kienko Pankracio”
17.15 Teleexpress
17.30 Za kierownicą
17.50 Popołudnie z „Pegazem”
18.25 Male kino: „Sfera irracjonalności”
18.50 Dobranoc
19.00 Monitor Rządowy
20.00 „Safari” — powtór. odc. V filmu z serii „Zmieniły”
21.00 Sprawa dla reportera
21.35 „Barbórka 87” — prog. rozrywkowy

PROGRAMY OŚWIATOWE: 8.10 Historia — kl. VII 9.00 Historia — kl. III lic. 9.35 Domowe przedszkole 12.00 J. polski — kl. VIII 13.40—14.00: Uprawa roślin i Hodowla zwierząt — sem. I 15.30 W szkole i w domu 15.50 NURT

PIĄTEK

4 XII

PROGRAM I

Dzienniki: 10.00, 16.20, 19.30 i 22.40
9.30 i 10.10 — „Domator”
10.20 Dla II zmiany: „Safari” — odc. V filmu TVP z serii „Zmieniły”
16.25 Dla młodych widzów: „Rambit” i „O-kienko Pankracio”
17.15 Teleexpress
17.30 Za kierownicą
17.50 Popołudnie z „Pegazem”
18.25 Male kino: „Sfera irracjonalności”
18.50 Dobranoc
19.00 Monitor Rządowy
20.00 „Safari” — powtór. odc. V filmu z serii „Zmieniły”
21.00 Sprawa dla reportera
21.35 „Barbórka 87” — prog. rozrywkowy

PROGRAMY OŚWIATOWE: 8.10 Historia — kl. VII 9.00 Historia — kl. III lic. 9.35 Domowe przedszkole 12.00 J. polski — kl. VIII 13.40—14.00: Uprawa roślin i Hodowla zwierząt — sem. I 15.30 W szkole i w domu 15.50 NURT

PROGRAM II

16.55 J. angielski — I. 39
17.30 Między nami rodzicami
18.00 KRONIKA
18.30 „Krajobraz po katastrofie” — rep.
19.00 Dookoła świata: „W Finlandii”
20.00 „Jesień z bluesem” — prog. rozrywkowy
20.50 Antyczny świat prof. Krawczuka
21.30 Panorama dnia
21.45 „Doczekać zmroku” — film fab. (dramatyczny) USA, reż. T. Young; w rolach gł.: A. Hepburn, E. Zimbalist, A. Arkin i j.
23.30 Rozmowy intymne
24.00 Wiadomości

TV zastrzega sobie możliwość zmian w programie!

Sprzedaż

FIATA 126p, rok 1980 sprzedam. Koszalin, Bosmańska 10B/36. G-13070
WOLGĘ nową sprzedam. Bony PeKaO kupię. Koszalin, tel. 308-64. G-13071

UWAGA!
STUDIO USŁUG KOMPUTEROWYCHzakupi sprzęt komputerowy
kompatybilny z IBM
oraz urządzenia peryferyjne

Gdynia, ul. Władysława IV 53
tel. 21-70-88, 21-95-58
Filia: Koszalin, ul. M. Buczka 4
tel. 503-31

K-4696-0

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że
w dniu 25 listopada 1987 roku zmarł

Edward Budniak

główny księgowy
Domu Wypoczynkowego FWP „Mewa” w Sarbinowie.

Wyrazi szczerego współczucia RODZINIE

składają

DYREKCJA ZWIĄZEK ZAWODOWY, POP
I WSPÓŁPRACOWNICY ZARZĄDU OKRĘGU
FUNDUSZU WCZASÓW PRACOWNICZYCH W KOSZALINIE

K-4695

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że
w dniu 25 listopada 1987 roku zmarł
w wieku 61 lat

NAJDROŻSZY MAŻ, TATUSZ, TEŚĆ I DZIADEK

Edward Budniak

o czym zawiadamia pogrążona w smutku

RODZINA

Pogrzeb odbędzie się 30 XI 1987 r., o godz. 12.30,
na Cmentarzu Komunalnym w Koszalinie.

G-13148

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO WODOCIĄGÓW
I KANALIZACJI
w Słupsku

zawiadamia

iż w związku z uruchomieniem
nowej centrali telefonicznej
z dniem 1 grudnia 1987 r.

nastąpi zmiana numerów telefonicznych
na centralę z dotychczasowych 240-44 do 240-46
na 260-51 do 260-58.

Pozostałe telefony nie ulegają zmianie.
K-4693

SPÓŁDZIELNIA USŁUG ROLNICZYCH
w Kobylnicy k. Słupska, tel. 291-16

zatrudni:

- kierownika Zakładu w Widzinie
wymagane wykształcenie wyższe lub średnie mechanizacji rolnictwa lub rolnicze, wynagrodzenie około 40 tys. zł
- spawaczy i ślusarzy
wynagrodzenie około 35 tys. zł.

Dojazd ze Słupska autobusem miejskim nr 3.
Zamiejscowym zapewniamy bezpłatne zakwaterowanie.
Spółdzielnia zapewnia wysokie nagrody z podziału zysku.
K-4675

KOMUNIKAT

Uwaga Odbiorcy gazu ziemnego!

ZAKŁAD GAZOWNICZY
w Koszalinie

zawiadamia, że

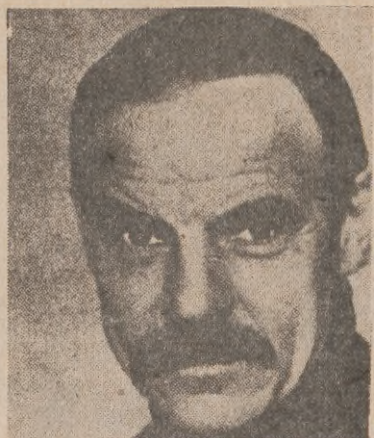
w dniach 30 listopada i 2 grudnia 1987 r.
w miastach Złocieniec, Czaplonek, Drawsko i Szczecinek
7, 8 i 9 grudnia 1987 r.
w miastach Koszalin, Kołobrzeg i Darłowo

nastąpi zwiększenie stężenia środków nawaniających
gaz ziemny w celu sprawdzenia szczelności sieci
i instalacji gazowych.

W przypadku pojawienia się nieszczelności prosimy powiadomić pogotowie gazowe w poszczególnych miastach, tel. 992 lub administrację domów.

Administracje domów i właściciele nieruchomości powinni dokonać w tym czasie przeglądu instalacji domowych zgodnie z rozporządzeniem ministra gospodarki terenowej i ochrony środowiska z dnia 20 lutego 1975 r. (Dz. U. nr 8 z 1975 r.).
K-4676-0

1



GWIAZDA na zamówienie

Michał Głuski

Jeszcze jako młody chłopiec (urodził się 21.11.1918 r.) Michał był przekonany, że zostanie aktorem. Pasjonował się operetką, należał do przyzakładowego kółka dramatycznego, i teatr pochłaniał go całkowicie. Naśladował gierki ulubionych aktorów z operetki i komedii, 14-letni Głuski zagrał... oszukiwanego męża w jakiejś farsie. „Sala się zaśmiewała i ja sam dławilem się ze śmiechu — wspomina. — Teraz już wiem, że aktor na scenie nie może śmiać się z siebie.”

Po swoich doświadczeniach w ruchu amatorskim Michał uważał się za zawodowca, pewnie też zdawał egzaminy do kilku szkół teatralnych. Jednak do żadnej nie został przyjęty. Na przeszkodzie stanęła bowiem rutyna wyniesiona z tegoż ruchu. Lato 1936 roku przyniosło mu więc poważne rozczarowanie. Przypadkowo uwagę Głuskiego przyciągnęło ogłoszenie zapowiadające zapisy do Szkoły Aktorów Fil-

mowych przy „Mosfilmie”. Skorzystał więc z tej szansy i przez trzy semestry walczył z amatorskim balastem, dopiero pod koniec drugiego roku zaczęła się prawdziwa nauka sztuki aktorskiej.

Po latach studiów pod kierunkiem świetnych reżyserów i aktorów Michał przeszedł długi okres czeladniczy, połączony zresztą ze służbą wojskową... na deskach Centralnego Teatru Armii Czerwonej, gdzie ponoć swobodnie mogło manewrować 10 lekkich czołgów i szwadron konnicy.

W latach pięćdziesiątych Głuski był uważany za typowego bohatera negatywnego. Przyczyniły się do tego dwa filmy: niedawno przypomniany przez telewizję „Cichy Don” i „Tajemnica dwóch oceanów”. Dość długo grywał aktor „czarne

charaktery”, co nie dawało mu powodów do satysfakcji. „Cel, jaki sobie wtedy postawiłem polegał na tym, by udowodnić, różnorodność moich możliwości, prawo do ról charakterystycznych, komediowych, dramatycznych, a nie tylko szwarz-charakterów”.

Dopiero Głuski Panfilow w swoim filmie „Trzeba przejść i przez ogień” pozwolił Głuskiemu wyrwać się z tego schematu. Fokiz, stary żołnierz rewolucji, w wykonaniu Głuskiego był człowiekiem twardym i odpychającym, umiejącym jednak zdobyć się na nieoczekiwane ludzkie odruchy. Tyle wycierpiał, że stłumienie naturalnych cech wydaje mu się rzeczą konieczną. Jest więc jednocześnie fanatyczny i zacieklej oraz miękki i dobry. Głuski wspaniale oddał owo rozdarcie bohatera, kontrasty wewnętrzne były bowiem dawno oczekiwanym przez niego materiałem.

Od tego czasu twórcy patrzą na Głuskiego jakby innymi oczami. Nikołaj Gubienko, który grał z nim w filmie „Hasła nie trzeba” powierzył Michałowi rolę człowieka będącego ucieleśnieniem dobra i mądrości w „Powrocie z frontu”. Głuski długo nad nią pracował i zagrał z taką prostotą, że bez trudu wtopił się w tło, był po prostu jednym z chłopów wsi Wielkie Łuki, gdzie powstawał film.

Jakby stworzona dla niego postać była profesorem z „Monologu”, znany uczony, dyrektor instytutu naukowego, który nieoczekiwanie w podeszłym wieku wraca do idei młodzieńczych lat i zajmuje się badaniami laboratoryjnymi.

Michał Głuski długo czekał na duże, poważne role, a kiedy wreszcie nadeszły, umiał korzystać z szansy danej przez los. Udowodnił wieloma interesującymi kreacjami, że jest prawdziwą indywidualnością. Kosztowało go to lata zwątpień i ciężkiej pracy nad sobą. (kon)

LUDZIE, PLOTKI

Stosunki między prezydentem Reaganem a jego córką z pierwszego małżeństwa, 35-letnią Patti Davies dalekie są od przyjaznych. On, mówiąc o niej, żaluje, iż: tegie, baty wyszły z mody, ona zaś wyznaje, że: najniebezpiecznym dniem jej życia będzie dzień, w którym jej ojciec zostanie pozbawiony urzędu... Twierdzi poza tym, że ludzie zajmujący się polityką nie powinni mieć dzieci. Sama Patti mocno angażuje się politycznie. Swego czasu aktywnie uczestniczyła w walce przeciwko wojnie w Wietnamie, a także zbrojeniom atomowym, napisała też powieść polityczną „Homefront” z wyraźnym kluczem. Obecnie pisze kolejną powieść na temat intryg politycznych w Waszyngtonie.

Najmłodszym na świecie piosenkarzem rockowym jest siedmioletni Mark Sutter z niewielkiej wioski w pobliżu granicy szwajcarskiej z Niemcami Zachodnimi. Mecenasiem malca są jego rodzice, którzy zachęcają go do słuchania przez wiele godzin muzyki, a także śpiewania w dyskotekę. Jego talent muzyczny ujawnił się wczesnie. Gdy miał lata wybił takt na kuchennych garnkach, potem na blaszanych kanistrach, akompaniując śpiewaniem przez siebie piosenkom. Obecnie wraz z dwoma innymi dziećmi — 10-letnim Stevem i 9-letnim Markiem występują w dziecięcych koncertach rockowych. W przygotowaniu jest także płyta w wykonaniu małych muzyków, pt. „Time machine” (Machina czasu).

Następca tronu księstwa Monaco, książę Albert weźmie udział w zimowej olimpiadzie w kanadyjskim mieście Calgary w charakterze bobslejowego sternika. Na razie trenuje na lodowym torze w St. Moritz oraz w szkole bobsley'owej w Igis koło Innsbrucku. Ksiądz Albert jest prezesem Narodowego Komitetu Olimpijskiego w Monaco i jest jedną osobą, która będąc w komitecie olimpijskim, jednocześnie czynnie uczestniczy będzie w igrzyskach olimpijskich.

Rektor Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Teatralnej i Telewizyjnej, docent Henryk Kluba po 10 latach przerwy wrócił do pracy filmowej. Reżyseruje on film pt. „Gwiazda piosenki”, operatorem jest Jarosław Szoda. Film ukazuje ostatnie tygodnie życia Witkacego, ale ani razu nie ma mowy o tym, że chodzi o Witkacego i nie należy mówić (według autorów filmu), że to on jest głównym bohaterem.

Główne role grają: Tadeusz Huk, Katarzyna Bargielowska, Zygmunt Bielawski (na zdjęciu).

CAF — Witold Rozmyslowicz

Fot. K. Ratajczyk

Moda Spodnie „po dziadku”

Jak ma wyglądać osoba aktywna, żywa i energiczna, aby być w zgodzie z modą, lecz czuć się superwygodnie. Tu właśnie przydają się spodnie-wory! Inaczej bywają nazywane spodnie po dziadku. Są o kilka numerów za szerokie, ściągnięte na górze paskiem. Wyraźnie widać, że pasek przystosował do kruchej figury dziewczęcej element garderoby ojca, starszego brata, męża lub właśnie dziadka, który ma najmniej siły, aby się przed tą ekspansywnością ukochanej ślicznotki obronić.

Dla przeciwwagi, do owych spodni dodaje się bardzo kobiece bluzki z falbankami, kokardami, wstawkami z koronki, nosi się sznurki pereł. Dobrze jest też zwięzić ukochanemu mężczyźnie marynarkę od innego kompletu. Po pierwsze, nie zorientuje się tak prędko, a po drugie będzie to efektywnym uzupełnieniem całości.

Koszule dziadka o długości prawdziwej koszuli i tak też noszone, w drobne prążki, także oparte na tym samym kroju lecz odpowiednio dłuższe sukienki, są ciągle modne.

Poza tym bardzo są modne wszystkie chropowate faktury materiałów, różne supełki i węzłki na jednokolorowej tkaninie. Awangardowe zwolenniczki tego stylu po prostu użyły sobie różne rzeczy z prawdziwego worka na ziemniaki.



Skrajny ów odłam zmuszony został do zastosowania podszewek, poduszek w ramionach, żeby się dobrze wszystko na figurze układało, do wyprania i wyprasowania, wydelikacenia w każdy możliwy sposób, ale surowiec pozostaje byłym worem ziemniaczanym.

Wszystko to nosi się z dużą błyszczącą, metalową i szklaną biżuterią, ze skórzanymi pasami, broszami z wypalanej gliny. Siermiężny ów styl jest jakby przejęty z estetyki wnętrza mieszkalnych. Lnia- nie zasłony zastępują duże okrycie wierzchnie, małe dzbanki-siwaki, szklane popielnice, niklowane lampy stołowe — biżuteria: zapinki i pasy.

Często odważne dziewczyny szyją sobie kamizelę z kapy na łóżko, wykorzystując różne obiciówki, łączą je z czymś w rodzaju skórzanej tapicerki. Pomysł wygląda na własne, są szalenie oryginalne i podkreślają niekonwencjonalną urodę modelek. Kiedy bowiem dziewczyna wychodzi na ulicę w pierwowzór, staje się — chcąc nie chcąc — modelką we własnej kolekcji mody. (as)

Znaczki

Komisja Młodzieżowa Zarządu Okręgu PZF w Koszalinie ogłasza wspólnie z redakcją „Głosu” kolejną serię pytań dla uczniów szkół podstawowych, zawodowych i średnich:

- 1) Na którym znaczku Polskiej Ludowej po raz pierwszy przedstawiono patrona I Dywizji LWP?
- 2) Co oznacza napis na jednym ze znaczków PRL „Oni byli pierwsi”?
- 3) Podaj dokładną datę bitwy o Monte Cassino. Które znaczki ją przedstawiają. (nadesłał Michał Otowski i Paweł Nurczyński z KM przy Szkole Podstawowej nr 2 w Drawsku).

Kartkę z odpowiedziami opatrzoną imieniem, nazwiskiem i dokładnym adresem należy przesłać do Komisji Młodzieżowej ZO PZF, skr. poczt. 17, 75-950 Koszalin, do 8 grudnia. Uczestnicy kół młodzieżowych podają również nazwę koła. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosowa-

wane zostaną nagrody rzeczowe w postaci walorów filatelistycznych.

W konkursie październikowym nagrody wylosowali: Marek Marczak z KM przy Sławieńskim Domu Kultury, Małgorzata Michnowicz z KM przy SP nr 1 w Człuchowie, Marek Sulicki z KM przy SP nr 1 w Drawsku, Konrad Kwieciak z KM przy SP nr 2 w Drawsku, Mariusz Marchwiński z KM przy SP w Wierzbowicach Człuchowskich.



Filatelisci pomorza Środkowego nadal odnoszą sukcesy na wystawach filatelistycznych w kraju i poza jego granicami. Na Krajowej Wystawie Filatelistycznej „Heweliusz 300” w Gdańsku zbior Mariana Wawrzynkowskiego z Białogardu „Twórcy nauki” nagrodzony został medalem srebrnym, a Zbigniewa Stasiłowicza z Koszalina „Życie i działalność M. Kopernika” — medalem brązowym. W klasie młodzieżowej za najlepszy uznany został zbiór Marcina Wawrzynkowskiego z Białogardu „Od lotni do Kolumbii”, za który przyznano duży medal srebrny. Zbiór KM przy MDK w Koszalinie „Człowiek opowiadający przestworza” nagrodzony został medalem srebrnym.

Na Krajowej Wystawie Filatelistycznej „70 lat Wielkiego Października” w Łodzi specjalizowany zbiór Józefa Sudakiewicza z Koszalina „PRL 1944—1950” wyróżniony został medalem połączonym, a Zbigniewa Stasiłowicza z Koszalina „Z „Iskry” rozgorzał płomień” medalem brązowym. Zbiór zespołowy KM przy MDK w Koszalinie „Moskiewski Kreml” otrzymał medal pamiątkowy.

Z dużym uznaniem spotkały się ekspozycje młodzieżowe Piotra Musiała z Koszalina, na Światowej Wystawie Filatelistycznej „HAFNIA” w Kopenhadze jego zbiór „Historia polskiej filatelistyki” nagrodzony został medalem srebrnym a zbiór „Kolejowe znaki pocztowe” wyróżniony został medalem połączonym na Międzynarodowej Wystawie Filatelistycznej w Atenach. Gratulujemy. (mr)

Fot. K. Ratajczyk

KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO „POLSKA” w Świętochłowicach, ul. Wojska Polskiego 16 przyjmie do pracy pod ziemią mężczyzn w wieku 18—40 lat.

OFERUJEMY NASTĘPUJĄCE WARUNKI ZATRUDNIENIA:

- atrakcyjne wynagrodzenie według zasad obowiązujących w górnictwie
- wysokie premie regulaminowe i uznaniowe oraz z wyodrębnionych funduszy
- nagrody z wypracowanego przez załogę zysku 13 i 14 pensje oraz dodatkowe jednomiesięczne wynagrodzenie z okazji Dnia Górnika
- specjalne wynagrodzenie z Karty Górnika w wysokości od 20 proc. płacy zasadniczej po miesiącu pracy do 60 proc. po 15 latach pracy
- dodatek stabilizacyjny w wysokości 2.240 zł miesięcznie przez okres 2 lat i 1.120 zł miesięcznie przez następne 3 lata
- deputat węglowy w wymiarze 8 ton rocznie wg zasad określonych w Ukladzie Zbiorowym Pracy
- dodatkowy urlop wypoczynkowy wynoszący łącznie z urlopem podstawowym 21 dni roboczych już po roku pracy oraz 26 dni po 5 latach pracy
- 100.000 zł na zagospodarowanie dla pracowników, którzy zawierają związek małżeński — umarzone po 5 latach nienagannej pracy pod ziemią
- dodatek za rozłąkę dla pracowników zakwaterowanych w hotelach pracowniczych
- bezpłatne zakwaterowanie w hotelach pracowniczych przez okres 3 miesięcy
- możliwość zakupu atrakcyjnych towarów w specjalnej sieci sklepów górniczych
- możliwość przejścia na emeryturę już po 25 latach pracy pod ziemią bez względu na wiek
- nagrody jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45 i 50 lat pracy
- możliwość korzystania z szerokiej oferty wczasowej i rekreacyjnej.

DOKUMENTY WYMAGANE PRZY PRZYJĘCIU:

- dowód osobisty
- legitymacja ubezpieczeniowa
- książeczka wojskowa lub zaświadczenie o rejestracji przedpoborowych
- świadectwa pracy
- świadectwa ukończenia szkoły
- dla osób z rolnictwa zaświadczenie z Urzędu Gminy stwierdzające czasokres pracy w gospodarstwie rolnym z adnotacją, że może pracować poza rolnictwem
- skierowanie do pracy na terenie woj. katowickiego, wystawione przez Wydział Zatrudnienia w miejscu zamieszkania dla absolwentów i osób z przerwą w zatrudnieniu powyżej 3 miesięcy.

Dojazd do Kopalni „Polska” pociągami do stacji Świętochłowice lub z Katowic autobusami linii 7 i 23 oraz tramwajem linii 7.

SZCZEGÓŁOWYCH INFORMACJI UDZIELAJĄ:

- Rejonowy Zatrudnienia Urzędów: Miasto: Słupsk, Człuchów, Lębork i Ustka, Urzędów Miast i Gmin: Miasto: Bytów i Sławno.
- Przedstawiciel KWK „Polska” mgr Franciszek Sarosiek w każdy wtorek w gmachu ZW ZSMP w Słupsku, ul. Sienkiewicza 21, w godz. 16—18, tel. 223—62, 260—80 oraz w każdy piątek w godz. 8—14 w Wojewódzkiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Słupsku, ul. Sienkiewicza 3, tel. 226-05, jak również codziennie po godz. 18 w Słupsku, tel. 32-321.

K-4662-0

Numizmatyka

W koszańskim środowisku numizmatycznym nie ukrywa się radości, że projekt szóstej już z serii królów i książąt polskich medali „Władysław Herman” znajduje się w Mennicy Państwowej w Warszawie. Są szanse, że pierwsze egzemplarze nakładu mogą trafić do odbiorców w ostatnich dniach grudnia tego roku. I ten medal nosi znamiona stylu Ewy Olszewskiej-Borys, która w głębokim reliefie potrafi doskonale ukazać plastyczne walory wizji autora pocztu. (Publikowana fotografia awersu została wykonana z brązowego odlew projektu, a rewersu — z projektu rysunkowego). Tak jak ukazał to Jan Matejko po raz pierwszy na medalu ukazany jest władca z profilu. Odwrotną stronę medalu ozdobił kolumnadą z kryptą św. Leonarda na Wawelu, której pochodzenie wiąże się z tak zwaną katedrą hermanowską.

Wszystkich abonentów serii spoza PTAiN uprasza się o odbiór rozprawianego aktualnie medalu nr 4 „Bolesław Śmiały”. Nadmierna zwłoka z odbiorem może doprowadzić do skreślenia z listy odbiorców serii. Medale wydawane są w czasie zebrań Sekcji Numizmatycznej w pierwszy i trzeci poniedziałek miesiąca. Zebrania odbywają się w klubie KSM „Nasz Dom” przy ul. Zwycięstwa 148 w godz. 17.00—19.00. W pozostałe poniedziałki wyjątkowo w klubie przy ul. Armii Czerwonej 6 (I piętro) w tych samych godzinach.

Niestety nie udało się utrzymać cen medalu na ustalonym pierwotnie poziomie. Cena medalu nr 4 została dla każdej wersji podwyższona o 50 zł i wynosi obecnie 650 dla medalu srebrnych i 550 dla medalu bitych w patynowanym brązie. Wstępne ustalenia zakładają, że przy medalu nr 6 cena wzrośnie odpowiednio do 700 i 600 zł. Od sierpnia b.r. Mennica trzykrotnie podniosła cenę swoich usług. (o.mar)

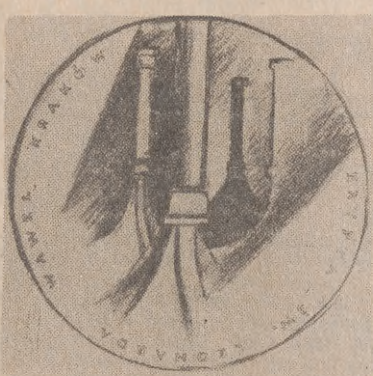
Szachy Zagadka szachowa



LUND



Medal nr 6 już w produkcji



Pozycja na diagramie pochodzi z partii Lund — Nimzowitsch, granej w Oslo w 1921 roku (białe: Kd2, Ge3, Sh4, p.a3, b2, f2, g3, czarne: Ke4, Wh5, p.a4, b5, c4, d3, f3, g4). Ruch mają czarne. Prosimy podać zapisem szachowym, w jaki sposób rozstrzygnęły partię na swoją korzyść. Dla ułatwienia podajemy, że czarne przeprowadziły pięcioposunięciową kombinację, uzyskując wolne dochodzące do przemiany piony.

Rozwiązania prosimy nadsyłać tylko na kartach pocztowych (z dopiskiem „zagadka szachowa”) w ciągu 6 dni od ukazania się zagadki (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem: Redakcja „Głosu Pomorza”, ul. Zwycięstwa 137/139, 75-604 Koszalin.

Wśród tych Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązania, zostanie rozlosowana nagroda książkowa.

Rozwiązanie zagadki z dnia 24/25.X.87 (partia Popović — Sax): 1...Ge3!! Grozi Hal, po 2.Kd1 Gg4+1, a na 2.bx3 nastąpi 2...H:a3+3.Kb1 W:d6 z matem na dl. Również po 2...H:a3+3. Wb2 H:d6 czarne wygrywają.

Nagrodę wylosował Dariusz Igiel z Połczyna Zdroju. (msz).

Obiad z mocy testamentu

Zmarły niedawno wybitny amerykański reżyser i choreograf Bob Foss („Kabaret”, „Caly ten zgilek”) zostawił w testamencie oryginalny zapis.

Mianowicie zapisał swoim przyjaciołom i współpracownikom w liczbie 66 osób 25 000 dolarów. Wśród obdarowanych są takie m. in. nazwiska jak Liza Minelli, Neil Simon, Dustin Hoffman, Jessica Lange i Roy Schneider. Foss tak wyraził w testamencie swoją wolę: „Pragnę, by moi przyjaciele zjedli na moją cześć obiad. Wszyscy oni byli w swoim czasie bardzo dla mnie dobrzy”. Obiad się odbył, były też wzruszenia i wspomnienia.

KRZYŻÓWKA NR 413

Podane niżej wyrazy wpisujemy do diagramu w ten sposób, aby powstała prawidłowo ułożona krzyżówka. Literę znajdującą się w miejscach sztyru liczbowego — uporządkowane od 1 do 40 — utworzą zawsze aktualne hasło.

Wyrazy 5-literowe: ABAKA, AKTOR, ALOZA, BARAN, BAROK, CERTA, JACHT, KAKAO, KALEN, KUFER, LEGAT, LNICIA, NAREW, NAWYK, NIASA, NULIO, PUZON, PYCHA, RABEK, RUBEL, RYDEL, TACYT, TORBA, WALEN, WATRA, WEDEL, WOJAK, ZORZA.

Wyrazy 6-literowe: ACETON, BYDLEN, HALAMA, LAWINA, ODKŁON, TANIEC, ZDANIE, ZESTAW.

Wyrazy 7-literowe: ARKADIA, BYCHAWA, EDOMETR, INDIANA, KOTLINA, LANDARA, SANDAŁY, URWISKO.

GAJA

Rozwiązania (samo hasło) prosimy nadsyłać do redakcji „Głosu Pomorza” w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 127—139 — z dopiskiem „KRZYŻÓWKA” NR 413” — w terminie jednego tygodnia.

Do rozlosowania wśród Czytelników nadsyłających poprawne odpowiedzi: trzy premie bonu oszczędnościowego PKO wartości 500 złotych, które ufundował Związek Ochotniczych Straży Pożarnych, Zarząd Województwa w Koszalinie.

Rozwiązanie krzyżówki nr 411:

Pozioomo: — szpat, karosz, opłata, Achaj, Bode, dna, osm, Rimi, kolet, naciąg, manaty, Oskol.

Pionowo: — szopa, ośkoma, Pałac, Lena, taboret, adenina, Roch, ścisk, Szajna, gagol.

Za prawidłowe rozwiązanie wymienionej krzyżówki nagrodę w postaci jednego bonu oszczędnościowego PKO, wartości 500 zł wylosował Marek Starowsta ze Słupska. Nagroda zostanie wysłana pocztą.

